

Od 28 marca zostanie zniesiony obowiązek noszenia maseczek **STR. 5**

Podejrzany o zabójstwo białostockiej pielęgniarki został zatrzymany po 20 latach

STR. 10-11



magazyn



FOT. ADAM JANKOWSKI

W Polsce nie ma obozów uchodźców z Ukrainy. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim

STR. 18-20

AUTOPROMOCJA

Q203356174A

Już dziś dodatek
Pracownik pilnie poszukiwany

12
stron

a w nim oferty pracy oraz m.in.:

- Warto wziąć ze sobą CV! Już **1-2 kwietnia** zapraszamy na **Targi Pracy**
- Jak dobrze wypaść na rozmowie online? Ważna jest **mowa ciała**
- Więcej miejsc pracy i lepsze warunki zatrudnienia, czyli rynek pracy **po koronawirusie**



Zapraszamy na Targi Pracy

Piątek-niedziela 25-27 marca 2022

Cena **4,10 zł**
w tym 8% VAT

Kurier Poranny

W centrum wydarzeń od 30 lat

www.poranny.pl

Nr 59 (9701)

Prenumerata 85 875 07 30 godz. 9.00-16.00

Włodzimierz Cimoszewicz został pozbawiony immunitetu przez Parlament Europejski STR. 3

Na białostockich ulicach jest coraz więcej wypadków STR. 8-9

Redaktorzy wydania:

Dorota Naumczyk, Urszula Ludwiczak

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. W. WOTKIEWICZ



Wiktor Wołkow niczego poza kadrem nie dostrzegał

Dokładnie 10 lat temu zmarł niezapomniany podlaski fotografik Wiktor Wołkow. W wyprawach po bagnach i puszcach towarzyszyła mu żona Grażyna Wołkow. – Pełniłam służebną rolę, ale się nie buntowałam – wspomina **str. 12-13**

REKLAMA

0010443612

Gramy dla Ukrainy

Grając w Zakłady Specjalne, pomagasz Ukrainie

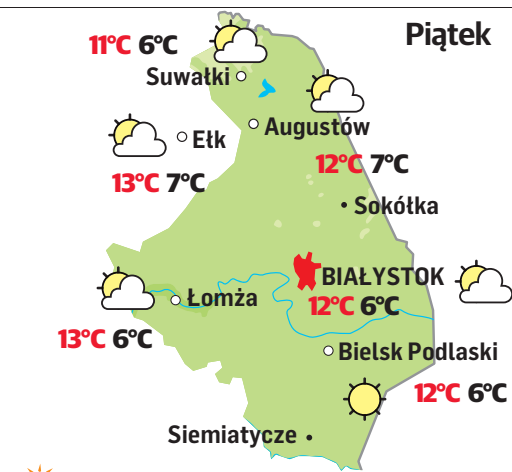
ZAKŁADY SPECJALNE

Wygrywamy p a z o m

TOTALIZATOR SPORTOWY

Graj w punktach **LOTTO**

Pogoda w regionie



Źródło: meteo prog.pl

25 MARCA 2022

Dzisiaj 84. dzień roku
Do sylwestra pozostało 281 dni.

Wschód słońca w Białymstoku

o godzinie 5.51, zachód o godzinie 17.23. Dzień będzie trwał 11 godzin i 31 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2022 r. dnia w Białymstoku (20 czerwca) o 5 godzin i 21 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godziny i 2 minuty.

Imieniny dzisiaj obchodzą:

Maria, Wierczyśław, Nikodem

KARTKA Z KALENDARZA

1992

Papież Jan Paweł II zreorganizował podział administracyjny Kościoła katolickiego w Polsce. Powstało 13 metropolii z 38 diecezjami. Była to największa reorganizacja Kościoła katolickiego w Polsce od 1945.

2007

Adam Małysz po raz czwarty (i ostatni) w karierze zdobył Kryształową Kulę Pucharu Świata w skokach narciarskich.

ZMIENIAMY CZAS NA LETNI
W nocy z soboty (26 marca) na niedzielę (27 marca) przesuwamy wskazówki zegarów o godzinę do przodu - z godziny 2 na 3



ZAGROŻENIE KORONAWIRUSEM W WOJ. PODLASKIM W LICZBACH (DANE Z 24.03.)

4

liczba osób, które zmarły w wyniku zakażenia koronawirusem

171

liczba zakażeń (z czego 19 to ponowne zakażenia)

563700

liczba osób w pełni zaszczepionych przeciwko COVID-19

20

z 91 - liczba zajętych respiratorów dla pacjentów z COVID-19

263

z 1025 - liczba zajętych łóżek przeznaczonych dla pacjentów z COVID-19

14-letnia białostoczanka startuje w The Voice Kids

Telewizja

Magda Ciasnowska

magda.ciasnowska@polskapress.pl

Ruszyła nowa edycja The Voice Kids. W programie bierze udział Patrycja Piech. Czy 14-letnia białostoczanka zachwyci jurorów podczas przesłuchań w ciemno? Dowiemy się już w sobotę, 26 marca. Początek programu o godz. 20 na antenie TVP2.

Patrycja ma 14 lat i jest uczennicą VIII klasy Zespołu Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego nr 1 w Białymstoku. Śpiewa towarzyszy jej od najmłodszych lat.

- Gdy byłem mała uwielbiałam serial „Violetta”. Piosenki z odcinków znałam na pamięć, pomimo tego, że były w języku hiszpańskim. Od 6 roku życia nuciłam również piosenki Anny German, między innymi „Tańczące Eurydyki” czy „Człowieczy Los” - opowiada Patrycja.

W wieku ośmiu lat białostoczanka próbowała swoich sił w programie telewizyjnym „Mam Talent”. Doszła do grona 40 najlepszych uczestników. Pół roku później dostała zaproszenie do programu „Mali Giganci”, gdzie przeszła do przesłuchań i wyboru do grupy Agustina Eguroli. Potem przyszedł czas na konkursy - m.in. organizowany przez MDK w Białymstoku „Wiosenny Powiew” (dwie główne nagrody), czy Konkurs Piosenki Anny Ger-



Czy Patrycja zachwyci jurorów programu The Voice Kids? Dowiemy się w sobotę

man (2019 r. - 3 miejsce, 2020 r. - 2 miejsce).

Teraz postanowiła sprawdzić się w kolejnym muzycznym show. Tym razem Patrycja zaprezentuje swoje umiejętności przed jurorami programu „The Voice Kids”, który od lat wyłania i szlifuje młode muzyczne talenty.

- Zawsze chciałam wziąć udział w tym programie, zobaczyć, jak to wszystko wygląda od kulis, z perspektywy uczestnika. Kilka razy próbowałam przejść do etapu przesłuchań w ciemno. I w końcu się udało! - mówi Patrycja. Jak przyznaje przed samym wejściem na scenę stres był ogromny. - Wiadomo, mnóstwo kamer publiczności. Ale myślę, że to był taki stres motywujący do działania. Bez niego te moje występy nie wychodziłyby tak, jak wychodzą - zaznacza. ©

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Weekend w BTL: dwa spektakle i Dzień Otwarty

BTL

Magdalena Siemińska

magdalena.sieminaska@polskapress.pl

Ostatni weekend tego miesiąca w Białostockim Teatrze Lalek zapowiada się niezwykle ciekawie. Spektakle dla siebie znajdą zarówno ci najmłodszy jak i najstarsi, zaś wszyscy dotąd ciekawi teatru warto, aby skorzystali z tzw. Dnia Otwartego i przekonali się dlaczego warto z oferty kulturalnej korzystać regularnie.

Już w sobotę (26 marca) o godz. 15 oraz w niedzielę (27 marca) o godz. 14 na deskach teatru zostanie wystawione, cieszące się ogromną popularnością, przedstawienie „Robot i Motylek” w reżyserii Agnė Sunklodaitė. To opowieść o robocie, który zakochuje się w stworzeniu z zupełnie innego świata niż on sam pochodzi - motylku. Mimo iż ich znajomość trwa krótko robot szybko odkrywa uczucia takie jak miłość, empatia, przywiązanie, ale pojawia się również strach i żal. Warto podkreślić, że przedstawienie ma charakter interaktywny, przez co zaprasza dzieci do bezpośredniego udziału w przygodach mechanicznego głównego bohatera.

Także w sobotę i w niedzielę o godz. 18 dorośli oraz młodzież będą mogli zobaczyć spektakl „Virginia Wolf” na motywach książki autorstwa Kyo Maclear i Issabele Arsenault w reżyserii Gintarė Radvilavičiūtė. Co cie-



Spektakl „Virginia Wolf” to opowieść o siostrach, które wspólnie stają do walki z chorobą jednej z nich

kawe, jest to spektakl stworzony na podstawie książki obrazkowej dla dzieci! Historia głównych bohaterek - siostr Virginii i Vanessy jest niezwykle wzruszająca, opowiada o wielkiej siostrzanej miłości, która jest w stanie wygrać z chorobą. Jaką? W czasie spektaklu obserwujemy jak Virginia przemienia się w wilka. Jednak wilk to tylko symbol współczesnej choroby cywilizacyjnej - depresji, która doszczętnie zniewala człowieka. Virginia nie jest jednak sama, dzięki opiece Vanessy, która stara się „oswoić wilka”. Czy to jej się uda i pomoże siostrze? Już w ten weekend będzie doskonała okazja, by się tego dowiedzieć, warto więc zarezerwować bilety.

Dodajmy, że także w najbliższą niedzielę w BTL odbędzie się

Dzień Otwarty z okazji przypadającego właśnie na 27 marca Międzynarodowego Dnia Teatru oraz na 21 marca Światowego Dnia Lalkarstwa.

W programie o godz. 12.30 czytanie baśni Marty Guśniowskiej pt. „Alibaba i 40 rozbójników” - to nowa wersja klasycznej baśni z „Księgi tysiąca i jednej nocy”. Wstęp jest wolny, ale obowiązują bezpłatne wejściówki (należy je odebrać w kasie BTL w godzinach pracy kasy do soboty 26.03. do godz. 19). Z kolei w godz. 15-17 zaplanowane jest zwiedzanie Piwnicy Lalek. To doskonała okazja, aby poczuć się jak w bajce przechadzając się między niesamowitymi i wyjątkowymi zbiorami lalek i rekwizytów - wstęp wolny. ©

Prenumerata Zadzwoń!

85 875 07 30

Akcja Godzina dla Ziemi

Jednego dnia o tej samej godzinie czasu lokalnego - w tym roku jest to sobota, 26 marca, godzina 20.30 - cały świat symbolicznie gasi światło. Ludzie wyłączają je w swoich domach, a firmy oraz władze miast wygaszają iluminacje charakterystycznych budynków i obiektów.

Globalna „Godzina dla Ziemi” w tym roku jest poświęcona walce ze zmianą klimatu. W akcję włączyć się m.in. białostockie galerie. Atrium Biała między godz. 20.30 a 21.30 wyłączy oświetlenie fasady, jak również przygasi neony i światła wewnątrz budynku, zaś Alfa Centrum przygasi oświetlenie i logotypy na elewacji. (R)

Koncert Sercem z Ukrainą

Opera i Filharmonia Podlaska wraz z Fundacją Pro Anima zapraszają na koncert charytatywny „Sercem z Ukrainą”. 27 marca o godz. 19 w Sali Koncertowej przy ul. Podleśnej w Białymstoku będzie można wysłuchać utworów Krzesimira Dębskiego w wykonaniu Orkiestry

i Chóru OIFP pod batutą samego kompozytora. Zaśpiewa sopranistka Milena Lange. Usłyszymy m.in. Missa brevis, Ave Maria, Pieśń Syberyjską i kompozycje ze ścieżki dźwiękowej filmu „Ogniem i mieczem”. Dochód ze sprzedaży biletów i zbiórki do puszek będzie przeznaczony na pomoc uchodźcom z Ukrainy. (R)

Książka ma pomóc uczniom z Ukrainy w nauce polskiego

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@polskapress.pl



Białystok

Publikacja „Na dobry początek. Powitalna książka dla dzieci i rodziców z Ukrainy” ma pomóc uchodźcom zaaklimatyzować się w nowym miejscu i nauczyć języka polskiego. Powstała w Białymstoku książka, trafi do placówek w całym kraju.

W Białymstoku do 108 miejsc placówek edukacyjnych zostało już przyjętych 663 dzieci i młodzieży z Ukrainy (do 49 przedszkoli samorządowych - 173 dzieci, do 38 szkół podstawowych - 422 uczniów, do 21 szkół ponadpodstawowych - 68). To właśnie w stolicy woj. podlaskiego narodził się pomysł na publikację, która pomoże im jak najlepiej oswoić się z nowym miejscem i rzeczywistością.

- W drugim dniu wojny zadzwoniła do mnie Agnieszka Su-



Publikacja „Na dobry początek. Powitalna książka dla dzieci i rodziców z Ukrainy” trafiła wczoraj do nowych uczniów SP nr 26

chowierska, pisarka dziecięca, która prze kilka lat pracowała w naszej szkole i posiadała doświadczenie w pracy z uczniem, który przeżył migrację. Zapytała, co zrobimy, by pomóc dzieciom w przetrwaniu trudności adaptacyjnych, które będą na nie czekały po przekroczeniu progu polskiej szkoły. Nie czekałyśmy długo - opowiada Katarzyna Szostak-Król, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 26 w Białymstoku i współautorka książki.

Niecały miesiąc później, na ławkach pierwszych ukraińskich uczniów, pojawiły się egzemplarze „Na dobry początek. Powitalna książka dla dzieci i rodziców z Ukrainy”. Publikację przetłumaczyła Kseniya Kharchenko.

- Książka zaprasza dzieci do przeżycia przygody w polskiej szkole. To jest historia chłopca, który ucieka z Kijowa. Przekracza próg polskiej szkoły i spotyka ją niesamowite rzeczy,

otwarcia nauczyciele, uśmiechnięci koledzy i koleżanki. Dostaje też wyjątkowy prezent - breloczek w kształcie bociana. I jak trzyma tego bociana w swojej ręce, to zawsze czuje się tutaj bezpieczniej, dodaje mu to otuchy - mówi Katarzyna Szostak-Król. - Publikacja ma podwójny cel. Pomaga w przetrwaniu trudności adaptacyjnych i jednocześnie uczy podstawowych wyrazów i zwrotów przydatnych w nowej polskiej szkole.

- To książka wprowadzająca uczniów w pewne podstawowe pojęcia i informacje dotyczące Polski - miejsca w którym się znaleźli. Powstała dzięki zaangażowaniu sporej grupy osób dobrej woli - przyznaje Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku.

Książka została wydana w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Część (około 3 tys.) trafi do białostockich szkół. Pozostałe zostaną przekazane do innych polskich miast. Wydanie książki zostało sfinansowane przez Miasto Białystok, Unię Metropolii Polskich i Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. ©©

Włodzimierz Cimoszewicz pozbawiony immunitetu

Parlament europejski

Adam Kiejar
adam.kiejar@polskapress.pl

Parlament Europejski zagłósował w czwartek za odebraniem immunitetu eurodeputowanemu Włodzimierzowi Cimoszewiczowi. Prokuratura chce postawić byłemu premierowi, szefowi MSZ i marszałkowi Sejmu zarzuty w sprawie potrącenia kobiety w Hajnówce w 2019 roku.

Zanim odbyło się głosowanie, sprawą zajmowała się odpowiednia komisja w Parlamencie Europejskim. „Mając na uwadze, że w tym przypadku Parlament nie znalazł dowodów wskazujących na zaistnienie fuzus persecutionis, czyli okoliczności wskazujących na leżący u podstaw postępowania sądowego zamiar zaskodzenia działalności politycznej posła, a tym samym Parlamentowi Europejskiemu; (...) podejmuję decyzję o uchyleniu immunitetu Włodzimierza Cimoszewicza” - brzmi sprawozdanie Parlamentu Europejskiego.

Cimoszewicz zdobył mandat europoła w 2019 roku z list Koalicji Europejskiej, natomiast

w samym Parlamencie Europejskim dołączył do frakcji Socjalistów i Demokratów.

W maju tego samego roku, jeszcze w czasie kampanii przed wyborami do PE, polityk jadąc autem w Hajnówce potrącił 70-letnią rowerzystkę, która znajdowała się na oznakowanym przejściu dla pieszych. Euroropeł nie wezwał policji ani służb ratowniczych. Zamiast tego zawiózł kobietę do domu.

Były premier wydał wówczas oświadczenie: „Na szczęście dzięki mojej niewielkiej prędkości, około 30 km/h, uszkodzona Pani odniosła niegroźne obrażenia. Udzieliłem jej natychmiastowej pomocy i po przekonaniu o konieczności poddania się badaniu lekarskiemu została ona odwieziona do szpitala. W tej chwili znajduje się w domu” - pisał.

Okazało się, że kobieta doznała złamania kości podudzia oraz otarć na rękach i skórze. Prokuratura wszczęła więc dochodzenie w tej sprawie. Aby móc postawić zarzuty, śledczy musieli wystąpić do Parlamentu Europejskiego o pozbawienie Cimoszewicza immunitetu. Wniosek trafił do europarlamentu w lipcu 2021 r. ©©

Jest nowy dyrektor ośrodka kultury

Suwałki

Anna Gryza-Aneszko
anna.gryza@polskapress.pl

Ignacy Ołów pełniący do tej pory obowiązki dyrektora tej placówki, od 1 kwietnia będzie dyrektorem Suwałskiego Ośrodka Kultury. Funkcję będzie pełnił do końca 2026 roku. Ołów, jako jedyny stanął przed komisją konkursową. Dwie poprzednie kandydatki wycofały się.

Ignacy Ołów od listopada 2021 roku pełni obowiązki dyrektora SOK-u. Wówczas Alicja Andruliewicz przeszła na emeryturę. W pierwszym konkursie na stanowisko dyrektora rekomendację komisji konkursowej otrzymał Krzysztof Dziemian. Nie podpisał on jednak umowy i nie objął tej funkcji. Powodem było brak porozumienia w sprawie wysokości wynagrodzenia.

Ratusz ogłosił drugi konkurs. Wystartowało w nim troje chętnych. Był to Ignacy Ołów, który od 2015 r. był zastępcą dyrektora placówki. Do konkursu zgłosiła się także Bożena Kamińska, która kierowała SOK-iem do 2017 r. Jednak z kandydatowania zrezygnowała. Decyzja mogła mieć związek z zatrzymaniem byłej posłanki przez funkcjonariuszy De-

legatury CBA w Białymstoku w związku z podejrzeniem złożenia przez nią nieprawdziwych oświadczeń majątkowych jako Poseł na Sejm RP i przywłaszczania powierzonych jej środków pieniężnych, przeznaczonych na działalność biura poselskiego. W konkursie wystartowała również Anna Samoilenko, prezes Związku Ukraińców w Suwałkach. Z powodów formalnych jej kandydatura została odrzucona.

Ostatecznie komisja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Urzędu Miejskiego oraz suwałskich instytucji kulturalnych jednogłośnie zarekomendowała Ołowa na stanowisko dyrektora SOK.

- Największym obecnie wyzwaniem będzie dla mnie integracja zespołu, bo tej integracji dotę pory niestety nie było. Chcę żebyśmy się wzajemnie szanowali, a nawet lubili. Będę starał się tak organizować pracę, prawie setki ludzi, żeby oni byli zadowoleni, ale także żeby z tej pracy zadowolone było społeczeństwo - mówi Ignacy Ołów. Podkreśla, że nadal SOK będzie organizował swoje sztandarowe imprezy. Przewiduje zmiany kadrowe, ale tylko te wynikające ze zmiany pokoleniowej. ©©

Akcja

„Spacer z leśnikiem” w każdym nadleśnictwie

Już w tę sobotę, będzie można wybrać się na wyjątkowy spacer. Leśnicy z 429 nadleśnictw w Polsce zapraszają na wspólną przechadzkę po polskich lasach. Wydarzenie jest kontynuacją obchodów Międzynarodowego Dnia Lasów. - W imieniu pracowników Lasów Państwowych, serdecznie zapraszam na spacer z leśnikiem. 26 marca spotkamy się na leśnych ścieżkach. Skorzystajmy z pięknej, wiosennej pogody i wspólnie z rodziną i przyjaciółmi podziwiamy nasze narodowe dobro, jakim jest las - zachęca Michał Grzowski, rzecznik Lasów. W Podlaskiem na spacer można się wybrać do każdego z nadleśnictw, w tym m.in. do Nadleśnictwa Dojlidy, Nadleśnictwa Browsk, Nadleśnictwa Hajnówka czy nawet do Nadleśnictwa Białowieża, w którym spacer będzie możliwy tam, gdzie nie obowiązuje zakaz przebywania. Jak informuje rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku Jarosław Krawczyk, spacer będą trwały około 1,5 godz. Ich podstawowym celem jest pokazanie specyfiki pracy leśników, np. przy nowych nasadzeniach lasu, przy jego ochronie przed szkodnikami czy w pobliżu miejsc, gdzie pozyskuje się drewno. Szczegółowe informacje organizacyjne dotyczące wspólnej wyprawy do lasu z leśnikiem można znaleźć na stronach internetowych poszczególnych nadleśnictw oraz na ich profilach w social mediach. (AM)

W hołdzie deportowanym do największego więzienia świata

Białowieża

Marta Chmielińska
marta.chmielinska@polskapress.pl

Pomnik poświęcony mieszkańcom Białowieży i Puszczy Białokiej, deportowanym na Syberię przez sowieckich okupantów, został w czwartek uroczystie odsłonięty.

Pomnik został zlokalizowany nieopodal dawnej stacji kolejowej Białowieża Towarowa. Miejsce to zostało wybrane przypadkowo - stąd bowiem w 1940 r. odjechał pierwszy transport zesłańców.

- Stoimy w miejscu, z którego 82 lata temu tragiczną podróż na Syberię rozpoczęły rodziny leśników z Puszczy Białowieżskiej, aresztowane przez NKWD - mówił Albert Litwinowicz, wójt Białowieży. - Pomnik, który dziś odsłaniamy jest wyrazem naszej pamięci, hołdem dla ich cierpienia i mocnym znakiem, że z największego zła może wynasnąć jeszcze większe dobro.

W uroczystości, oprócz oficjeli, wzięli udział Sybiracy z Hajnówki i Białowieży, w tym Paweł Szpakowicz, który jako dziecko wraz z całą rodziną, właśnie stąd został wywie-

ziony na Wschód. Reprezentanci Związku Sybiraków: Paweł Szpakowicz, Helena Okołów i Lech Nowacki umieścili w podstawie pomnika kapsułę czasu zawierającą ustaloną do tej pory listę nazwisk osób deportowanych z rejonu Puszczy Białowieżskiej.

- Z tego miejsca byli deportowani przez nieludzką władzę sowiecką katorżnicy, byli to w większości leśnicy, pracownicy 48 nadleśnictw położonych na terenie Białowieżskiej Dyrekcji Lasów Państwowych - mówił Andrzej Nowak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów

Państwowych w Białymstoku. - Wyrwani ze snu, pozbawieni prawie wszystkiego, ale nie pozbawieni wiary i polskości. To właśnie te wartości pozwalały im przetrwać na nieludzkiej ziemi, w tym największym więzieniu świata.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, której przewodniczył metropolita białostocki abp Józef Guzdek. Po odsłonięciu pomnika w auli Technikum Leśnego odbyło się spotkanie z historykami z Muzeum Pamięci Sybiru i występ artystyczny młodzieży z technikum. ©©



Z tego miejsca byli deportowani przez nieludzką władzę sowiecką katorżnicy - mówił Andrzej Nowak, dyrektor RDLP w Białymstoku

Nie będzie unieważnienia wyroku skazującego byłego działacza AK



Izabela Krzewska
izabela.krzewska@polskapress.pl

Z sądu

Unieważnienia wyroków sprzed 66 lat chciał pełnomocnik 97-letniego Jana M. Najpierw wniosek oddalił sąd pierwszej instancji. W czwartek postanowienie to utrzymał w mocy sąd odwoławczy.

Podstawą wniosku o unieważnienie jest ustawa z 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Właśnie w takiej sytuacji miał się znaleźć obecnie 97-letni były działacz Armii Krajowej. Przynajmniej zdaniem rodziny i pełnomocnika.

Chodzi o wyroki Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku oraz Sądu Najwyższego w Warszawie z 1956 r. Na ich podstawie mężczyzna trafił do więzienia

m.in. za nielegalne posiadanie broni oraz zabójstwo.

W grudniu ub.r. wniosek został oddalony. Pełnomocniczka działacza AK złożyła zażalenie. W swojej apelacji radca Anna Bufnał przekonywała, że Urząd Bezpieczeństwa wykreował fikcyjne zarzuty, a skazanie miało podłoże polityczne. Twierdzenie Jana M., że broń służyła mu do kłusownictwa, było tylko linią obrony. Gdyby przyznał, że „pomaga partyzantom, zajmuje się magazynowaniem broni, czy buduje schron”, spędziłby w więzieniu nie 15 lat, ale całe życie, lub dostał karę śmierci.

Uczestnikiem postępowania był prokurator IPN. Przyznał, że nie tylko w aktach sprawy, ale w archiwach Instytutu zachowało się wiele dokumentów wewnętrznych dotyczących tej sprawy - m.in. plany śledztwa, notatki służbowe funkcjonariuszy.

- Z tych dokumentów w sposób jednoznaczny wynika, że pan Jan M. był ścigany karnie pod zarzutem przestępstwa przeciwko życiu, mieniu i nielegalnego posiadania broni. Za-

den z tych funkcjonariuszy nie ma nawet cienia informacji, że powodem czy jednym z powodów skierowania postępowania karnego było uznanie, że jest choćby domniemanym przeciwnikiem politycznym ówczesnego reżimu - mówił prokurator Radosław Ignatiew wnosząc o utrzymanie postanowienia.

Sąd Apelacyjny oddalił zażalenie. Podkreślał, że w sprawie nie wykazano związku między orzeczeniem, a działalnością niepodległościową

Decyzja Sądu Apelacyjnego w Białymstoku zapadła jeszcze tego samego dnia. To oddalenie zażalenia. Sąd podkreślał, że w sprawie nie wykazano związku między orzeczeniem, a działalnością niepodległościową. Powołał się na zeznania samego Jana M., który przyznał, że należał do AK, ale

tylko podczas okupacji. Po wojnie już nie.

- Zachowane dane archiwalne wskazują jedynie na jego powiązania z istniejącym na tym terenie podziemiem bandyckim w latach 1945-46. Brak jest danych wskazujących na to, że była to organizacja niepodległościowa. Ujawnione dokumenty wskazują na inny charakter grupy, do której należał wnioskodawca. Miała ona dopuszczać się napadów i rabunków. Wnioskodawca miał również zajmować się wspólnie z innym mężczyzną kradzieżami i kłusownictwem - wyjaśniał sędzia Leszek Kulik.

Postanowienie jest prawomocne. To jednak nie kończy sprawy rehabilitacji 97-latk. W ubiegłym miesiącu sąd drugiej instancji uchylił do ponownego rozpoznania wniosek o unieważnienie innego wyroku. Tym razem mowa o orzeczeniu sądu wojskowego z 1947 r. skazującego mężczyznę na 7 lat za nielegalne posiadanie broni. Lutowa decyzja była na korzyść byłego działacza AK, bowiem w pierwszej instancji wniosek został oddalony. ©

Śledczy zajęli auto pijanego kierowcy. Na poczet kar

Z policji

Izabela Krzewska
izabela.krzewska@polskapress.pl

W przypadku mieszkańca powiatu augustowskiego chodźło o tymczasowe zajęcie majątku na poczet przyszłych kar. W Sejmie trwają jednak prace nad nowelizacją Kodeksu karnego - każdy pijany kierowca z wynikiem 1,5 promila i więcej ma stracić auto.

Działo się to w Augustowie. Policjanci z drogówki zatrzymali do kontroli kierowcę kia. Okazało się, że 75-latek jest nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało, że miał ponad promil alkoholu w organizmie. Kierowca od razu stracił prawo jazdy. - Dodatkowo Prokurator Rejonowy w Augustowie wobec mieszkańca powiatu augustowskiego, wydał postanowienie o tymczasowym zajęciu samochodu o wartości 20 tys. zł, na poczet przyszłych kar - poinformowała st. sierż. Agata Iwanowicz z augustowskiej komendy policji.

O karze zadecyduje sąd. Prócz 2 lat pozbawienia wolności, ma też do dyspozycji orzeczenie grzywny i środka karnego

w postaci zobowiązania skazanego do wypłaty określonej kwoty pieniędzy np. na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. By nie uniknąć sankcji o charakterze finansowym i wykonał wyrok, organy ścigania stosują zabezpieczenie majątkowe (na wszelki wypadek). Mogą to być pieniądze, nieruchomości lub inne wartościowe przedmioty. W przypadku 75-latk z pow. augustowskiego był to samochód.

Dodajmy, że w zeszłym miesiącu rząd przyjął projekt nowelizacji Kodeksu karnego. Ten przewiduje, że każdy nietrzeźwy kierowca, który będzie miał 1,5 promila i więcej, straci samochód. Auto jest tu traktowane jako narzędzie popełnienia przestępstwa. I to niezależnie od tego czy kierowca spowodował wypadek czy nie. Policja tymczasowo zajmie jego auto, po 7 dniach prokurator orzeknie zabezpieczenie tego mienia, a w wyroku sąd obli-gatoryjnie orzeknie zapadek pojazdu. W projekcie nowelizacji jest też mowa o przyznawaniu w ramach procesu karnego rent dla najbliższych ofiar śmiertelnych wypadków. To element polityki zastraszania prawa wobec pijanych na drodze. ©

Białystok PKN Orlen udostępni stację ładowania pojazdów elektrycznych

Po wykonaniu i odebraniu przyłącza energetycznego oraz podpisania umowy na dystrybucję usług koncern udostępni stację ładowania kierowcom. Tak wynika z odpowiedzi na pismo, które białostocki radny PiS Henryk Dębowski wysłał do władz płockiej spółki. Pytał w nim o możliwości utworzenia stacji ładowania samochodów elektrycznych przy stacjach PKN Orlen w Białymstoku. Wskazał też kilka potencjalnych lokalizacji. Okazuje się, że firma finalizuje taką inwestycję przy Alei Tysiąclecia PP. Będzie zlokalizowana na terenie istniejącej

stacji paliw Orlenu. - Aktualnie zakończony został etap prac budowlanych i planujemy montaż stacji ładowania, jednak powstrzymuje nas przed tym brak wykonania przyłącza energetycznego. Po odebraniu przez Opera Sieci Dystrybucyjnej wspomnianego przyłącza i zawarciu umowy o świadczeniu usług dystrybucyjnych przez PKN, stacja ładowania zostanie udostępniona kierowcom pojazdów elektrycznych - wyjaśnia w odpowiedzi Grzegorz Józwiak, dyrektor Biura Wdrażania Paliw Alternatywnych PKN Orlen. Docenił też otwartą postawę miasta w zakresie elektromobilności. - Będziemy mieć to na uwadze przy planowaniu kolejnych projektów - zapewnił. (MAT)



FOT. UM/WP/MATEUSZ DUCHNOWSKI

Gm. Dobrzyniewo Duże Nowa droga połączy wsie

Do końca roku ma zostać zbudowana 4,5-kilometrowa droga między wsiami Chraoboy i Kopisk w gm. Dobrzyniewo Duże. W czwartek wicemarszałek Sebastian Łukaszewicz przekazał staroście białostockiemu Janowi Perkowskiemu symboliczny czek na 1 mln zł na dofinansowanie tej inwestycji z Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów, utworzonego w ramach budżetu województwa. Dziś obie miejscowości łączy droga szutrowa. Nowa utwardzona trasa (jak mówią drogowcy: poczwornie utrwalona emulsja i grysem) znacznie poprawi bezpieczeństwo i komfort jazdy. Nie będzie to droga asfaltowa, ale o nawierzchni zbliżonej do bitumicznej, przeznaczona głównie dla aut osobowych. Zapewni też mieszkańcom wygodne połączenie z dwiema ważnymi drogami krajowymi: S8 i S65. - Dzięki Funduszowi Wsparcia Gmin i Powiatów możemy rozwijać takie tereny,

na których dziś się znajdujemy. A to miejsce magiczne, obok jest rezerwat przyrody Krzemianka, chętnie odwiedzany przez turystów z całego kraju. Droga ułatwi poruszanie się po tym terenie - mówił Sebastian Łukaszewicz. Na sfinansowanie tej inwestycji, oprócz województwa (1 mln zł) złożą się również powiat białostocki (0,5 mln zł) i gmina Dobrzyniewo Duże (0,5 mln zł). Z pożytkiem dla mieszkańców, bowiem nowa droga ułatwi mieszkańcom Kopiska dojazd do siedziby gminy, zaś turystom - do rezerwatu Krzemianka w Puszczy Knyszyńskiej. Z kolei starosta Perkowski przypomniał, że inicjatorem przebudowy tej drogi jest Zdzisław Łukaszewicz, członek zarządu powiatu białostockiego. - To dobra wiadomość dla mieszkańców, którzy jeżdżą tędy do pracy, wożą dzieci do lekarza i do szkoły. Ta inwestycja jest przykładem naszej dobrej współpracy, zasady „wszystkie ręce na pokład” - zapewnił Jan Perkowski. (AM) ©



FOT. W. WOUTKIEWICZ

Białystok Przedszkolaki uczyły się o zdrowym żywieniu

Białostockie Centrum Onkologii, w ramach obchodów miesiąca świadomości raka jelita grubego, na spotkania profilaktyczne zaprasza białostoczian. Na spotkaniu byli już i seniorzy, i uczniowie podstawówek, i licealiści. W czwartek BCO odwiedziły przedszkolaki. Spotkanie rozpoczęło się od pogadanki dietetyczki, która przedstawiła zasady piramidy żywieniowej oraz omówiła wszelkie zasady zdrowego odżywiania i skutki, jakie może nieść za sobą niezdrowa dieta. - Zdrowe odżywianie to dostarczenie do organizmu wszystkich składników odżywczych w postaci białek, tłuszczów, węglowodanów, witamin i minerałów. Wybieramy takie produkty, które będą pomagały w budowaniu naszego organizmu, w poprawianiu stanu naszego zdrowia. Należy pamiętać, jak ważne są warzywa i owoce - mówi Martyna Onichimiuk, dietetyczka z BCO.

Po pogadance przedszkolaki mogły się poczęstować świeżymi owocami i kiszonkami (to dzięki współpracy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa Oddział w Białymstoku), a później zobaczyć, jakie zmiany zachodzą w jelitach, jeśli stosujemy niewłaściwą dietę - a to dzięki dmuchanemu edukacyjnemu modelowi jelita prezentującemu polipy, stary zapalne, raka. Model do BCO trafił w ramach współpracy z fundacją EuropaColon, która od lat prowadzi kampanię edukacyjną „Nie miej tego gdzieś”. W ramach tej kampanii powstały też materiały wideo z udziałem specjalistów z BCO. Dr Kamil Safiejko, chirurg onkolog, mówi tam, jak funkcjonuje w BCO Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego, dr Grażyna Piotrowska-Staworko, gastroenterolog wyjaśnia, dlaczego warto zrobić kolonoskopię, a Agnieszka Kachniarz-Petelska, pielęgniarka stomijna, obala mity na temat stomii. (AGSA) ©

REKLAMA

0110446935

PL-BY-UA
2014-2020



Zaproszenie do udziału w akcji profilaktycznej

Szpital Wojewódzki w Białymstoku zaprasza dorosłych mieszkańców województwa na bezpłatne konsultacje w ramach profilaktyki chorób onkologicznych.

29 i 30 marca 2022 r. od 9.00 do 15.00 będzie można skorzystać z bezpłatnej porady lekarskiej w zakresie profilaktyki nowotworów układu moczowego.

Miejsce: ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, budynek „C” (Poradnia Nocnej i Świątecznej Pomocy Zdrowotnej, środkowy budynek na placu), gabinet nr 16.

Akcja organizowana jest w ramach projektu „Poprawa transgranicznej opieki zdrowotnej w zakresie urologii onkologicznej w regionie Białegostoku i Grodna” (PLBU.03.01.00-20-0266/17-00, Program Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020)

Premier ogłosił kolejne elementy tarczy antyputinowskiej

Warszawa

Adam Kielar
adam.kielar@polskapress.pl

Premier Mateusz Morawiecki ogłosił w czwartek kolejne elementy tzw. tarczy antyputinowskiej, tym razem mające wspomóc polskich obywateli. Wśród proponowanych zmian jest między innymi duża obniżka podatku PIT z 17 do 12 procent.

W czwartkowej konferencji udział wzięli premier Mateusz Morawiecki oraz wiceminister finansów Artur Soboń. - Sankcje mają wpływ na Europę, mają wpływ na portfele obywateli. Ceny rosną, portfele są drenowane. Wojna przekłada się na wzrost cen żywności. To są trudne czasy, a trudniejsze mogą nadejść. Wymagają odważnych decyzji - podkreślił premier.

Duża obniżka PIT

Morawiecki zapowiedział między innymi obniżkę podatku PIT. - Do konsultacji kierujemy projekt obniżki podatku PIT z 17 do 12 procent - powiedział.

Szef rządu przekazywał, że zmiana stawki PIT będzie obowiązywać bez żadnych dodatkowych warunków i haczyków.

- Do kwoty 8700 złotych dla rozliczających się według liniowej stawki 19 procent będzie można zaliczyć składkę zdrowotną w koszty - dodał szef rządu, podkreślając, że ma być to spełnienie postulatu przedsiębiorców. - Dla osób na ryczałcie połowa składki będzie mogła być rozliczona od przychodów ewidencjonowanych - dodał.

Morawiecki zapowiedział również możliwość pełnego rozliczenia się samotnego rodzica z dzieckiem. Dla rodziców istotna będzie również zmiana limitu zarobków dzieci na potrzeby podatkowe. Dziś z ulgi na dziecko korzystać mogą tylko ci, których dzieci nie zarabiają więcej niż 3 tys. 89 zł rocznie. Limit ten ma zostać podniesiony do 16 tys. 61 zł 28 gr.

Koniec ulgą dla klasy średniej

- Likwidujemy także ulgę dla klasy średniej, krytykowaną przez wielu, w tym między innymi księgowych - powiedział premier. Zaczęły też, że proponowane rozwiązania miałyby wejść w życie od lipca tego roku.

Projekt zawiera także mechanizm osłony dla organizacji pożytku publicznego, które otrzymują dotacje z 1 procenta podatku PIT.

Dymisja Nowaka

Pod koniec konferencji prasowej ws. zmian podatkowych premier Morawiecki poinformował także o innej swojej decyzji.

- Chciałbym poinformować, że podjąłem decyzję o dymisji ministra Piotra Nowaka ze stanowiska ministra rozwoju i technologii. Już przekazałem wniosek do prezydenta Andrzeja Dudy - przekazał. - Decyzja spowodowana jest tym, że wyczerpała się uzgodniona formuła współpracy z panem ministrem - dodał premier.

We wtorek minister rozwoju i technologii Piotr Nowak zapowiedział, że Komisja Europejska „lada chwila” powinna dać zielone światło dla uruchomienia Krajowego Planu Odbudowy. Zaznaczył, że jest polityczna zgoda w KE na jego uruchomienie.

Dzień później rzecznik rządu Piotr Müller powiedział, że nie ma jeszcze decyzji w sprawie KPO.

- Nie ma jeszcze decyzji w sprawie KPO. Chciałbym być takim optymistą jak minister Nowak. Negocjacje w sprawie KPO personalnie prowadzi premier Morawiecki, a kwestie techniczne prowadzi minister Buda. Jest jeszcze kilka rzeczy do dopięcia - powiedział Müller. ©

Minister Adam Niedzielski zapowiada złagodzenie obostrzeń pandemicznych

Warszawa

Adam Kielar
adam.kielar@polskapress.pl

Minister zdrowia Adam Niedzielski ogłosił częściowe złagodzenie ograniczeń sanitarnych. Od 28 marca zostanie zniesiony obowiązek noszenia maseczek. Obowiązek zakrywania twarzy będzie tylko w obiektach leczniczych.



FOT. 123RF

Od 28 marca zostanie zniesiony obowiązek noszenia maseczek

Łagodzenie ograniczeń ma związek ze zmniejszeniem się średniej tygodniowej liczby zakażeń. Minister poinformował, że w Polsce minionej doby odnotowano 8994 zakażenia koronawirusem. To o 26 procent mniej niż tydzień temu.

Minister ogłosił, że 28 marca znika obowiązek noszenia maseczek.

- Druga decyzja to zniesienie izolacji domowej oraz kwarantanny dla współdomowników, a także wszystkich kwarantann związanych z wjazdem do Polski. Pozostają dwa zastrzeżenia: pacjenci, którzy będą identyfikowani jako zakażeni, na zwykłych zasadach będą kierowani na zwolnienie lekarskie. Mając świadomość zagrożenia, będą musieli sami izolować się w domu, ale tymi izolacjami nie

będzie już zarządzał sanepid - tłumaczył szef resortu zdrowia. - Drugie zastrzeżenie dotyczy tego, że jeżeli będą pojawiały się ogniska, sanepid nadal może nakładać kwarantannę i izolację. Te narzędzia będą jednak stosowane w szczególnych sytuacjach - tłumaczył minister Niedzielski.

To nie koniec pandemii

Krzysztof Saczka, p.o. główny tnspektor sanitarny, tłumaczył, że pandemia COVID-19 się nie kończy.

- Prowadzimy te działania, które prowadziliśmy dotąd. W

momencie stwierdzenia, że występuje większe ryzyko rozprzestrzeniania, będziemy stosować kwarantannę. Będziemy monitorować sytuację i działać tak, by zapobiegać rozprzestrzenianiu się zagrożeń epidemiologicznych - mówił Krzysztof Saczka.

Na konferencji prasowej padło pytanie, czy osoba, która otrzyma pozytywny wynik testu, będzie mogła chodzić do pracy.

- Chodzenie do pracy byłoby nieodpowiedzialne. Jeśli lekarz zdecyduje, wystawi zwolnienie lekarskie i nałoży izolację domową - tłumaczył Niedzielski.

- Chcemy COVID-19 traktować tak samo, jak inne choroby zakaźne. Jeżeli jesteśmy chorzy, lekarz kieruje nas na zwolnienie lekarskie, a my, jako osoby odpowiedzialne, się na nie decydujemy - dodał Wojciech Andrusiewicz, rzecznik Ministerstwa Zdrowia.

A co w sytuacji, gdy ktoś zrobi test, ale nie ujawni wyniku, bo nie będzie chciał iść na zwolnienie? - dopytywali dziennikarze.

- Od 1 kwietnia testy będą wykonywane tylko na zlecenia lekarskie - odpowiedział minister Niedzielski.

REKLAMA

0710387159

WYBIERZ
MĄDRZE
#ZASZCZEPSIĘ

POWTARZANIE SZCZEPIEŃ
PRZECIW COVID-19 TO
DZIAŁANIE KONIECZNE,
NORMALNE I BEZPIECZNE.



NATO wysłało nowe grupy bojowe na wschód

Bruksela

Marcin Koziestarski

marcin.koziestarski@polskapress.pl

NATO wysłało więcej wojsk na wschód Europy i dobroi Ukrainę - tak zdecydowali przywódcy Sojuszu Północnoatlantyckiego na nadzwyczajnym szczycie w Brukseli.

Podczas szczytu Sojuszu w Brukseli przywódcy krajów NATO zdecydowali o wysłaniu czterech grup bojowych - do Bułgarii, Rumunii, na Słowację i Węgry. To oznacza, że Sojusz będzie miał na wschodniej flance już osiem grup bojowych. Po aneksji Krymu w 2014 roku Sojusz wysłał swoje wojska do Polski oraz trzech krajów bałtyckich.

Decyzją przywódców NATO będzie miało więc wojska od Bałtyku po Morze Czarne. Ponadto wojskowi mają przygotować

plany wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu na wiele lat, a to oznacza więcej NATO-wskich wojsk także w Polsce.

- Resetujemy NATO-wskie plany odstraszania i obrony w dłuższej perspektywie. Będzie więcej żołnierzy, samolotów i okrętów - mówił szef Sojuszu. Dodał, że liderzy zdecydowali też o dobrojeniu Ukrainy.

- Sojusznicy przekazują już broń Ukrainie, ale dziś zdecydowaliśmy, że zrobimy więcej. Ukraina otrzyma środki ochrony przed bronią biologiczną, chemiczną i nuklearną - dodał Jens Stoltenberg. Sojusz zdecydował też o dostarczeniu Ukrainie sprzętu do cyberochrony.

- Dostarczymy także sprzęt, który ma pomóc Ukrainie bronić się przed zagrożeniami biologicznymi, chemicznymi, radiologicznymi oraz nuklearnymi - dodał szef NATO.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden już dzisiaj w Warszawie

Warszawa

Lidia Lemaniak

lidia.lemaniak@polskapress.pl

Dzisiaj rozpoczyna się wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena w Polsce. Wcześniej Joe Biden pojawił się między innymi na szczycie NATO w Brukseli.

O szczegółach wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych w Europie mówił jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan. Jak przekazał Sullivan, amerykański przywódca ogłosił między innymi nowe sankcje przeciwko Rosji. Podczas wizyty w Brukseli i Warszawie Biden będzie omawiał długoterminowe rozmieszczenie wojsk Sojuszu na wschodniej flance, a także „dołączy do działań zmniejszających uzależnienie Europy od Rosji”. Biden ma też ogłosić nową inicjatywę w sprawie pomocy humanitarnej.

Spotkanie z prezydentem Dudą

W Polsce amerykański przywódca ma spotkać się z amerykańskimi żołnierzami i uchodźcami z Ukrainy. - Będzie rozmawiać z ekspertami od odpowiedzialności humanitarnej. Odbędzie spotkanie dwustronne z prezydentem Polski (Andrzejem - red.) Dudą - mówił Jake Sullivan.

Pytany o powody wizyty Bidena w Polsce, argumentował, że „kraj ten przyjął największą liczbę uchodźców



W Polsce amerykański przywódca ma spotkać się z prezydentem Dudą, z amerykańskimi żołnierzami i uchodźcami z Ukrainy

Joe Biden, prezydent Stanów Zjednoczonych, ma wygłosić w Polsce ważne przemówienie do światowej opinii publicznej

z Ukrainy”, a ponadto „znajduje się tam wielu amerykańskich żołnierzy, którzy mają za zadanie bronić wschodniej flanki”.

- Polska musi sobie dać radę nie tylko z Ukrainą, ale również z sytuacją związaną z Białorusią. Z tych wszystkich powodów, zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska jest odpowiednim miejscem, gdzie (Biden - red.) powi-

nien być, żeby spotkać się z żołnierzami amerykańskimi, ukraińskimi ekspertami, także z frontowym narażonym sojusznikiem - powiedział.

Do planowanej dzisiaj wizyty Joe Bidena w Polsce odniósł się Zbigniew Rau, szef MSZ.

- Czekamy na wizytę prezydenta Bidena w Polsce. Wiemy, że przyjeżdża on do nas jako sojusznik, jako amerykański polityk, który zna Polskę od kilkudziesięciu już lat. Nie jest to jego pierwsza wizyta w Polsce - mówił szef polskiej dyplomacji Zbigniew Rau. Jak dodał, Biden w czasie wizyty w naszym kraju „wygłosi ważne przemówienie do polskiej opinii publicznej, ale także bez wątpienia do światowej opinii publicznej”.

O wizycie Joe Bidena w Europie pisał „Washington Post” podkreślając, że „Biden uda się w tym tygodniu do Europy, do Belgii i Polski, by podtrzymać sojusz Zachodu, w którym zaczynają pojawiać się pęknięcia i pokazać się w kraju, którego liderzy obawiają się, że może stać się kolejnym celem agresji Rosji”.

Rola Polski w kryzysie uchodźczym

Amerykańska gazeta zauważa, że „wraz z przeciąganiem się wojny i apelami strony ukraińskiej o dodatkową pomoc pojawiają się podziały między sojusznikami, którzy chcą dostarczać Kijowowi broń ofensywną, taką jak myśliwce, a krajami, które obawiają się eskalacji konfliktu z Moskwą”.

„Washington Post” podkreśla, że „Polska jest największym i bez wątpienia najbardziej centralnym krajem na wschodniej flance Europy”. „Warszawa i Waszyngton nie zgadzały się ostatnio w sprawie tego, czy dostarczać myśliwce Ukrainie, czy nie. Wizyta Bidena jest okazją, by udowodnić, że sojusz pozostaje zjednoczony mimo takich różnic” - dodano.

Zdaniem dziennika „decyzja prezydenta USA, by odwiedzić Polskę, odzwierciedla również rolę tego kraju we wciąż rosnącym kryzysie uchodźczym”. ©©

REKLAMA

0010455397

OBWIESZCZENIE o licytacji publicznej nieruchomości

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Suwałkach na podstawie art. 110w § 1 i 3 i art. 111 § 1 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (j.t. Dz.U. z 2022 r., poz. 479) podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **28 kwietnia 2022 r. o godz. 10.00** w sali konferencyjnej Urzędu Skarbowego w Suwałkach, ul. 1 Maja 2A, odbędzie się **druga licytacja** publiczna nieruchomości rolnej, zabudowanej, o powierzchni ogólnej **14,5467ha**, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Suwałkach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **SU1S/00054960/3**. Nieruchomość jest położona w miejscowości Jankielówka (obrub 0005 Jankielówka), gmina Raczek, powiat suwalski i składa się z działek oznaczonych geodezyjnie jako:

- działka nr 32 – grunty orne, o powierzchni 1,7182 ha,
- działka o nr 77 – las, o powierzchni 2,0377 ha,
- działka o nr 78 – las, o powierzchni 0,1021 ha,
- działka o nr 33/1 – grunty rolne, o powierzchni 1,2918 ha, zabudowane budynkiem mieszkalnym oraz budynkami obory, stodoły i garażu,
- działka o nr 33/2 - grunty orne, pastwiska, łąki, las i grunty pod rowami, o łącznej powierzchni 9,3969 ha.

Nieruchomość wykorzystywana do produkcji rolnej. Posiada cechy zorganizowanego gospodarstwa rolnego i ze względu na pełnioną funkcję jest w dobrym stanie techniczno-użytkowym. Położona jest przy drodze gminnej Moczydły – Planta, o nawierzchni asfaltowej. Grunty posiadają konfigurację pagórkowatą i są gruntami średniej jakości z przewagą gruntów ornych i użytków zielonych klasy – III i IV. Działki posiadają kształty regularne z dojazdem do dróg publicznych.

Na przedmiotowej nieruchomości jest wpisane w Dziale III księgi wieczystej nr SU1S/00054960/3 ograniczone prawo rzeczowe w postaci dożywotniej służebności osobistej mieszkania, polegającej na prawie korzystania z całego domu mieszkalnego.

Oszacowana wartość licytowanej nieruchomości wynosi – **744.730,00 zł** (słownie: siedemset czterdzieści cztery tysiące siedemset trzydzieści złotych 00 groszy), zaś cena wywoławcza stanowi 70% oszacowanej wartości nieruchomości i wynosi **521.311,00 zł** (słownie: pięćset dwadzieścia jeden tysięcy trzysta jedenaście złotych 00 groszy).

Licytant przystępujący do licytacji przed rozpoczęciem licytacji powinien złożyć wadium w wysokości 1/10 części oszacowanej wartości nieruchomości, to jest w kwocie **74.473,00 zł**.

Wadium składa się w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na organ egzekucyjny – Naczelnika Urzędu Skarbowego w Suwałkach.

Czek lub potwierdzenie wpłaty wadium składa się w dniu licytacji osobie prowadzącej licytację w godz. od 8.00 do godz. 9.00 (sala konferencyjna). Wadium można także wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Skarbowego w Suwałkach w NBP O/O Białystok nr 74 1010 1049 0001 6913 9120 0000 z dopiskiem „Wadium – egzekucja z nieruchomości - Jankielówka” (za wniesienie wadium przelewem przyjmuje się zaksięgowanie kwoty na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma odbyć się licytacja publiczna).

Uwaga:

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Suwałkach informuje, iż w związku z epidemią koronawirusa, wywołującego chorobę COVID-19, w czasie pobytu w obiekcie urzędu obowiązują zasady bezpieczeństwa wynikające z obostrzeń epidemiologicznych. Zatem warunkiem koniecznym dla wszystkich oglądających, jak i obecnych na licytacji jest bezwzględny obowiązek zaoszczędzenia maseczką ust i nosa. Osoby bez zabezpieczenia ust i nosa, nie zostaną wpisane na teren urzędu skarbowego i nie będą mogły uczestniczyć w licytacji.

Blisze informacje:

- telefoniczne: 87 566 69 83 do 85 wew. 116,

- internet: www.podlaskie.kas.gov.pl

- osobiste: po wcześniejszym umówieniu się i zarezerwowaniu terminu i godziny swojej wizyty przez internet za pomocą elektronicznego formularza, dostępnego na stronie www.podatki.gov.pl/e-wizyta.

Bojkot sieci handlowych, które nie wycofały się z Rosji, ma sens

Rosja

Maciej Badowski

maciej.badowski@polskapress.pl

Po ataku Rosji na Ukrainę większość międzynarodowych marek od razu opuściła kraj Putina. Te, które pozostały na rosyjskim rynku, muszą się liczyć ze spadkiem obrotów. - Dane o płatnościach kartami @PKOBP pokazują, że sieci, które pozostały aktywne w Rosji, mają niższą dynamikę obrotów niż konkurencja - poinformowali ekonomiści PKO BP.

Po ataku Rosji na Ukrainę większość międzynarodowych marek od razu opuściła kraj Putina. Te, które pozostały na rosyjskim rynku, muszą się liczyć ze spadkiem obrotów. - Dane o płatnościach kartami @PKOBP pokazują, że sieci,

które pozostały aktywne w Rosji, mają niższą dynamikę obrotów niż konkurencja - poinformowali ekonomiści PKO BP.

Nestlé się wycofuje

W środę, 23 marca, firma Nestlé wydała nowe oświadczenie, w którym informuje, że ogranicza działalność w Rosji. Ze sklepowych półek w tym kraju mają zniknąć m.in. płatki Nesquik czy batony KitKat. Jednak firma zapowiedziała, że w dalszym ciągu na ten rynek będzie dostarczać żywność dla niemowląt czy do szpitali.

- Zatrzymaliśmy już nieistotny import i eksport do i z Rosji, zaprzestaliśmy wszelkiej reklamy i zawiesiliśmy wszelkie inwestycje kapitałowe w tym kraju. Oczywiście w pełni przestrzegamy wszystkich międzynarodowych



Renault i Nestle zawieszają swoje aktywności na terenie Federacji Rosyjskiej

wych sankcji nałożonych na Rosję - poinformowano w komunikacie.

- Bojkot sieci handlowych, które nie wycofały się z Rosji, to więcej niż tylko hasła w mediach społecznościowych -

czytamy we wpisie ekonomistów PKO BP na Twitterze. - Dane o płatnościach kartami @PKOBP pokazują, że sieci, które pozostały aktywne w Rosji, mają niższą dynamikę obrotów niż konkurencja - dodano.

Post zawiera wykresy, na których dokonano porównania obrotu dwóch sieci handlowych z tych samych branż, jednak nie podano ich nazw. Jedna sieć się wycofała, a jedna pozostała na rynku rosyjskim.

Renault podjął ważną decyzję

Renault w oświadczeniu wydanym wieczorem 23 marca poinformowało o zawieszeniu wszelkich aktywności gospodarczych na terenie Rosji ze skutkiem natychmiastowym.

W praktyce oznacza to, że Renault nie będzie już produkować samochodów w fabryce w Moskwie. Jeśli chodzi o spółkę Avtovaz, w której Francuzi mają udziały, „rozważane są wszelkie możliwe opcje”. ©©

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ

UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!


ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj produkt za

0 zł*

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać moczu podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCZERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmacnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań



Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice



większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCZERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCZERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!
ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU
ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają
***Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 09.04.2022 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA**
ZADZWOŃ: 86 479 23 39

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

 pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. 08:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacerzy. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn



Na białostockich ulicach jest coraz więcej wypadków i kolizji, za to policjanci skuteczniej łapia złodziei



Grudzień 2021. Na skrzyżowaniu ulic Poleskiej i Bohaterów Getta doszło do groźnego wypadku z udziałem radiowozu

W Polsce nie ma obozów uchodźców z Ukrainy. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim

str. 18-20

Tomasz Maleta
tomasz.maleta@
polskapress.pl



Bezpieczeństwo

Mniej przestępstw, ale też ich mniejsza wykrywalność, a zarazem znaczący wzrost wykroczeń o charakterze gospodarczym – taki obraz Białego-

stoku wytłumacza się z policyjnego raportu. W poniedziałek staniem bezpieczeństwa w mieście będą zajmować się radni.

Komenda Miejska Policji w Białymstoku swoim rejonem działania obejmuje teren powiatu białostockiego oraz miasto Białystok, gdzie funkcjonują cztery komisariaty policji. W 2021 roku w

stolicy woj. podlaskiego ujawniono 5828 przestępstw – mniej niż w analogicznym okresie 2020 roku, kiedy to stwierdzono ich aż 6112. To spadek o 284 zdarzenia, czyli o 4,64 proc. Z kolei wskaźnik wykrywalności w 2021 r. kształtował się na poziomie 67,23 proc. (a w 2020 r. – 73,02 proc.).

Jeśli chodzi o przestępstwa kryminalne, to ich liczba zmniejszyła się o 11,31 proc. W 2020

roku policjanci zarejestrowali 4119 zdarzeń, podczas gdy rok później już tylko 3653. Jednak równocześnie zmniejszył się wskaźnik wykrywalności przestępstw kryminalnych. W minionym roku kształtował się na poziomie 66,82 proc., a rok wcześniej wyniósł 69,09 proc.

Ciekawie przedstawia się statystyka przestępstw gospodarczych. Tu już nie można mówić o trendzie spadkowym,

a wprost przeciwnie. Liczba przestępstw gospodarczych zwiększyła się w minionym roku o 187 zdarzeń i osiągnęła poziom niemal 1500. To oznacza, że w ciągu roku ich odsetek wzrósł aż o 14,29 proc.! Za to spadła ich wykrywalność – z prawie 74 proc. w 2020 roku do nieco ponad 54 proc. w roku 2021.

W minionym roku odnotowano 28 przestępstw w katego-

REKLAMA

0010461935

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 32 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 42 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

☎ 85 875 07 30

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

✉ email: prenumerata@poranny.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku luty-kwiecień 2021 r.



Marzec 2021 roku. Wypadek na ulicy Towarowej z udziałem miejskiego autobusu

rii bójki i pobicia, co oznacza spadek o 27 zdarzeń (o 49,09 proc.) w porównaniu do roku 2020. Wykrywalność wyniosła 65,52 proc (w 2020 r. - 80 proc.).

Zmniejszyła się też liczba przestępstw rozbójniczych. W 2020 roku było ich 99, a rok później - 63 (spadek o 36,36 proc.) Jeśli zaś chodzi o wykrywalność, to w tej kategorii w obu okresach kształtowała się na wysokim poziomie, choć w 2021 roku była o 10 proc. niższa niż w poprzednich 12 miesiącach (w 2020 - 91,92 proc., w 2021 - 80,95 proc.).

Jeśli chodzi o kradzież mienia, to w ubiegłym roku stwierdzono 596 przestępstw, co oznacza spadek o 119 zdarzeń w porównaniu do 2020 r., kiedy stwierdzono ich 715. W ujęciu procentowym daje to spadek o 16,64 proc. Wykrywalność wyniosła 42,74 proc. (w 2020 r. 43,23 proc.).

Nieznacznie spadła też liczba kradzieży z włamaniem (z 602 do 600). Zwiększył się natomiast wskaźnik ich wykrywalności - o 3,32 proc. (do 57,80 proc.). Ale błędnie on w przypadku wykrywalności przestępstw narkotykowych. W tej kategorii ukształtował się na poziomie 97,09 proc., choć był nieznacznie mniejszy niż rok wcześniej (97,31 proc.). W sumie w ubiegłym roku policjanci ujawnili 584 zdarzenia (rok wcześniej było ich 631).

W 2021 r. stwierdzono 438 przestępstwa drogowe. Rok wcześniej było ich 459, co stanowi spadek o 21 zdarzenia (4,57 proc.). Wykrywalność ukształtowała się na poziomie 98,86 proc. (w 2020 r. - 97,60 proc.).

Temu, co działo się w poprzednim roku na białostockich ulicach, policjanci poświęcili w swoim raporcie oddzielny rozdział. Czytamy w nim, że od stycznia do grudnia 2021 roku w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego nastąpił wzrost liczby wypadków drogowych o 12 (z 69 do 81). Wzrosła też o 597 (o 13,7 proc.) liczba kolizji drogowych. W 2021 było ich 4939. W 2021 i 2020 odnotowano tyle samo ofiar śmiertelnych (po dwie),

ale w miniony roku było aż 89 osób rannych, czyli o 13 więcej niż rok wcześniej.

Najbardziej wypadkowy był czerwiec. W tym miesiącu odnotowano aż 14 wypadków (a w analogicznym okresie 2020 roku - tylko 5). W czerwcu 2021 zanotowano też największą liczbę rannych (16 osób). Jednak procentowo największy przyrost wypadków zanotowano w kwietniu 2021. Wydarzyło się w nim aż o 400 proc. więcej wypadków niż w tym samym miesiącu poprzedniego roku. Co ciekawe, jedynymi miesiącami, w których zmniejszyła się liczba wypadków w porównaniu do 2020 roku były te zimowe. W styczniu i lutym 2021 roku było ich o 85,7 proc. mniej niż rok wcześniej. O tyle jest to zastanawiające, że białostoczanie zmagali się wówczas z największym kataklizmem pogodowym od lat, czyli z bardzo obfitymi opadami śniegu i śliskimi nawierzchniami ulic.

W 2021 roku największą liczbę wypadków drogowych i osób rannych odnotowano z winy kierującego. Było ich 79 (rok wcześniej - 66). Nastąpił zaś 50-procentowy spadek liczby wypadków spowodowanych przez osoby piesze. Na takim samym poziomie kształtowała się liczba wypadków, w których współwinnymi byli uczestnicy ruchu.

Przyczyną największej liczby wypadków drogowych w minionym roku było nieprawidłowe przejeżdżanie przez przejazd dla rowerzystów, nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu oraz nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu na przejściu dla pieszych (z tego ostatniego powodu w 2021 roku zginęły dwie osoby).

Z policyjnego raportu wynika, że w wypadkach prym wiodą kierowcy samochodów osobowych, a na drugim miejscu - rowerzyści. Liczba zdarzeń z udziałem tych ostatnich podwoiła się. Przybyło też zdarzeń, w których udział brały samochody ciężarowe o masie całkowitej powyżej 3,5 tony.

Nie zmieniła się za to liczba wypadków, których sprawcami byli nietrzeźwi kierowcy. Za-

równy w 2020 roku, jak i w 2021 r. były po trzy zdarzenia z ich udziałem.

Najbardziej wypadkowym dniem 2021 roku był wtorek. W te dni tygodnia w ubiegłym roku miało miejsce aż 18 zdarzeń, podczas gdy rok wcześniej - jedenaście. W 2021 roku prym pod względem wypadkowości wiodł poniedziałek (15 wypadków). Z kolei najbardziej niebezpiecznymi godzinami były te między 10 i 14. W tym przedziale czasowym wydarzał się co trzeci wypadek drogowy.

Jeśli chodzi o najbardziej niebezpieczne miejsca w Białymstoku, to liderem został

ciąg komunikacyjny Branickiego-Suchowolca-Zabłudowska oraz Towarowa-Poleska-Bohaterów Monte Cassino. W pierwszym przypadku odnotowano na nim o 400 proc. więcej wypadków niż w 2020 roku. W przypadku drugiego wskaźnik ten podskoczył do 300 proc. Na trzecim miejscu jest ciąg Antoniukowska-Antoniuk Fabryczny-Produkcyjna.

Teraz policyjnym raportem zajmą się białostoccy radni. Wielu z nich we wcześniejszych miesiącach optowało za rozwiązaniami mającymi na celu poprawę bezpieczeństwa na białostockich ulicach. ©

INFO

NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNE MIEJSCA W BIAŁYMSTOKU:

1. ciąg komunikacyjny Branickiego - Suchowolca - Zabłudowska (odnotowano tu o 400 proc. więcej wypadków niż w 2020 r.)
2. ciąg komunikacyjny Towarowa - Poleska - Bohaterów Monte Cassino (o 300 proc. więcej wypadków niż w 2020 r.)
3. ciąg komunikacyjny Antoniukowska - Antoniuk Fabryczny - Produkcyjna

MATERIAŁ INFORMACYJNY „MODERNIZACJA ROKU & BUDOWA XXI W.”

0010457359



Zamek Krzyżacki w Szczytnie w finale największego i najbardziej prestiżowego Konkursu budowlanego w Polsce „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku”

Do 26. Edycji Ogólnopolskiego Konkursu zgłosiło się już 305 nowych i modernizowanych obiektów budowlanych z całego kraju i napływają kolejne. Warto dołączyć do najlepszych i zgłosić zakończoną budowę do 30.04.2022 r. Mapa Polski ze zgłoszonymi obiektami oraz ich prezentacje ze zdjęciami i opisami znajdziesz na www.modernizacjaroku.org.pl. Konkursowi towarzyszy również głosowanie internetowe na najpopularniejsze modernizacji i budowy, w którym głosy oddaje co roku ponad 100 000 osób. Na obiekty z województwa warmińsko-mazurskiego i całej

Polski będzie można głosować przez stronę internetową Konkursu. Co roku w przedsięwzięciu startuje od 400 do 900 obiektów zakończonych w ostatnich latach, z czego 100 finałowych realizacji wizytowanych jest przez Jury złożone z profesorów 11 politechnik, przedstawicieli ministerstw, marszałków województw, samorządowców, specjalistów branży budowlanej i architektonicznej. Patronat medialny sprawują m.in.: 20 gazet lokalnych - Grupy Polska Press, Telewizja Polska - TVP Info, Wydawnictwo Inżynier Budownictwa, Serwis Muratorplus, Stowarzyszenie Polskich Mediów. Uroczystość ogłoszenia

wyników i wręczenia nagród odbywa się tradycyjnie w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie we wrześniu. Gali towarzyszy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny.

Rewitalizacja Zamku Krzyżackiego zwiększyła atrakcyjność Miasta Szczytno wśród turystów. Szczególnie biorąc pod uwagę, iż jest to ten sam zamek, w którym Henryk Sienkiewicz umieścił część swojej powieści pt. „Krzyżacy”. Zamek przyciąga wielu turystów i odwiedzających, których w zaledwie 3 miesiące było już ok. 100 tys. Miasto zyskało miejsce do organizowania wszelkich wydarzeń kulturalnych, dzięki którym mieszkańcy mają możliwość obcowania z kulturą w miejscu, które jest położone niedaleko Jeziora Domowego Dużego i plaży miejskiej.

Zamek Krzyżacki w Szczytnie, Sienkiewicza 1, 12-100 Szczytno



Inwestor:
Urząd Miejski w Szczytnie

Wykonawca:
Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane ROMBUD Sp. z o.o. Olsztyn

Projektant:
Studio-Projekt Autorska Pracownia Architektoniczna s.c. Olsztyn

Zgłoś obiekt: www.modernizacjaroku.org.pl

Zaciągnął w krzaki, zgwaltcił i udusił. Podejrzany o zabójstwo białostockiej pielęgniararki zatrzymany po 20 latach

Izabela Krzewska
izabela.krzewska
@polskapress.pl



Z sądu

To 43-latek, który przez kilkanaście lat ukrywał się w Anglii. Grozi mu dożywocie. Przełom w niewyjaśnionej od dekad zbrodni był możliwy dzięki pracy policjantów z tzw. Archiwum X. Podejrzany czeka na proces, a rodzina na sprawiedliwość.

Skromna, cicha, uprzejma, ładna - tak do dziś Agnieszkę D. wspominają sąsiedzi. Kobieta była najstarsza

z czworga rodzeństwa. Pracowała jako pielęgniarka w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku.

- Jak chorowałam na koronki, to przychodziła i mi zastrzyki robiła. Bardzo fajna dziewczyna. Zawsze uśmiechnięta - mówi sąsiadka jej rodziców.

Agnieszka wyszła za mąż, ale małżeństwo nie było udane. Kobieta wróciła do rodzinnego domu przy ul. Nowogrodzkiej w Białymstoku.

16 sierpnia 2001 r. 30-latką zaprosiła do siebie kuzynkę. Panie spędziły razem kilka godzin, a około godziny 21.30 Agnieszka odprowadziła krewną na przystanek autobusowy przy ul. Piłsudskiego. Potem wracała pieszo do domu. Ale już tam nie dotarła.

Sledczy przyjęli, że została napadnięta kilkadziesiąt metrów od swojego bloku. Mężczyzna zaciągnął ją w krzaki, związał ręce kablem, by nie mogła się bronić. Żeby nie krzyczała - w usta wepchnął zerwane z jej ciała majtki. Potem brutalnie zgwaltcił i dusił, przez co doprowadził ofiarę do utraty przytomności.

Kilka minut po godzinie 22 ciało Agnieszki D. znalazła kobieta spacerująca z psem. Spokojne zazwyczaj zwierzę coś wyczuło i skierowało uwagę właścicielki na krzaki.

Nieprzytomna Agnieszka D. została odwieziona do szpitala. Jej stan lekarze od początku określali jako bardzo ciężki.

- To była wielka tragedia dla rodziców, ale wszyscy, którzy

Mężczyzna zaciągnął ją w krzaki, ręce związał kablem, a w usta - żeby nie krzyczała - wepchnął majtki. Potem brutalnie zgwaltcił i dusił

ją znaliśmy, bardzo to przeżyliśmy - mówi kolega młodszego brata Agnieszki D. - Dla mieszkańców był to ogromny szok i trauma. Po tych wydarzeniach rodzice nie pozwalali dzieciom bawić się po zmroku na podwórku, a dziewczyny nie chodziły same po osiedlu.

Napastnik wciąż był na wolności.

Przez pół roku pielęgniarka leżała w śpiączce. 5 lutego 2002 r. zmarła. Przyczyną zgonu było niedotlenienie mózgu. Na jej grobie widnieje napis „Bóg tak chciał”.

Od śmierci ofiary toczyło się śledztwo w sprawie zabójstwa. Nie posuwało się jednak do przodu, choć sprawdzano różne hipotezy.

- Dziwiło nas to, że - mimo że była wtedy ładna pogoda i na podwórku przebywali mieszkańcy pobliskich bloków - nikt nie był naocznym świadkiem ataku na 30-latkę. Nawet spośród osób, które - jak się okazało - przebywały w niewielkiej odległości od tego miejsca - zwraca uwagę podinspektor Tomasz Krupa z Komendy Woje-

wódzkiej Policji w Białymstoku.

Nikt nic nie słyszał

Udało nam się porozmawiać z mieszkańcami, którzy tamtego wieczoru byli w okolicy i również byli zdziwieni, że nie słyszeli żadnych odgłosów walki czy też szamotaniny.

- Pamiętam ten dzień jak dziś: piękny, słoneczny. Było ciepło. Do wieczora siedzieliśmy z sąsiadami na ławkach przed blokiem, dzieci bawiły się w piaskownicy - wspomina sąsiadka z drugiej klatki bloku, w którym mieszkała Agnieszka. - Dopiero następnego dnia dowiedzieliśmy się, że znaleziono Agnieszkę. Leżała w olbrzymich krzakach, a my siedzieliśmy pod tym drzewem



FOT. KWP BIAŁYSTOK



FOT. KWP BIAŁYSTOK



FOT. KWP BIAŁYSTOK

na ławce - pokazuje - czyli dosłownie kilkadziesiąt metrów dalej. To był szok! Moje córki były w podobnym wieku...

Kobieta uważa, że gdyby do zajścia doszło w tych krzakach, to ktoś z towarzystwa usłyszałby jakiś szelest. - Dlatego wydaje mi się, że to się wydarzyło w innym miejscu, po drodze, w samochodzie, a ciało zostało tu tylko podrzucone

Ale wersja przyjęta przez śledczych jest inna. Wspomniane krzaki i drzewo rosty między Przedszkolem Samorządowym nr 8 a dzisiejszym placem zabaw i blokami. Jak opowiadają mieszkańcy, zostały wycięte dzień po zdarzeniu.

- Sam chwyciłem piłę. Nawet się nie zastanawiałem. Szlag mnie trafił po tym wszystkim - relacjonuje starszy mężczyzna z pobliskiego bloku. Wspomina, że w dniu zdarzenia wrócił do domu wieczorem. - Wykręcałem samochodem na parking. Światła musnęły te krzaki. Już było ciemnowo. Ludzie siedzieli jeszcze na ławkach, maluchy biegały, bawiły się, panował hałas. Nagle przez okno w kuchni zobaczyłem, że podjeżdża policja. Zapadła cisza.

Do śledczych tuż po napaści na Agnieszkę D. zgłosiła się inna kobieta, która być może, bo niewiele brakowało, podzieliłaby los pielęgniarki. Mieszkanca osiedla Sienkiewicza twierdziła, że 16 sierpnia była śledzona przez obcego mężczyznę. Wystraszona zaczęła biec, wtedy ten zaczął ją gonić. Był coraz bliżej. Na szczęście chłopak kobiety wyszedł jej na spotkanie. Wtedy potencjalny gwałcieł gdzieś zniknął.

Na podstawie tej relacji, ale też zeznań innych świadków, tuż po zdarzeniu sporządzono portrety pamięciowe mężczyzny widzianego tragicznego wieczora w okolicy. Jednak bez żadnego efektu. W 2002 r. śledztwo umorzono z powodu niewykrycia sprawcy.

Przez 19 lat nie udało się zatrzymać winnego. W 2020 roku policjanci, zajmujący się niewykrytymi przestępstwami z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Białymstoku, wspólnie z prokuratorami z Prokuratury Okręgowej w Białymstoku, ponownie zajęli się tą zbrodnią.

W mediach opublikowano portrety pamięciowe domniemanego sprawcy zabójstwa Agnieszki D. z uwzględnieniem progresji wiekowej - zmian rysów twarzy wynikających z upływu czasu. To mężczyzna o wzroście około 170 centymetrów, szczupłej budowy, o pociągłej twarzy i ciemnych włosach.

W mediach opublikowano portrety pamięciowe domniemanego sprawcy zabójstwa z uwzględnieniem zmian rysów twarzy wynikających z upływu czasu

sach. Szacowano, że napastnik dziś może mieć około 45 lat. Z całej Polski zaczęły do mundurowych napływać sygnały w tej sprawie.

Przełom nastąpił na początku 2021 r., a dowody prowadziły do Wielkiej Brytanii, a dokładniej do miejscowości na południe od Manchesteru. To właśnie tam, zdaniem policji, od ponad 15 lat ukrywał się podejrzany o zbrodnię, pochodzący z Białegostoku, 43-latek.

- Ukrywał się myśląc, że sprawiedliwość go tam nie dosięgnie. Sprawa trafiła jednak do najbardziej doświadczonych funkcjonariuszy z Archiwum X, którzy zaczęli ją wnikliwie analizować. Przeprowadzili szereg dodatkowych czynności z wykorzystaniem najnowocześniejszych metod badawczych i technik kryminalistycznych, które doprowadziły do ustalenia tożsamości mężczyzny - podkreśla podinspektor Krupa.

W chwili zdarzenia podejrzany mężczyzna miał 21 lat. Śledczy nie ujawniają na razie, jak udało im się zidentyfikować sprawcę. Można jedynie przypuszczać, że koronnym dowodem w sprawie mógł być materiał genetyczny gwałciciela, zabezpieczony na ciele ofiary.

Na wniosek prokuratury został wydany nakaz aresztowania w Wielkiej Brytanii i 18 czerwca zeszłego roku podejrzewanego zatrzymano.

Procedura jego przekazania polskiemu organom ścigania trwała kilka miesięcy. Pod koniec lutego mężczyzna został ekstradowany do Polski. W ubiegłym tygodniu usłyszał prokuratorski zarzut zabójstwa w związku ze zwałceniem i rozbojem, bo ofiara została też ograbiona z biżuterii. Czy 43-latek przyznał się do winy, czy znał pokrzywdzoną? Prokuratura odmówiła nam udzielenia takich informacji.

- Przez wzgląd na dobro toczącego się postępowania bliższe informacje na jego temat - w szczególności co do osoby podejrzanej, okoliczności popełnienia przez niego zarzuconego mu czynu, treści jego wyjaśnień, a także zgromadzonych dowodów i planowanych czynności procesowych - nie mogą zostać na obecnym etapie ujawnione - zaznacza Łukasz Janyst, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Białymstoku. Jednocześnie dodaje, że Sąd Rejonowy w Białymstoku ocenił, iż materiał dowodowy wskazuje na znaczne prawdopodobieństwo popełnienia czynów zarzucanych 43-latkowi. Uwzględnił też wniosek prokuratora o utrzymanie i dalsze stosowanie wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania.

Za zabójstwo podejrzalnemu grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Ojciec Agnieszki co tydzień chodzi na cmentarz

Rodzice Agnieszki D. nie zmieniili miejsca zamieszkania. Nadal codziennie mijają miejsce kaźni swojej córki. W domu zastaliśmy ojca zabitej kobiety. Twierdzi, że nie kojarzy podejrzanego z nazwiska. Twarzy nie widział, gdyż na zdjęciach zamieszczonych w internecie ten miał zamazane oczy, maseczkę i kaptur.

O rodzinnej tragedii ojciec nie chce rozmawiać. - O czymś takim trudno zapomnieć - tłumaczy. I dodaje, że co tydzień odwiedza grób córki. Zapytany, czy ukaranie winnego śmierci jego dziecka przyniesie ulgę, odpowiada krótko: - Trochę.

- Gdyby było to możliwe, powinien dostać karę śmierci - mówi wprost sąsiadka skrzywdzonej rodziny. - Jestem wstrząśnięta tym, co dzieje się na tym świecie. Ale cieszę się, że policjanci z Archiwum X wynajdują takie sprawy i po 20, 30 latach wyłapują łobuzów. Jeśli nie dopadły ich wyrzuty sumienia, to dopadnie kara. ©©

ARTYKUL REKLAMOWY



AKCJA REFUNDACJA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

MASZ SZANSE POPRAWIĆ KRAŻENIE!

Możesz zmniejszyć cholesterol i udrożnić tętnice w kilka tygodni!



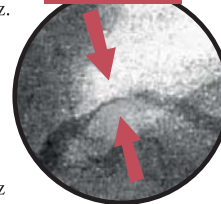
Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

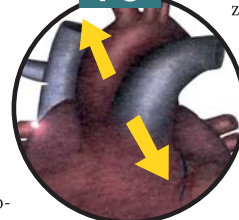
Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz; masz bolesne skurcze nóg; odczuwasz bóle lub zawroty głowy; masz kłopoty z koncentracją i pamięcią**, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złogami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową i potrzebują szybkiego oczyszczenia. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**

PRZED



PO



Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złogów blaszki miażdżycowej i gębczających narażonych cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie”, mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu w krwi”.

Źródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola (centella asiatica)**, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złogi płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Do produkcji preparatu wykorzystano również **terminalia arjuna** czyli korę z drzewa występują-

cego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki, wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złogi zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po kilku dniach mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Po kilku tygodniach może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem, mózg i serce zaczęły pracować pełną parą!

Efekty mogą być widoczne po kilku dniach

Naturalny skład preparatu ma szansę sprawić, że będzie można go stosować bez obaw o skutki uboczne. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- ✓ zmniejszenie ilości blaszek miażdżycowych i złogów cholesterolu
- ✓ poprawa drożności tętnic
- ✓ zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),
- ✓ poprawienie ukrwienia kończyn (powrót krążenia, zanik skurczów i opuchlizny).

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obrzęków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie, a wszystko to dzięki rozbiciu złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu.**

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

SKUTECZNA POMOC DLA UKŁADU KRAŻENIA!

Zadzwoń do 28 marca 2022r., a dostaniesz **100% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao za **0 zł!**

Zadzwoń: tel. 81 300 34 24

Poniedziałek - niedziela 8:00 - 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Zadzwoń teraz
PRODUKTY GRATIS
czekają!

REKLAMOWANE
TV



To w tym miejscu, w okolicy bloku przy ul. Nowogrodzkiej 7 b, znaleziono ciało Agnieszki D.

Wiktor Wołkow niczego – poza fotografią – nie dostrzegał

Agata Sawcenko
agata.sawcenko@polskapress.pl



Wspomnienie

Wiktor Wołkow, niezapomniany podlaski fotografik, zmarł dokładnie 10 lat temu, 27 marca 2012 r. W wyprawach po białobrzaskich bagnach, narwiańskich rozlewiskach i podlaskich puszczech towarzyszyła mu żona, Grażyna Wołkow. Spuściznę po mężu przekazała Muzeum Podlaskiemu już kilka lat temu. Ale wciąż siedzi z lupą nad kolejnymi zdjęciami, przegląda je, opisuje i wspomina. Poprosiliśmy, by wspominała z nami. Tak zwyczajnie, po ludzku, prywatnie... Oddajemy głos pani Grażynie.

Spuścizna

Cały strych miałam wypełniony różnymi przedmiotami związanymi z pracą Wiktor, z jego laboratorium fotograficznym. To również mnóstwo klisz, nad którymi cały czas pracuję: selekcjonuję z pasków negatywowych bądź diapozytywowych osoby – przede wszystkim naszych przyjaciół. Sporo jest takich zdjęć pomiędzy tymi przyrodniczymi. No bo jak mam aparat, to gdy spotykam kumpla, to robię mu zdjęcie, prawda? To wspomniała pamiątka, ale takie fotografie niczego nie wnoszą do tematu głównego, jakim się zajmował Wiktor. Przekazuję więc te klatki przyjaciołom, ale wiele z nich zostaje też u mnie. Wiele z tych osób już odeszło, jak Wiktor.

Sam Wiktor za to sporządził niemal kompletny katalog diapozytywów. To katalog odręczny. Niestety, charakter pisma Wiktor był paskudny, nieczytelny. Możliwy do odczytania tylko i wyłącznie przez autora tekstu i przeze mnie. Poza tym Wiktor – jeśli chodzi o teren – bardzo często wprowadzał skróty myślowe albo nazwy ludyczne. Tych opisanych przez niego miejsc na mapie nikt nie znajdzie. Dlatego teraz ja muszę to przełożyć na język czytelny, kartograficzny, żeby katalog dotyczący pewnej sekwencji był stu procentowym katalogiem, czytelnym dla każdego, bez takich nazw jak np. Pryżowate czy Rowek, czy też Tolka Bagno albo 10. Kilometr. Kto to wie, co to jest 10. Kilometr?!

Ciemnia pod stołem, a zdjęcia w talerzach od zupy

Wiktor fotografował od ósmego roku życia, kiedy dostał od wuj-



Pełniłam taką służebną rolę, ale wcale się nie buntowałam, bo każdy trud jest czymś nagradzany – przyznaje Grażyna Wołkow, żona nieżyjącego od 10 lat znanego podlaskiego fotografa Wiktor Wołkwa. Do dziś ogląda przez lupę klatki na jego kliszach

ka swój pierwszy aparat. Ciemnie zrobił sobie pod stołem, okrywając stół kapą. Materiał wywoływał w... talerzach od zupy, które podciągał z kredensu. Wiktor był absolutnym samoukiem. Na początku nie miał nawet żadnej literatury dotyczącej fotografii, to był okres powojenny. Później miał szansę na materiały drukowane i z tego się edukował. Eksperymentował i mnóstwo inwestował w fotografię.

Nadałam się na jego wyprawy

Poznaliśmy się w 1970 roku. Ja wtedy intensywnie poszukiwałam pracy. Jeden etat pojawił się w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Pałacyku Gościńnym. Wiktor miał tam pracownię fotograficzną. Kiedy przyszłam do pracy, on był na urlopie. A jak wrócił z urlopu, to zaraz miał urodziny. Zaprosił załogę na tort do domu, a mieszkał przy Antoniukowskiej. I wtedy się poznaliśmy.

Zaprzyjaźniliśmy się może dlatego, że oboje wyrosliśmy z tych samych klimatów, takich podmiejskich. On na polu, ja na polu. On na Antoniuku, ja na Wygodzie, między rzeczką Dolistówką a sadami przylegającymi do gospodarstwa.

Właściwie to ja byłam dobrą partnerką dla niego do turystyki. Byłam zaprawiona w boju, bo uprawiałam lekkoatletykę, byłam wytrenowana, z dobrą kondycją. Jak wyruszyliśmy w teren, to bez oporu mogłam dźwigać jakiś bagaż, a zimą biec na nartach. Właściwie jak sięgam pamięcią wstecz i do ostatniego naszego wspólnego bycia tutaj, pod tym supraskim dachem, to pełniłam taką służebną rolę. Ale wcale się nie buntowałam. Każdy trud jest czymś nagradzany. Bo kurcze, jak jest pięknie i człowiek to piękno ma tylko dla siebie, patrzy w przestrzeń i ma taki niesamowity kadr... To warto. Przynajmniej dla tego jednego kadru.

Kpili, że do lasu jedziemy z wiosłami

Pierwszy raz razem pojechaliśmy, gdy Wiktor mi powiedział, że wybiera się w niedzielę

Oj, Wiktor lubił się fotografować. Mówił: zrób mi zdjęcie. Ustawiał aparat, ustawiał kadr, a ja tylko pytałam: gdzie przycisnąć?

w plener nad Narew. Pojechaliśmy wtedy w kierunku Wizny autobusem, wysiedliśmy na zakręcie, poszliśmy do Góry Strękowej, przekroczyliśmy Narew, a później to już poszliśmy - ho ho! - daleko. Albo innym razem jechaliśmy do Tykocina, z Tykocina szliśmy w kierunku piasek przez te wsie nadnarwiańskie, haczyliśmy o wydmy narwiańskie... Jak wiatry wiosenne rozwiewały już piasek, odkrywały się niesamowite pokłady krzemienia... Odkrywaliśmy fajne rzeczy. Szliśmy właściwie nie spiesząc się, ale zerkając tylko czasem na zegarek, bo trzeba było zdążyć na kolejny autobus przy zupełnie innej szosie. I tak snuliśmy się godzinami.

No a potem był kolejny etap cywilizacyjny, kiedy Wiktor kupił taki pneumatyczny kajak, Salamandrę. Można go było spakować w rulon, wziąć wiosła, kajak na grzbiet, a później popłynąć rzeczka. Pierwszą wyprawę tym kajakiem to żeśmy zrobili z Gródka do Supraśla. Jechaliśmy pociągiem z tym kajakiem i oczywiście ze sprzętem. Ja w pociągu trzymałam wiosła kajakowe! A młodzież, która właśnie wracała z sobotnio-niedzielnej imprezy w Białymstoku, ro-

biła z nas kpiny, że do lasu jada z wiosłem, bo im się ten teren gródecki kojarzył tylko z lasami przecież.

A nie masz nic lepszego do roboty?

Kiedy prosiłam Wiktor, że może by mi pokazał, wytłumaczył, jak robić zdjęcia, bo ja też bym chciała, to mi ciągle odpowiadał: a nie masz nic lepszego do roboty? No więc - czekając na Wiktor - cerowałam skarpetki. Na wyprawy brałam ze sobą zawsze majdan skarpetek do cerowania... Albo szaliczek mu robiłam na drutach. No przecież skarpetek nowych wtedy się zbyt często nie kupowało. Nie było takiego towaru na półkach sklepowych.

Jedyne zdjęcia, jakie robiłam, to te, gdzie Wiktor jest przy pracy. Oj, lubił się fotografować. Mówił: zrób mi zdjęcie. Ustawiał aparat, ustawiał kadr, a ja tylko pytałam: gdzie przycisnąć?

Ale na zdjęciach się znam. Wiem, które jest dobre. Czuję bluesa, jakby Wiciu powiedział. Wściekał się na mnie, jak czasami go krytykowałam. Czasami mówiłam, gdy pracował nad albumem: tutaj wstawiłabym zupełnie inną fotografię! Upierał się

przy swoim, rzadko mnie słuchał. Ale... mniej krytyczny niż ja był Marek Dolecki. Dlatego Wiktor lubił zapraszać Marka. Powiadał: „Ty, Marek, rzuć tu świeżym okiem. Co byś tu zmienił?”. I jak Marek Dolecki zmienił, to wszystko było ok. Ale jak żona, to już nie...

Ech, to życie...

Wiktor był bardzo odpowiedzialnym człowiekiem. Kiedy dojeżdżaliśmy jeszcze autobusami z Supraśla do Białegostoku do pracy, to dzieliliśmy się obowiązkiem odprowadzania dziecka do przedszkola. Nigdy nie mówił „nie”.

Aczkolwiek później, kiedy zmieniły się nasze prace, kiedy zmieniło się nasze życie, to właściwie niczego poza fotografią nie zauważał. Scedował na mnie całe gospodarstwo, całą związaną z tym logistykę. Ja byłam od remontów, od instalacji, ogrzewania. To już było poza nim.

Ja w jego życiu, w jego pracy, uczestniczyłam cały czas. Ale w pewnym momencie Wiktor zamknął się w sobie w sensie takich codziennych, prozaicznych kontaktów słownych. Prosiłam na przykład: może byś drewno przyniósł? Odpowiadał: zaraz, zaraz. I cały czas siedział u siebie w archiwum, cały czas przeglądał materiał, robił notatki - niejednokrotnie na odwrocie wglądówek... I przestałam go w końcu prosić o jakąkolwiek pomoc. Ja w sumie byłam jeszcze w dobrej kondycji, więc szłam sama po to drewno, ładowałam kosze, przynosiłam. W międzyczasie coś mi tam z gamka wyleciało... No ale takie jest życie... Ja absolutnie akceptowałam jego pasję - bo nie miałam wyjścia. Zbyt dużo zainwestowałam w to, żeby on mógł robić to, co robił.

Ja byłam kierowcą, ja byłam tragarzem, ja byłam kucharką. Jak zaczęliśmy jeździć samochodem, to do mnie należały decyzje, co zabrać, ja musiałam zadbać, by zatankować, zmienić wcześniej olej, sprawdzić ciśnienie w oponach. Czasami na wyjazd nie braliśmy butli gazowej, bo okazywało się, że akurat zabrakło gazu, a do Białegostoku było za daleko. Więc kucharzyliśmy na jakichś ognieszczkach. I to wystarczało, by zagotować wodę, zrobić herbatę, zupkę rozpuścić.

Nigdy nie byłam na wczasach. Chyba że wczasami nazwał noce pod namiotem, gdy Wiktor „robił” suwalskie jeziora. Tyle mojego szczęścia wakacyjnego było, gdzie się w kucki gotowało, prało i przepływało Wigry, bo trzeba było chleb kupić.

Kuligiem po chatkach!

Jakie to było cudne, gdy byliśmy na szlaku, samochodzikami... Choć w sezonie to Wiktor często brał motocykl - tym to się dojeżdżie wszędzie! - a potem zawsze odwiedzaliśmy znajomych.

Wszędzie byli znajomi. Kończyliśmy robotę, ja pakowałam te jego sprzęty (nasz „maluch” wymagał szczególnej logistyki pakowania, bo w bagażniku było mało miejsca, a sprzętu mieliśmy coraz więcej), a Witek mówił: to teraz kuligiem po chatach! I jechaliśmy do znajomych bez zapowiedzi, bo przecież nie było jeszcze telefonów komórkowych. Siadaliśmy gdzieś tam na progu domu przyjaciół albo na ławce przy stodole, pogadaliśmy, zapytaliśmy, jak żyjecie, co u was słycać, jak dzieci, gospodarstwo... To były przewspamiętane spotkania.

Taki miał gest, szeroki

Ludzie go lubili za prostotę, za bezpośredniość, za spokój i radość. Był niesamowicie opanowanym człowiekiem. Nie wybuchał. Wybuchałam za to ja, bo nigdy nie wiedziałam, w co ręce włożyć. On zaś ze stoickim spokojem oglądał obrazki... On oglądał obrazki, a ja się nie wyrabiam! Z niczym. Do białości się denerwowałam z tego niewyrabiania się. Ale tak się do tego niewyrabiania przyzwyczaiłam, że i dziś tak sobie wszystko układam, żeby mieć co robić. Gdybym nie miała co robić, to bym chyba zwariowała.

A wracając do Wiktora i ludzi... Kochali go! Wicia zawsze wszystkich obejmował, przytulał, miał ten gest taki szeroki...

Był dobrym człowiekiem, bardzo dobrym człowiekiem.

Jeszcze miał plany

Kiedy Wiktor zaniemógł, od razu, tego samego dnia, trafił do szpitala. A jeszcze kilka dni wcześniej byliśmy na zdjęciach. Jeszcze od Wierzchlesia pojechaliśmy na Pawełki w kierunku na Lipiny, na szosę Czarna Białostocka - Sokółka. Przed Pawełkami, na łące na wzgórzu paść się koń. Wiktor musiał pokonać druciane ogrodzenie. Ono było stonkowo niewysokie, ale widziałam, że w żaden sposób nie może się przedostać bliżej konia...

On cały czas pracował. Z Andrzejem Kalinowskim nad książką pracował nawet wtedy, kiedy już leżał w szpitalu, na onkologii. Pracował do ostatniego dnia. Zmarł w nocy, a jeszcze o poranku Andrzej był u niego. Wiktor miał sprawny umysł. Po południu jeszcze rozwiązywał z moją koleżanką krzyżówkę i podpowiadał jej hasła.

Miał jeszcze plany. Opowiadał: jak tylko ta chemia ze mnie wypłynie, to się zabieram ostro do roboty.

Co ja bym bez ciebie zrobił?

Kiedyś komuś powiedziałam, że właściwie cały czas jestem z nim, ale jednocześnie ze sobą. Te miejsca ze zdjęć, które opisuję, oglądam, to są również moje miejsca, rozpoznaję je bez

błędnie. I wciąż czuję jego obecność. Ja wiem, że taki przedłużający się czas żałoby jest w jakiś sposób dla mnie toksyczny. Bo inaczej niż przedłużającym się czasem żałoby nie można chyba tego nazwać - ten nieustający kontakt z tyloma przedmiotami, tyloma fotografiami... Bo album rodzinny to ja sobie mogę wyjąć raz na jakiś czas i przejrzeć. Albo popatrzeć na fotografię stojącą gdzieś na kredensie czy wyjąć z pudełeczka obrączkę ślubną, jak mam taką potrzebę. Natomiast ja tutaj z Wiktorem jestem codziennie. I mam wyrzuty sumienia... Czasem patrzę mu tak głęboko w oczy - mam taką jedną fotografię, leży w czerwonym pudełku - że chciałabym go przeprosić za jakieś swoje dawne schizy. Bo były, w każdym związku są spięcia i napięcia, krótkotrwałe emocje spowodowane drobiazgiem. Człowiek wybuchnie, zgaśnie i... znów idzie do przodu. Ludzi się docenia, kiedy ich zabraknie. Ale wszyscy się boksują w tym życiu. Nie znam takich, którzy by się nie poboksowali trochę. Ale co by nie mówić, trwaliśmy z Wiktorem. I wytrwaliśmy do końca. On mi tak powiedział, już leżąc w domu, kiedy miał zaordynowane hospicjum domowe. Byłam wtedy ustawicznie przy nim, ponieważ był pozbawiony możliwości spożywania normalnych posiłków, był na żywieniu pozajelitowym i ja

musiałam mu podłączać te wszystkie worki, obsługiwać go pod każdym względem. Później dołączyła do mnie moja serdeczna przyjaciółka, do końca życia jej tego nie zapomnę, jak przez miesiąc mi pomagała. Ja już byłam pozbawiona snu i posiłków, jechałam na adrenalinie. Ale mam jeszcze takie wspomnienie sprzed przyjazdu Halinki do mnie, do nas, do Supraśla... Wiktor siedział w fotelu, obok stał stary z workami, igłę miał podłączoną do wszczepionego koła ramienia portu. Ja mu to masowałam, bo już zaburzenia krążenia miał, żyły już nie wchłaniały. Ja masowałam, a on skłonił w moją stronę głowę i mówił: „Boże, co ja bym bez ciebie zrobił”. I te słowa tak w sercu zostały. ©

CV

WIKTOR WOŁKOW

(ur. 4 kwietnia 1942 w Białymstoku, zm. 27 marca 2012 w Supraślu); artysta-fotografik specjalizujący się w fotografii pejzażu oraz przyrody Polski północno-wschodniej. Od 1973 członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Autor około stu wystaw indywidualnych i kilkunastu albumów, laureat ponad 100 nagród w konkursach krajowych i międzynarodowych.



Wiktor Wołkowiak



Wołkowiak był zakochany w podlaskiej przyrodzie. Wyżej - jedno z jego charakterystycznych zdjęć

MATERIAL INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU ENERGII ELEKTRYCZNEJ

0010428314

Oszczędzanie energii korzystne nie tylko dla portfela

Wyższe rachunki za prąd, które obciążają nasze budżety domowe, to efekt nakładających się na siebie, niekorzystnych czynników ekonomicznych i politycznych. Ich charakter nie daje wielkiej nadziei na tańszą energię w najbliższych miesiącach, a nawet latach. Czas oswoić się z tą sytuacją i przygotować się na jej skutki.



Sytuacja na rynku energetycznym jest bardzo skomplikowana. O ile jeszcze miesiąc temu mogliśmy mówić, że główną przyczyną wzrostu cen są spekulacje uprawnieniami do emisji CO2 oraz wysokie ceny surowców energetycznych, w tym węgla i gazu, o tyle teraz dochodzą czynniki czysto polityczne, związane z sytuacją w Ukrainie. A będą one odczuwalne jeszcze długo po zakończeniu działań

wojennych. Musimy więc nauczyć się oszczędzać energię i zdać sobie sprawę, że mamy wpływ na jej zużycie. Oszczędzanie energii w czasie wojny ma wymiar nie tylko finansowy czy ekologiczny, ale również etyczny. Ograniczenie jej zużycia to akt solidarności z ofiarami, bo pośrednio uderza w rosyjskiego agresora, finansującego wojnę ze sprzedaży surowców energetycznych.

Polski rząd przeciwdziała

Rok 2022 rozpoczął się dużymi podwyżkami cen energii. Należy jednak pamiętać, że dzięki działaniom rządu nie odbiły się one tak drastycznie na naszych portfelach, jak się obawiano. To efekt tzw. tarczy inflacyjnej, czyli szeregu działań interwencyjnych wprowadzonych z myślą o gospodarstwach indywidualnych. Przede wszystkim rząd zdecydował o zawieszeniu pobierania akcyzy i zmniejszeniu podatku VAT na energię sprzedawaną gospodarstwom domowym. To właśnie dzięki temu podwyżki są znacznie mniej odczuwalne - zgodnie z wyliczeniami Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej (PKEE), w pierwszym półroczu rachunek za prąd przeciętnej rodziny będzie wyższy tylko o ok. 6 złotych. Warto przy tej okazji dowiedzieć się, co dokładnie składa się na finalną cenę energii, którą widzimy na rachunku za prąd. PKEE uruchomił stronę internetową www.liczysieenergia.pl, na której znajdują się informacje o mechanizmach rządzących rynkiem energii oraz porady,

jak zmniejszyć zużycie prądu w domu.

Europa mądra po szkodzi

Równocześnie Unia Europejska przekonuje się do tego, o czym od lat mówił polski rząd - że bezpieczeństwo energetyczne i niezależność energetyczna od Rosji jest co najmniej równie ważna jak powstrzymanie zmian klimatu. I chyba coraz bardziej powszechna w Europie oraz na świecie staje się świadomość, że trwająca za naszą wschodnią granicą wojna to nie tylko niewyobrażalne cierpienie niewinnych ludzi oraz idące w miliardy straty materialne, ale również realny, negatywny wpływ na gospodarkę światową, zwłaszcza na sektor energetyczny. Uzależnienie państw unijnych od surowców rosyjskich odbija się poważnie na portfelach europejskich gospodarstw domowych. Jednocześnie nadal największą składową kosztu produkcji energii elektrycznej są uprawnienia do emisji CO2, wynikające wyjątkowo z polityki klimatycznej UE. Są one wciąż o wiele wyższe niż przewidywali to twórcy systemu, a w ostatnich tygodniach kilku-

dziesięcioprocentowe wahania na rynku pokazały, jak wielki jest udział spekulacji w kształtowaniu ich cen.

Polityka energetyczna z myślą o przyszłości

Musimy więc pogodzić się z tym, że niezależnie od rozwoju sytuacji politycznej, ceny energii będą rosnąć. Dla polityków zachodnich oraz dla potężnych lobbystów rynku OZE nadszedł jednak czas zweryfikowania mrzonek o tym, że europejska gospodarka szybko może być w całości oparta na odnawialnych źródłach energii. To przy dzisiejszym poziomie rozwoju technologicznego wizja zupełnie nierealna, jeżeli nie chcemy dopuścić do całkowitego załamania gospodarki w Europie. Najważniejszym zadaniem dla krajów rozwiniętych, z Unią Europejską na czele, jest takie uformowanie polityki energetycznej, aby uwzględnić wszystkie czynniki. Musimy zadbać o nasze bezpieczeństwo energetyczne, które - jak pokazuje tragiczna wojna w Ukrainie - jest dziś równoznaczne z bezpieczeństwem narodowym, mając

jednocześnie na względzie ochronę środowiska. W tym kontekście konieczny jest dalszy rozwój OZE - w tych segmentach, które są najkorzystniejsze pod względem efektywności. System stabilizować będzie docelowo energetyka jądrowa. Jednak do czasu uruchomienia elektrowni atomowych rolę stabilizatora muszą pełnić elektrownie gazowe i węglowe. Inwestycje w OZE utrudnia obecnie struktura polskiego sektora energetycznego, w którym największe spółki - PGE, Tauron, Enea i Energa - posiadają liczne aktywa węglowe. Utрудnia im to pozyskanie finansowania zewnętrznego inwestycji. Dlatego polski rząd planuje utworzenie Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. Umożliwi to przyspieszenie rozwoju odnawialnych źródeł energii, a jednocześnie zapewni bezpieczeństwo energetyczne. Skupione w NABE elektrownie węglowe korzystające z polskiego i importowanego z innych kierunków niż Rosja surowca będą stabilizować system zapewniając energię gospodarstwom domowym i polskiej gospodarce.

Zachęca kobiety, by nie traciły apetytu na życie

Joanna Bajkiewicz
joanna.bajkiewicz
@polskapress.pl



Ludzie

W swojej pracy spotykam kobiety aktywne i zawodowo i życiowo. Można by pomyśleć - są zaradne, zaangażowane i spełnione. Mają „wszystko” - pracę, domy, rodziny, dzieci... ale w tym wszystkim gdzieś gubią siebie. W środku, pod warstwą makijażu i modnych ubrań, nie są ani szczęśliwe, ani spełnione. I boją się do tego przyznać. Żyjąc w świecie tak wielu oczekiwań, schematów i nakazów, nie potrafią ich wytuskać i nazwać, a co dopiero się przeciwko nim zbuntować. W procesach rozwojowych, które prowadzę, często czuję tę chęć buntu - mówi pochodząca z Łomży Marta Iwanowska-Polkowska, autorka książki „#nażyć się”.

Co oznacza „nażyć się”? Bo tak zatytułowała pani swoją książkę.

„Nażyć się” jest o tym, by dbać o jakość swojego życia, a nie tylko ilość przeżytych lat. I o tym, by „nażywać się” z apetytem, momentami zachłannością, z intencją zadbania o siebie i radość życia. By to życie nie było tylko przetrwaniem tego, czego doświadczamy. Żeby życie nie ograniczało się tylko i wyłącznie do listy obowiązków i oczekiwań. To dbałość o to, by być w tym życiu żywą, ożywioną, obecną i momentami radośną, a nie tylko zmęczoną.

Książka „#nażyć się” ma ponad trzysta stron, ale już na początku przyznaje pani, że nie można jej traktować jako sprawdzonego przepisu. Dlaczego?

Dlatego, że jesteśmy różni. Nawet jeśli mamy podobne potrzeby, to w różny sposób są one dla nas ważne i w różny sposób je zaspokajamy. Np. potrzebę odpoczynku możemy zaspokoić na tysiące różnych sposobów. I „nażywanie się” jest takim



- Chodzi o to, żeby życie nie ograniczało się tylko i wyłącznie do listy obowiązków, których wszyscy mamy bardzo dużo, ale żeby dawało poczucie, że się naprawdę żyje - mówi pochodząca z Łomży Marta Iwanowska-Polkowska.

zwracaniem uwagi na siebie i uznawaniem: ja tego chcę, ja tego potrzebuję. Nawet jeśli moja rodzina woli inaczej, to ja chcę wybrać taki sposób odpoczynku, który jest mój. W książce hojnie dzielę się sposobami na „nażywanie się”, ale zachęcam kobiety do tego, by z tej listy sposobów wybrały swój albo by dodały do tej listy, swoje. Bo choć drogi są różne, cel jest ten sam - wszyscy chcemy „nażyć się”.

Dlaczego trzeba o tym pisać?

Bo ciągle tego nie potrafimy. W swojej pracy spotykam kobiety, które są bardzo aktywne i zawodowo i życiowo. Można by pomyśleć - są zaradne, zaangażowane i spełnione. Mają „wszystko” - pracę, domy, rodziny, dzieci ... ale w tym wszystkim gdzieś gubią siebie. W środku, pod warstwą makijażu i modnych ubrań, nie są ani szczęśliwe, ani spełnione. I co najbardziej bolesne, boją się do tego przyznać. Żyjąc w świecie

tak wielu oczekiwań, schematów i nakazów, nie potrafią ich wytuskać i nazwać, a co dopiero się przeciwko nim zbuntować. W procesach rozwojowych, które prowadzę, często czuję tę chęć buntu. Buntu przeciwko temu, by życie było tylko listą obowiązków, kolejnych oczekiwań do spełnienia i znoszeniem grymasu niezadowolonych innych, których to oczekiwań nie spełniamy.

Kobiety wchodzą w tak wiele ról, że w tym wszystkim zapominają o sobie?

Tak i ciągle się to dzieje. Karmione jesteśmy sprzeczno-

Chciałam dać kobietom odwagę, by zadbały o siebie i miały poczucie, że się w swoim życiu „nażywają”, a nie tylko spełniają cudze oczekiwania



ściami. Z jednej strony słyszymy „bądź sobą, możesz być wolna” z drugiej zaś „bądź aktywna zawodowo”; „bądź mamą”; „bądź samodzielna”; „bądź miła dla innych”; „bądź zawsze uśmiechnięta”; „bądź oddana ważnym sprawom”. Całe dni szarpiemy się pomiędzy tymi oczekiwaniami i zapominamy o sobie. I ta książka jest o tym, by o sobie już nie zapomnieć. Nawet jeśli tych obowiązków mamy dużo, a życie daje nam w kość, to możemy wygospodarować 15 czy 30 minut każdego dnia, a z czasem więcej, tylko dla siebie. Podkreślam tylko. I to bycie tylko dla siebie daje poczucie ogromnego sprawstwa i kontroli nad swoim życiem. A kobiety tego bardzo potrzebują. Szczególnie teraz, gdy dwa lata pandemii tak bardzo dały nam w kość.

Kiedy kobieta stawia siebie na pierwszym miejscu, od razu jest postrzegana ja-

ko egoistka. Jak to odczarować?

Postawienie siebie na równi z innymi nie jest egoizmem. Piszę też o tym. Egoizm to nadmierne skupianie uwagi na sobie i przedkładanie swoich potrzeb ponad potrzeby innych osób. A ja zachęcam kobiety, by traktowały siebie przynajmniej tak dobrze, jak traktują innych. Żeby traktowały siebie na równi ze swoimi dziećmi, ze swoimi partnerami, ze swoimi starszającymi się rodzicami, czy współpracownikami. Zawstydzanie kobiet etykietą egoistki jest uniwersalnym i utartym od wieków mechanizmem, wzbudzającym w nas poczucie winy i wstydu. Tą etykietą próbuje się nas zatrzymać. Dlatego w książce piszę o tym, jak poradzić sobie z krytyką, bo za „nażywanie się” prawdopodobnie też będziemy krytykowane. Zachęcam kobiety, by stały się odporne na krytykę i wytrwały w swojej zmianie ufając, że kiedy kobieta zacznie się „naży-

wać” to i otoczenie na tym skorzysta. Głęboko w to wierzę. Bo „nażyta” kobieta, kobieta która czuje się żywa, spełniona, będzie dzielić się z najbliższymi dobrem, pozytywną energią, swoją radością. Będzie wykonywać swoje obowiązki z zupełnie innym zaangażowaniem niż będąc cały czas do tych obowiązków przymuszana, będąc pomijaną na liście swoich priorytetów.

Czyli jest to książka dla kobiet. Tylko dla kobiet?

Pisałam ją przede wszystkim dla kobiet. Chciałam zauważyć i uważnie naszą perspektywę. Co więcej, pisałam ją głównie dla kobiet w moim wieku, czyli dla 40-latek. Ale już wiem, że ta książka trafia w serca kobiet z pokolenia wyżej. „nażyć się” nie ma granic wiekowych. Ale uśmiecham się w tej książce także do mężczyzn. Zachęcam, by kobiety zauważyły swoich mężów, partnerów, którzy też chcą się „nażyć”, choć może inaczej.

Czy to znaczy, że kobiety trzeba bardziej zachęcać, żeby się „nażyły” niż mężczyźni?

Ta książka nie tylko zachęca kobiety do nażywania się, ale pokazuje jak to zrobić. Często jeżeli nawet chcemy się nażywać, to nie wiemy jak zacząć, albo zbyt szybko poddajemy. Jednocześnie uważam, że jest społecznie więcej zrozumienia dla mężczyzny, gdy on się nażywa. Myślę też, oni rzadziej pytają o zgodę, gdy chcą to zrobić. My kobiety ciągle pytamy. Ale ta książka nie powstała tylko, by tą zgodę dać „raz a dobrze” i na zawsze, ale by nauczyć nas kobiety tego, byśmy same ją sobie dawały i słuchały w tym temacie siebie.

Proszę wskazać na błędy najczęściej popełniane przez kobiety.

Powodów jest wiele. Zaczęło od tego, że jest w nas mocno wdrukowane przekonanie o tym, że nie wypada nam zajmować się sobą. Potrzebujemy czułości, wyrozumiałości dla

siebie i odwagi, by przestać się wstydzić tego, że chcemy zauważyć swoje potrzeby i o nie zadbać. By przestać się z tego tłumaczyć. By przestać „na to zasługiwać”. Po drugie, brakuje nam czasami wytrwałości, uporu w nazywaniu się. Umieemy ten upór ofiarować innym, gdy dbamy o nich, ale niekoniecznie starcza go nam dla nas samych. Zbyt szybko poddajemy się, kiedy jesteśmy krytykowane za nazywanie się. Jesteśmy uczzone, by ufać innym, bez zająknięcia uznawać rację innych. Więc gdy tylko ktoś zaczyna nas w tym temacie krytykować, to my się poddajemy. Ciągłe odkładamy siebie na później. Żyjemy w schemacie „najpierw obowiązki, później przyjemność”. Tylko, co jeżeli te „później” nigdy nie nadchodzi? Tylko, co jeżeli lista obowiązków nigdy się nie kończy? Znam wiele kobiet, które powtarzają „zajmą się sobą jak tylko ogarnę się z robotą”, a jednocześnie nigdy nie usłyszałam od nich „ogarnęłam się z robotą, teraz mam czas dla siebie”. To ogarnianie nigdy się kończy.

Od czego zacząć?

Może od lektury książki? (śmiej). Ale też od tego, by codziennie, z uporem i ciekawością dziecka zadawać sobie pytania o to, „czego ja dzisiaj potrzebuję”, „co może dać mi dzi-

siaj radość, spokój?”. Może to być np. wspólne śniadanie z rodziną, może to być samotny spacer, może to być randka z mężem, na jakiej nie było się od czasu „przed dziećmi”. „Nazywanie się” zaczyna się od zadawania pytań: co lubię?, co mnie wzmacnia i czego potrzebuję?, jak mogę to wkomponować w życie?. Wkomponować w takie życie jako ono jest, bez czekania na wakacje, czy czas kiedy dzieci dorosną i przestaną chorować. Moja książka jest między innymi o tym, by wyzłocić się z mitu, że „dobre życie wymaga jakiś specjalnych warunków”. Dobre życie jest możliwe „tu i teraz”, tylko trzeba sobie na to pozwolić.

Ale pracować trzeba nie tylko nad głową, ale i nad ciałem, prawda?

Nasze ciała noszą ciężar wszystkich emocji, których każdego dnia doświadczamy, w tym strachu, stresu, napięcia. Dopóki nie zaczniemy dbać o swoje ciało, nie zauważymy, że potrzebuje ono rozprostowania się, ruchu, to nie do końca będziemy się „nazywać”. Bo ciało też chce się „nażyć”. Ciało domaga się też od nas przeżycia tych emocji, które nosi.

Jakich?

Wspomnianego strachu, smutku, złości, nagromadzonego napięcia. „Nazywanie

się” nie jest o odwracaniu się, odwracaniu uwagi od tych emocji. Nie jest o unikaniu trudniejszych doświadczeń. Wręcz przeciwnie. Czasem „nażyć się” będzie możliwe wtedy, kiedy w końcu je przeżyjemy. Dlatego jest to też książka o stracie, żałobie i akceptacji. Książka jest wstępem do przeżywania tych emocji. Ale też daję w niej jasną wskazówkę, by gdy jest nam naprawdę ciężko poszukać wsparcia psychologa, psychoterapeuty, czy psychiatry. Chciałam, by moja książka stała się kolejnym głosem normalizującym szukanie wsparcia w obszarze zdrowia psychicznego.

Mam wrażenie, że zapalnikami wszystkich złych emocji są oczekiwania. Jak się ich wyzbyc?

Po pierwsze zauważać, że są. Nasze życie jest nimi podszycie. Budzimy się z oczekiwaniem, że powinniśmy być wyspani, a nie jesteśmy, choćby dlatego, że napięcie nie pozwala nam zasnąć, zaś następnego dnia musimy zrobić trylion ważnych rzeczy, które nas spinają. Oczekiwania mają to do siebie, że są sztywne, kategoryczne, niezwykle konkretne. Kiedy się okazuje, że nie mogą być spełnione, popadamy w poczucie straty, rozpa-

Zawstydzanie kobiety etykietą egoistki jest utartym schematem wzbudzającym w niej poczucie, że nie wypada, że jest zła, bo stawia na siebie

czy, wypełniamy się złością. A do tej złości nie zawsze możemy się przyznać, przecież „złość piękności szkodzi”. I ta złość zaczyna nas wypełniać. Złóścimy się, że życie nie daje nam tego, co byśmy chcieli. Albo wmawiamy sobie „że tylko my jesteśmy tak beznadziejni, że nie możemy tym oczekiwaniom sprostać”. Zachęcam więc w książce, by zamieniać oczekiwania na nadzieje, czyli na coś, co jest tak sztywne, tak zero-jedynkowe jak oczekiwania. Nadzieja jest domniemaniem dobrego scenariusza, ale też świadomym zaangażowaniem w to, by się zrealizował. Oczekiwania są bardziej bierne, są w trybie czekania. A można tak czekać, czekać i się nie doczekać. A potem być wściekłą, że oczekiwania okazały się mrzonką.

Czy sposobem na „nazywanie” się będzie wdzięczność?

To jeden z wielu sposobów. Wdzięczność nazywam świadomym rzucaniem światła

swojej uwagi na te potrzeby, które są zaspokojone, na te elementy swojego życia, które mogą dać nam poczucie radości, spełnienia, satysfakcji. Ale jednocześnie to nie jest odwracanie wzroku od tego, co trudne. Mogę jednocześnie zauważać, że jest trudno, ale i być za coś wdzięczna.

Książka zawiera masę wiedzy i praktycznych wskazówek, ale pani otwarcie przyznaje, że wprowadzenie ich w życie nawet dla pani jest wyzwaniem. Dlaczego?

Bo ja, jak i wszyscy pędzę, mam mnóstwo rozpraszcaczy oraz nawyków, które niekoniecznie mi służą. A mój mózg, podobnie jak i mózgi nas wszystkich, nie lubi zmian, woli powtarzalność i rutynę. Jeśli chcemy nauczyć się „nazywania”, to musimy odczytać się tego, co nas od niego oddala, jak chociażby wspomnianej już odporności na krytykę. Nie wystarczy powiedzieć, że ja chcę się nażyć, ale trzeba zacząć to robić. „Nazywanie” to działanie, robienie często nowych rzeczy, sprawdzanie tego co lubimy, próbowanie tego co nam życiowo smakuje. „Nazywać się” to czasownik, a nie rzeczownik.

Z wykształcenia jest pani psycholożką, z zawodu – trenerką w biznesie,

a od 10 lat pracuje pani jako coach z kobietami i mężczyznami. Skąd pomysł, by napisać książkę?

Siedem lat temu wymyśliłam, że mimo wszystkich trudnych wydarzeń, których doświadczałam - nie tylko śmierci rodziców, ale i wyzwania związanych z rodzicielstwem - chcę się „nażyć”. Ponieważ już wtedy prowadziłam bloga, puściłam taką myśl w świat. Osoby z mojego otoczenia szybko to podchwyciły i stwierdziły, że to cudowne hasło. A ponieważ pracuję właśnie na tematach przemiany, przechodzenia przez różnego rodzaju wyzwania, zaczęłam to moje „nazywanie się” obudowywać praktykami, teoriami psychologicznymi. Łącząc praktykę z teorią. Sama się nazywałam, ale też wspierałam w tym innych, pisałam o tym. A dwa lata temu wydawnictwo zgłosiło się do mnie z zaproszeniem do napisania książki. Było to dokładnie na tydzień przed wybuchem pandemii, stąd czas pisania nieco się wydłużył. Z drugiej strony ten czas dał mi jeszcze więcej okazji na wspieranie kobiet w nazywaniu się. Ostatnie dwa lata były lekcją i dla mnie, i dla nas wszystkich, że już nie możemy o sobie zapominać. Dzięki tym doświadczeniom to naprawdę gęsta w przykłady i żarliwa książka. ©

MATERIAL INFORMACYJNY PZU

0010416578

Jak poradzić sobie z utratą sprawności

Utrata sprawności dotyka rocznie tysiące Polaków. Brak możliwości schylenia się, siedzenia czy dźwignia zakupów to tylko kilka sytuacji, które skutecznie utrudniają lub wręcz uniemożliwiają zwyczajne, samodzielne życie. Wielu z nas nie zdaje sobie jednak sprawy, że można się od tego ubezpieczyć i pomóc sobie finansowo. Taką polisę można od niedawna kupić w PZU i jest to jak dotąd jedyne takie ubezpieczenie w Polsce.

Jak to dokładnie działa?

Ubezpieczenie na wypadek utraty sprawności chroni, czyli zapewnia wypłatę ustaloną w polisie kwoty – jeśli osoba, która się ubezpieczyła, całkowicie straciła wzrok, słuch lub możliwość mówienia, nie może samodzielnie chodzić, kłękać, schylać się, wchodzić po schodach, siedzieć, stać, podnosić i przenosić przedmiotów lub wykonywać precyzyjnych ruchów rąk lub unosić ramienia. Wystarczy, że wystąpi jedna, wymieniona utrata sprawności, a z polisy wypłacana jest pełna kwota, która



może wynosić od 20 000 zł nawet do 1 000 000 zł, w zależności od tego, na ile się ubezpieczymy.

Choć przyczyną utraty sprawności jest najczęściej wypadek, choroba również może ją spowodować. Przykładowo, obustronna zaćma czy jaskra może prowadzić do utraty widzenia, utrata mowy dotyka pacjentów

z rakiem mózgu czy po udarze, a zawał może powodować brak możliwości chodzenia, wchodzenia po schodach lub podnoszenia i przenoszenia przedmiotów. I tu przechodzimy do ostatniej, ale często kluczowej kwestii, czyli tego, czy będzie nam przysługiwać wypłata z ubezpieczenia i jakie warunki trzeba spełnić, aby ją otrzymać.

W przeciwieństwie do skomplikowanych warunków uzyskania orzeczenia z ZUS, które upoważnia nas do świadczeń państwowych, w przypadku ubezpieczenia utraty sprawności w PZU tego rodzaju procedury nie będą konieczne. Ubezpieczyciel wypłaci pieniądze bez konieczności przedstawienia państwowego orzeczenia o stopniu niepełnosprawności.

Jeśli w wyniku wypadku lub choroby utraciłbyś sprawność, zgłaszasz to ubezpieczycielowi, a do wypłaty w większości sytuacji powinna wystarczyć dokumentacja medyczna i opis zdarzenia.

Ubezpieczenia od utraty sprawności w życiu codziennym nie należy mylić z ubezpieczeniem NNW, które chroni nas na wypadek zdarzeń czasowo zmniejszających naszą mobilność – na przykład złamanie ręki czy nogi. Tutaj mówimy o znacznie poważniejszych sytuacjach, w których będzie konieczna zmiana naszego trybu życia, pracy czy nawet przebudowanie mieszkania lub zatrudnienie pomocy domowej, by ułatwić nam dalsze funkcjonowanie.

Wyobraźmy sobie ogrodnika, który z upływem lat nie może już się schylać i kłękać. Mógłby zmienić zawód, ale w praktyce wymaga to wiele czasu i wysiłku i często może okazać się niewykonalne. W przypadku ubezpieczenia w PZU liczy się wyłącznie fakt, że ubez-

pieczony stracił sprawność objętą ubezpieczeniem. Bez zbędnych formalności otrzyma więc wypłatę pieniędzy.

Świadczenie oczywiście może nam pomóc sfinansować np. szkolenie konieczne do wykonywania nowego zawodu, ale też może być wykorzystane jako ochrona utraconego dochodu. Warto to uwzględnić w przypadku osób prowadzących własną działalność gospodarczą. **Co ważne, PZU nie sprawdza, w jakim zawodzie pracujemy i czy możemy do niego wrócić. Najważniejszy jest sam fakt utraty określonej sprawności.**

Pieniądze z ubezpieczenia to ważny zastrzyk gotówki, który może pomóc lepiej poradzić sobie z codziennymi problemami, gdy nasza sprawność i samodzielność stała się ograniczona. Mogą także pomóc nam przetrwać trudny czas adaptacji do nowego życia lub być finansową poduszką bezpieczeństwa w razie utraconego dochodu.

Hospicja istnieją tylko dzięki temu, że mają darczyńców

Agata Sawcenko
agata.sawcenko
@polskapress.pl



Ludzie

Codziennie darczyńcy wpłacają nam pieniądze. Zbiórka posuwa się do przodu, choć nie są to duże kwoty: ktoś wpłaci 50 złotych, ktoś 100 zł - zaznacza dr Paweł Grabowski, szef Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.

To pan jako pierwszy pomyślał o niesieniu pomocy osobom z najbardziej oddalonych od miasta zakątków Podlasia. Pracownicy Wiejskiego Hospicjum Proroka Eliasza, które pan założył, sprawiają, że schorowani ludzie, wcześniej właściwie pozostawieni sami sobie, mają opiekę medyczną i słyszą dobre słowo od drugiego człowieka. Odchodzą z tego świata w godnych warunkach. Teraz buduje pan hospicjum stacjonarne w Ma-



W Makówce (gm. Narew) powstaje stacjonarne hospicjum. Pierwsi pacjenci trafią tam już w lipcu br.

kówce. To właściwie już końcówka budowy.

Budowa idzie pełną parą. W tej chwili trwają już prace wykończeniowe, malowane są kolejne sale, mocowany jest tzw. biały montaż, sufitry są podwieszane, zakładane drzwi do poszczególnych pomieszczeń. Już praktycznie wszędzie mamy położone posadzki. Jest już wytyczona i utwardzona droga wokół całego hospicjum. Trzeba będzie jeszcze położyć kostkę na części drogi - czekamy na parę dob bez mrozu, żeby można było porobić dookoła prace ziemne. Ale to pójdzie szybko, mam nadzieję, bo równolegle pracuje kilka ekip budowlanych. A oprócz tego zamówione już zostały technologie medyczne, technologie kuchenne, przygotowujemy dokumenty, prowadzimy rekrutację. Wciąż chcemy, żeby jeszcze paru lekarzy i parę pielęgniarek dołączyło do naszego zespołu. Potrzebujemy też psychologa.

Ale część personelu już jest...

Na pracę u nas zgodziło się już siedem pań pielęgniarek, mamy trójkę lekarzy plus kilku, którzy zdecydowali, że jeżeli będzie taka potrzeba, to również służą nam pomocą. Ale to ciągle za mało, bo chcielibyśmy mieć pewność, że naszym pacjentom nie zabraknie opieki. Wciąż poszukujemy psychologa, ale mamy za to aplikacje od kilku fizjoterapeutów. Będą nam też potrzebne panie sanitariuszki, nazywane gdzie indziej paniami salowymi - te rozmowy są jeszcze przed nami. Nie będziemy za to powiększali zespołu administracyjnego. Nasza pani Ania właśnie wróciła z macierzyńskiego i z ogromnym zaangażowaniem ogarnia sprawę związane z organizacją, z przepisami, z tym wszystkim, co trzeba załatwić, żeby nasze hospicjum dobrze funkcjonowało.

Prace więc trwają na różnych płaszczyznach. Kiedy hospicjum zacznie działać?
Zdecydowaliśmy, że oddajemy budynek etapami.

REKLAMA

0010418224

REKLAMA

0010452569

 Fundacja
Hospicjum
Proroka Eliasza
z szacunku dla życia

*Ty na Podlasiu widzisz
dzikie zwierzęta na wolności.
My ludzi umierających
samotnie w swoich domach.*

Chcemy być przy nich aż do końca!

PRZEKAŻ 

KRS 0000328837

www.hospicjumeliasz.pl/1procent

4 lat ChM[®] since 1981

Ty również możesz dołączyć do naszego zespołu

- AUTOMATYK
- MECHANIK
- PROGRAMISTA
- TECHNOLOG
- SPECJALISTA DS. ZAKUPÓW
- OPERATOR OBRABIAREK CNC

STANOWISKA Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZYUCZENIA

Praca w firmie ChM to stabilne warunki zatrudnienia. Firma stawia na umowę o pracę, solidny pakiet socjalny, spotkania integracyjne dla pracowników i ich rodzin, pracownicze wycieczki w różne zakątki Polski i nie tylko, konkursy dla dzieci czy wsparcie świąteczne dla pracowników, a także dofinansowanie posiłków w miejscu pracy.

Aplikuj i przekonaj się sam! WKRĘĆ SIĘ DO NAS!

Sprawdź szczegóły ofert stanowisk, na które poszukujemy pracowników

ChM[®] since 1981

ChM sp. z o.o. Lewickie 3B, 16-061 Juchnowiec Kościelny
Dział Kadr

☎ 48 85 86 86 110 | ☎ 48 85 86 86 111 | ✉ praca@chm.eu | ✉ chm@chm.eu

Jeszcze kilka tygodni temu brakowało nam dobrych półtora miliona złotych, żeby skończyć całą budowę, dlatego zdecydowaliśmy, że na początek robimy tylko jedno główne skrzydło z 18 łózkami. Pierwszych pacjentów zamierzamy kłaść tam już w lipcu. Ale ilu pacjentów będzie tam leżeć, zależy od tego, jak wysoki - i czy w ogóle - kontrakt podpisze z nami NFZ oraz czy uda się nam zatrudnić pełny zespół personelu. Okazuje się, że na wsi personel to nie jest taka prosta sprawa, choć poszukiwania i rekrutacja trwają już od kilku dobrych miesięcy.

Półtora miliona to bardzo dużo pieniędzy!

Teraz już pewnie brakuje nam nieco mniej. Codziennie darczyńcy wpłacają nam pieniądze. Zbiórka posuwa się do przodu, choć nie są to duże kwoty: ktoś wpłaci 50 złotych, ktoś 100 zł. My podchodzimy do tych wpłat z dużym szacunkiem i wdzięcznością, bo wiemy, że tak naprawdę - poza ogromną dotacją z Fundacji Biedronki w wysokości 7,6 mln zł - pozostałe wpłaty są od dużo mniejszych firm i indywidualnych darczyńców. I z tych niby niewielkich wpłat to hospicjum jest w ponad połowie wybudowane.



Ktoś wpłaci 50 zł, ktoś 100 zł. My podchodzimy do tych wpłat z dużym szacunkiem i wdzięcznością - mówi dr Paweł Grabowski

Proszę opowiedzieć o tym, co powstaje w Makówce. Jaki budynek jest w planach, co uda się wykończyć i uruchomić już za chwilę?

Makówka leży w gminie Narew. Tam udało nam się pozyskać plac pod budowę. Budynek ma w całości dobrze ponad 2 tys. mkw. Ma w nim powstać hospicjum i Zakład Opiekuńczo-Leczniczy, biuro hospicjum domowego, wypożyczalnia sprzętu, rehabilitacja, oddział pobytu dziennego,

gabinety specjalistyczne dla ludzi z regionu, żeby tam znalazło się miejsca na opiekę wytechnieniową, ale też na zajęcia edukacyjne, które prowadzimy nieustannie. Na początek chcieliśmy zacząć od hospicjum i Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, ale nie udało nam się znaleźć tak szybko aż tylu osób z personelu. Zaczniemy więc tylko od hospicjum.

Do lipca zostało już niewiele czasu.

Ale to też tylko nasze plany. Nowy kontrakt z NFZ ma obowiązywać od 1 lipca. Chcielibyśmy przystąpić do tego konkursu, ale to nie zależy tylko od nas. Panowie budowlancy muszą zmieścić się w czasie. Na razie prace idą dobrze, ale przecież wiadomo, że czasem poślizgi się zdarzają. Tym bardziej, że wiemy, że czas jest teraz kryzysowy, na pewne materiały czeka się bardzo długo. Liczymy się z tym, że najbliższe miesiące to będzie czas pełen stresu, napięcia. Mamy nadzieję, że nam się po prostu poszczęści, bo nie wszystko już zależy od naszej pracy, od naszego zaangażowania. Jest bardzo wiele czynników, które mogą nam w tym wszystkim przeszkodzić.

Tym czynnikiem może się też stać brak pieniędzy. Ile wam jeszcze brakuje i na co?

Pewnie już niecałe półtora miliona złotych nam brakuje, by skończyć budowę. Ale potrzebujemy też zebrać taką poduszkę finansową, żeby móc rozpocząć nasze działania - musimy przecież rozpocząć z pełnym personelem i jeszcze bez pieniędzy z NFZ. Potem też przecież nie od razu będziemy mieli pełne obłożenie, nie od razu oddział wypełni się pacjentami - a przecież dopiero wtedy fundusz będzie za nich płacił. Wiemy, że

od 2016 roku te stawki funduszu za opiekę paliatywną i hospicyjną nie były rewaloryzowane. Czasami wyobrażam sobie, jak to by było utrzymać swoje gospodarstwo domowe za pensję z 2016 roku, a my hospicjum za takie pieniądze będziemy musieli utrzymać. Rozmawiam zresztą z ludźmi prowadzącymi hospicja w różnych częściach Polski - wszędzie są one niedofinansowane. Wszędzie istnieją tylko dzięki temu, że mają darczyńców. Dlatego wiemy, że te datki od darczyńców cały czas będą nam potrzebne na nasze codzienne funkcjonowanie.

Pomóc wam można też przekazując jeden procent podatków...

Tak, prosimy pamiętać o nas przy jednym procencie. Namawiamy też emerytów - mimo że rozlicza was zwykle ZUS, to pamiętajcie, że istnieje tzw. PIT-0. To dokument, który wystarczy wypełnić, zaznaczyć, żeby jeden procent był przekazany na hospicjum w Makówce i wysłać do ZUS. Nasz KRS to: 0000328837 - wystarczy wpisać ten numer. Ale kto może, prosimy też o wsparcie naszego projektu darowiznami. Na naszej stronie www.hospicjumeliasz.pl jest odniesienie, w jaki sposób można to zrobić. To są bardzo ważne dla nas rzeczy. I wiemy,

że te pieniądze będą potrzebne. Bo hospicjum domowe prowadzimy już jedenasty rok. Kosztuje nas to dwa razy tyle pieniędzy, ile dostajemy z NFZ. Gdyby nie darczyńcy, to nawet to domowe hospicjum nie mogłoby funkcjonować.

Domowe hospicjum przestanie działać, gdy uruchomicie to stacjonarne?

Hospicjum domowe będzie działało cały czas. Nie ma lepszego miejsca na to, żeby umrzeć, niż własny dom, własne kąty i najbliżsi dookoła. Tylko że ci najbliżsi wymagają wsparcia. Dlatego hospicjum domowe wciąż będzie działało. Realizujemy teraz duży projekt dla Komisji Europejskiej „To, czego naprawdę potrzeba”. To projekt, w którym już przez ostatni rok testowaliśmy, ale i jeszcze przez najbliższe dwa lata będziemy testowali rodzaj opieki, jaki jesteśmy w stanie zaproponować ludziom nieuleczalnie chorym, ludziom zależnym, na obszarach wiejskich. Więc nie tylko to hospicjum będzie działało, ale jeszcze będzie się rozwijało. Mamy nadzieję, że najlepiej, jak to tylko będzie możliwe. Jest to hospicjum dla osób dorosłych, nieuleczalnie chorych. I hospicjum stacjonarne też będzie skierowane do tej samej grupy osób. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY

0010452703

SaMASZ - bo Klient jest zawsze najważniejszy

Doradca techniczno-handlowy - to stanowisko w firmie SaMasz, które bardzo doceniają Klienci. Trudno się dziwić, bo doradca to ktoś, na kogo zawsze można liczyć: zarówno w momencie, gdy trzeba poradzić się, jaką maszyną kupić, jak wtedy, gdy konieczny jest szybki kontakt z serwisem.

SaMASZ to firma, która ma siedzibę w Zabłudowie koło Białegostoku. To producent wysokiej klasy maszyn zielonkowych, takich jak kosiarki dyskowe, bębnowe, przetrząsacze, zgrabiarki oraz maszyn komunalnych - ramion wysięgnikowych, kosiarek bijakowych, głowic roboczych i pługów odsiężnych. Firma znana jest nie tylko wśród polskich rolników, maszyny SaMASZ cenią sobie użytkownicy na całym świecie. Znana i ceniona - nie tylko ze względu na świetną jakość dobrze zaprojektowane produkty, ale również z powodu profesjonalnej obsługi Klienta.

O tę obsługę dbają w dużym stopniu doradcy techniczno-handlowi, których SaMASZ



Adam Kowalewski (z lewej) doradca techniczno-handlowy w woj. podlaskim, Marek Majewski menedżer regionu

zatrudnia w wielu regionach Polski. Na Podlasiu rolę tę pełni Adam Kowalewski. Choć od początku wiedział, na czym będzie polegała jego praca, przez pierwsze tygodnie poznawał zasady działania całej firmy. Rozpoczął prace na produkcji, pomagał m.in. w montażu wszystkich

typów maszyn. Zapisał cały notatnik informacjami, które teraz przydają mu się w pracy. Zna konstrukcję każdej maszyny, wie, jak je uruchomić, zna zasady ich działania, a w razie potrzeby - nie ma problemu z uzupełnieniem oleju. - Znam w nich każdą śrubkę - mówi dziś z dumą.

Ale - co równie ważne - zna też pracowników, co upraszcza mu bardzo ewentualny kontakt z centralą firmy.

Dzięki pracy na produkcji poznał budowę i zasady działania maszyn w tak szerokim zakresie, że nie miał wątpliwości, że sobie poradzi, gdy

zaczął już pracę jako doradca techniczno-handlowy. Na tym stanowisku pracuje już ponad 2 lata i rolnicy zdążyli się przyzwyczaić, że zawsze mogą na niego liczyć.

Adam zaznacza, że nie jest handlowcem, nie sprzedaje maszyn, ale opowiada o nich, prezentuje je, pomaga w uruchomieniu i pierwszych dniach ich użytkowania. To on ma zadbać o to, by ich możliwości były w pełni wykorzystywane. Gospodarz w razie potrzeby może zadzwonić do niego w każdej chwili - pomoże, doradzi, podpowie, jak skontaktować się z serwisem czy biurem obsługi klienta. - Nie ma opcji, że klient zostanie bez pomocy - zapewnia. - Ale mam też wizyty zaplanowane, umówione dużo wcześniej - uśmiecha się Adam Kowalewski. To czas na rozmowy, poznanie gospodarstwa i jego potrzeb. Podczas takich spotkań doradca przedstawia klientowi możliwe rozwiązania, podpowiada, u którego dealera może kupić dokładnie to, co jest mu potrzebne.

Ale to nie wszystko. W sezonie Adam organizuje pokazy

pracy maszyn wyprodukowanych w SaMASZ-u. - Ja przyjeżdżam z maszyną, rolnik udostępnia pole lub łąkę. Dzięki temu w praktyce każdy może sprawdzić sposób pracy czy wydajność danej maszyny i podjąć decyzję, czy faktycznie znajdzie ona zastosowanie w jego gospodarstwie - mówi Adam Kowalewski. Podkreśla, że bardzo zależy mu właśnie na tej stronie praktycznej każdej umowy: by rolnicy nie przepłacali, by kupowali dokładnie to, co jest im na co dzień potrzebne. Właśnie w ustaleniu tych potrzeb pomagają spotkania, rozmowy, pokazy... - Ważna jest ilość hektarów, liczba krów, rodzaj uprawianych roślin. Klient ma przecież być zadowolony nie tylko w momencie kupowania maszyny, ale i później, podczas jej użytkowania.

SaMASZ

Adam Kowalewski
Doradca Techniczno-Handlowy
woj. podlaskie
☎ +48 573 265 583
✉ adam.kowalewski@samasz.pl

Jarosław Kaczyński: W Polsce nie ma obozów uchodźców z Ukrainy. Mamy zasadę – żadnych relokacji. Jak ktoś chce tu zostać, to zostaje

– Powinniśmy dążyć do jak najszybszego zakończenia wojny. Ale zakończonej nie triumfem Putina. I szukamy dróg do tego, by ten moment przyspieszyć, a nie dróg do tego, żeby wojnę przedłużyć i wykańczać Rosjan – mówi wicepremier Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości

Dorota Kania, Wojciech Mucha,
Wojciech Pokora
redakcja@polskatimes.pl

Rozmowa

Opozycja w Polsce nawołuje do wcześniejszych wyborów. Takie rozwiązanie jest realne?

Zrobimy wszystko, by wybory odbyły się w konstytucyjnym terminie. Natomiast oczywiście wszystko jest możliwe. Nawet jeśli jest znaczna większość parlamentarna, to mogą się odbyć wcześniej. W tej chwili ja też nie mogę tego w 100 procentach wykluczyć. Ale fakt, że my w tej chwili możemy liczyć – jak można sądzić na podstawie badań – na bardzo dobry wynik, to oczywiście nie jest przesłanką, żeby w trakcie wojny robić wybory. Zresztą proszę pamiętać, że jeżeli chodzi o samorozwiązanie Sejmu, to jest potrzebne do tego 2/3 pełnego składu, więc więcej niż przy zmianie Konstytucji, czyli musi być zgoda dużej części opozycji. Sądzę, że to jest droga donikąd.

PiS nie ma dobrych doświadczeń z przyspieszeniem wyborów...

W 2007 roku nie było po prostu innego wyjścia. Ja wiem o tym, że niektórzy uważają inaczej, ale to jest już wynik kompletnej ignorancji. Przypomnę, że wówczas dostaliśmy wota nieufności wobec wszystkich ministrów i ratując rząd przenieśliśmy ich na funkcję sekretarzy stanu. Taki zabieg można było zrobić raz i dla nas było oczywiste, że dalsze rządzenie jest niemożliwe. Istniały oczywiście w historii Polski rządy mniejszościowe, ale one były tolerowane przez większość. W 2007 roku było to po prostu niemożliwe. Trwanie w ciągłej walce i przedłużanie takiej sytuacji byłoby antypaństwowe. Dlatego zdecydowaliśmy się na wcześniejsze wybory doskonale wiedząc, że szanse na wygranie są praktycznie żadne.

W ubiegłym roku zapowiedział pan, że odejdzie z rządu, by zająć się partią. Jak to dziś wygląda?

Nie odejdę. Chociaż nie ukrywam, że bardzo chętnie pracowałbym na ten jeden etat szefa partii, bo po prostu partia musi przejść do bardziej energicznej działalności. No ale jest, jak jest. W tej chwili nie jesteśmy przecież w stanie powiedzieć: „Kochamy wojnę i zaczynamy pokój”. Trwa rozpętana przez Rosję wojna na Ukrainie i nikt nie wie, kiedy się ona zakończy. Z uwagi na tę nadzwyczajną sytuację zdecydowałem się pozostać w rządzie.

Unia Europejska daje sygnały, że jednak wypłaci pieniądze, a Donald Tusk wybiera się nawet w tej sprawie do Brukseli, mimo że ten ruch oceniany jest jako spóźniony.

Opozycja miała szansę na to, żeby zrezygnować z „totalności”, czyli z czegoś, czego w ogóle nie ma w europejskiej, a nawet światowej praktyce państw rzeczywiste demokratycznych. W Polsce jest realizowany program „ulica i zagranica”, który polega na nieustannej agresji. I kłamstwie – ostatnie padło z mównicy sejmowej: podobno stwierdziłem, że nie ma żadnych pieniędzy i że ich nie będzie. Oczywiście niczego takiego nie powiedziałem. Natomiast mówiłem i podkreślałem nadal, że na program zbrojeniowy pieniądze będą i do tego jest potrzebna zmiana w Ustawie Zasadniczej. W bardzo ograniczonym zakresie, wyłącznie na wydatki zbrojeniowe i to ze względu na szczególny czas, czas zagrożenia. Musimy pamiętać, że na pewno przekroczymy zapisane w budżecie 3 proc. na wojsko, bo wydatki na zwiększenie stanu liczebnego armii, na budowę koszar, na infrastrukturę wojskową, to wszystko musi być zapisane w budżecie i tego się nie da zrobić inaczej. W związku z tym jest potrzebna ta zmiana Konstytucji. Jeżeli ktoś to będzie blo-



Jarosław Kaczyński: Jeśli chodzi o odbiór Polski w świecie, to tak dobrego okresu nie mieliśmy od czasów „Solidarności”

kował, to znaczy, że będzie blokował rozbudowę armii.

Opozycja twierdzi, że jest to „niebezpieczne majstrowanie przy Konstytucji”.

To dialektyka podejrzliwości. Dialektyka chora i oparta na myśleniu podług siebie. Ponieważ oni mieli tendencję do różnego rodzaju działań niechwalebnych, to my też tak mamy. My za takie działania karzemy i są na to konkretne przykłady.

Czy ustawa o obronie ojczyzny zmieni myślenie polityków i obywateli?

Sądzę, że myślenie obywateli już się zmienia. Co do polityków – mieliśmy na to nadzieję, ale rzeczywistość jest taka, jak każdy widzi: nie ma żadnych merytorycznych argumentów, tylko agresja. To jest bardzo przykre, ale niestety tak to w tej chwili wygląda.

ROSYJSKA AGRESJA NA UKRAINĘ
Podczas wizyty w Kijowie przedstawił pan, wraz z premierem Morawieckim, pomysł na zakończenie wojny. Czy, pana zdaniem, ten pomysł znajdzie poparcie na szczycie NATO?

Ja zaproponowałem misję pokojową na Ukrainie i teraz wszystko zależy od decyzji naszych partnerów.

Gdy patrzy pan na bombardowany szpital położniczy albo na teatr, w którego podziemiach kryją się matki z dziećmi, to co pan myśli jako wicepremier do spraw bezpieczeństwa kraju, który ma się za dumnego członka najpotężniejszego sojuszu militarnego świata? Chciałby pan zrobić więcej, a nie może?

To, co zaproponowałem w Kijowie, jest właśnie zrobieniem więcej, w warunkach całkowicie legalnych, przewidzianych przez prawo międzynarodowe. Nikt przecież nie planuje wejścia na teren Rosji, misja pokojowa byłaby na terenie Ukrainy, za pełną zgodą władz ukraińskich. I taka misja bardzo by pomogła w wymiarze humanitarnym, i – nie ma co ukrywać – korzystnie zmieniłaby sytuację strategiczną na Ukrainie.

Możemy w tych działaniach pominąć Radę Bezpieczeństwa ONZ?

Możemy. Zresztą nie musimy pomijać przy tym ONZ-tu, bo można to zrobić przez Zgro-

madzenie Ogólne. Oczywiście będzie pewien spór co do legitymizacji tego typu misji, ale zgodnie z przepisami o Narodach Zjednoczonych ona też jest możliwa, choć nie bardzo potrafię powiedzieć, jaka jest dzisiaj sytuacja w Zgromadzeniu Ogólnym. Mogła to być także misja NATO-wska, OBWE w tej chwili raczej nie wchodzi w grę, trzeba szukać innych formuł, podstawą jednak musi być NATO. Są różne możliwości i one były w przeszłości już wykorzystywane m.in. w Jugosławii czy Afryce.

Stany Zjednoczone już powiedziały, że raczej żołnierze nie wyślą. I właśnie – są takie opinie, zresztą wcale nie tylko rosyjskich trolli, że dla części Zachodu to, co dzieje się na Ukrainie, to jest taka „proxy war”, czyli wojna zastępcza. Niechaj się tam Rosja wykrwawia, my będziemy ją wykańczać, ale powoli, nawet za cenę tego, co się dziś dzieje. Polska wydaje się mieć – i słusznie, nie tylko z naszego punktu widzenia – odmienne stanowisko.

My tego nie traktujemy jako coś, co ma służyć wykańczaniu Rosji kosztem narodu ukraińskiego, jego potwor-

nych strat i potwornych cierpień. To nie leży ani w naszym narodowym interesie, ani narodowym charakterze. Natomiast ktoś bardzo cyniczny może to w ten sposób traktować. My tego rodzaju myślenie odrzucamy i nasza propozycja, przedstawiona w sposób przemyślany w Pałacu Prezydenckim w Kijowie, jest właśnie propozycją służącą szybkiemu zakończeniu tej wojny.

To by bardzo zmieniło sytuację?

Bardzo poważnie. Istotny byłoby co najmniej duże prawdopodobieństwo, że ta wojna by się znacznie szybciej skończyła.

A ta sytuacja wzmacnia i buduje naszą rolę w regionie? Wydaje się, że te inicjatywy, które Polska inicjowała na długo przed wojną – Inicjatywa Trójmorza czy Trójkąt Lubelski czy ostatnio oś Londyn Warszawa Kijów, one zafunkcjonowały bardzo dobrze...

„Oś” to nie jest może najlepsze słowo (śmiech).

Cóż, mówi się nawet o osi UPA – Ukraina, Polska, Anglia. Ale poważnie – to

wszystko wzmacnia naszą pozycję?

Chyba nie. W ogóle wolę nie rozważać tej sprawy w wymiarze odnoszącym się do naszej pozycji, bo to wyglądałoby na grę bardzo cyniczną. Jest tragedia, jest wojna prowadzona wyjątkowo brutalnymi metodami - niedopuszczalnymi, bezprawnymi, zbrodnictwami. Powinniśmy dążyć do jej jak najszybszego zakończenia. Ale zakończonej nie triumfem Putina. I szukamy dróg do tego, by ten moment przyspieszyć, a nie dróg do tego, żeby wojnę przedłużyć i wykańczać Rosjan. Natomiast sankcje i uderzenie w główny element ich dochodów, czyli w ropę i gaz, to rzeczywiście byłoby już takie uderzenie młotem. I my jesteśmy za tym i o to będzie walka teraz w Unii Europejskiej.

Tymczasem Węgry powiedziały, że takich sankcji przeciwko Rosji, które by zagrażały bezpieczeństwu zaopatrzenia ich kraju w energię, nie poprą. Ogłosił to szef węgierskiej dyplomacji, powiedział, że mają piętnastoletnią umowę z Rosją na dostawy gazu i nie zamierzają jej przerwać. Jak w tym aspekcie rozpatrywać politykę Węgrów, z którymi, no nie ukrywaliśmy nigdy bliższych sojuszy.

Stawiam sobie takie pytanie i to będzie moja indywidualna odpowiedź. Na Węgrzech za kilka dni są wybory. Porozmawiamy po wyborach. Zobaczymy, czy to jest trwałe stanowisko, czy też wynika ze względów wyborczych. Muszę też powiedzieć, że kilka krajów rzeczywiście nie będzie mogło od razu uciąć dostaw gazu, ale gaz to też nie jest główne źródło dochodów Rosji.

Wśród wydalono z Polski 45 rosyjskich dyplomatów. W ramach retorsji można się spodziewać, że Rosja zrobi to samo. I co wtedy?

Nic.

Jeżeli nam wyrzucą ambasadora, to nic?

To będziemy mieć chargé d'affaires.

Ale nie jest chyba tak, że wraz z wydalaniem 45 pracowników ambasady, Polska już nie będzie miała na swoim terytorium rosyjskich szpiegów?

Nie podejmuję się odpowiedzieć na pytanie, ilu jest w Polsce rosyjskich szpiegów. Na pewno dużo więcej niż czterdziestu pięciu.

Będziemy zabiegać o stałe bazy NATO? Może to być załatwione już podczas najbliższego szczytu?

W piątek jest wizyta prezydenta Bidena i na pewno podczas rozmowy w cztery oczy mają być omawiane różne tematy. Natomiast jeżeli chodzi o szczyt, to są różne konteksty, o których nie mogę mówić. I które sprawią, że pewne sprawy być może będą załatwione raczej bilateralnie. Ale zobaczymy...

Czy w tej chwili Polska jest bezpieczna?

Jaki kraj, który jest sąsiadem państwa napadniętego przez wielkie, wyjątkowo agresywne, mocarstwo może o sobie powiedzieć, że jest bezpieczny? Bylibyśmy bezpieczni, jakbyśmy mieli taką armię, co do której nie byłoby żadnej wątpliwości, że jest w stanie pokonać armię rosyjską, także z tym komponentem nuklearnym. A nie mamy takiej armii. Mamy natomiast potężny sojusz, który jest silniejszy od Rosji. Co nie zmienia faktu, że o bezpieczeństwie trzeba dbać. Trzeba przede wszystkim bardzo umocnić własne siły. Do tego ma służyć armia, która ma powstać w ramach realizacji tego, co zakłada ustawa o obronie ojczyzny. To będzie armia, jakiej w tej chwili w Europie - mówię o konwencjonalnej armii - nie ma nikt.

W jednym z wywiadów mówił pan, że czytał zbiór felietonów Jacka Bartosiaka o geopolityce. Wojna na Ukrainie pokazuje fiasco pewnej teorii lansowanej także przez tego autora. Że oto nadchodzi zmierzchn wojen konwencjonalnych, że potrzeba nam „Armii Nowego Wzoru”, a nie reformy istniejącej, że armię należy niemalże zatrzymać i zbudować od nowa. Tymczasem obok trwa najbardziej tradycyjna z wojen - z brudem i czołgami w błocie.

Miałem bardzo sceptyczny stosunek do koncepcji pana Bartosiaka, co nie oznacza, że mam go nie czytać. Natomiast uważałem od bardzo wielu lat, że ta koncepcja, że „twarda siła się nie liczy”, jest po prostu bajką. To typ ślepoty. Są mocarstwa, wręcz cywilizacje, takie jak Rosja czy Chiny, które wyraźnie stawiają na siły zbrojne i zupełnie inaczej widzą kwestię praw człowieka i demokracji. A jednocześnie trwa proces rozbrajania się tej demokracji faktycznie istniejącej. Trwa też proces jej koncentracji na sprawach, powiedzmy... mocno egzotycznych i dalekich od życia normalnie funkcjonującego człowieka, tak to określimy.

Może coraz mocniejsza obecność w naszym regionie krajów anglosaskich - Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, pokazuje jedyną nadzieję. To są

te kraje, które w sposób klasyczny podchodzą choćby do idei patriotyzmu, inaczej niż większość krajów Europy Zachodniej.

Jest pewna różnica, ale Stany Zjednoczone to jest jednak bardzo wielki kraj i bardzo skomplikowany, jeśli chodzi o wspólnotę poglądów mieszkańców i ich postawy polityczne. Zostawmy to jednak. Natomiast jest to kraj, który dysponuje ciągle zdecydowanie najsilniejszą armią na świecie, i kraj, który kiedyś był w Europie bardzo obecny. W 1957 roku w Europie było 450 tys. żołnierzy amerykańskich, a jeszcze w latach 80. - 330 tys. Zmniejszenie tych liczb po 1957 r. wynikało z rozbudowy Bundeswehry i dzięki temu została wygrana zimna wojna. Co niektórzy uznali, że jest to zwycięstwo ostateczne i byli przeświadczeni, że przy pomocy handlu można ułożyć się z bolszewikami, jednak ta teoria Lloyda George'a okazała się całkowicie błędna.

W ostatnich latach także realizowano koncepcję „Rosja First”.

Tak, Niemcy wciąż realizowały tę starą bismarckowską teorię „rządzmy Europą z Rosją”. Francja to nieco inna tradycja, ale też już od przeszło 150 lat prorosyjska. To było gołym okiem widoczne dla każdego, kto chociaż troszkę znał historię. Myśmy o tym wielokrotnie mówili i ostrzegaliśmy, że wspomnę mój list z 2010 roku, mówił to wielokrotnie mój świętej pamięci brat prezydent Lech Kaczyński, między innymi w Gruzji. Niestety, nie przyjmowano tego do wiadomości. To było jakieś zaczenie, oczywiście bardzo wspierane przez aktywność rosyjską, także o charakterze korupcyjnym na wielką skalę. Proszę pamiętać, że Rosja dysponuje ogromnymi sumami, poza jakąkolwiek kontrolą. To są sumy, które oni mają w różnego rodzaju zakamarkach ich państwowej struktury. Przede wszystkim to są sumy, które pozostają w rękach ich miliarderów, tych miliarderów „specjalnego rodzaju”, czyli takich, którzy mają pieniądze do swojej dyspozycji, ale gdy władza powie im, że coś muszą zrobić, to wykonują polecenia. Przykład losów Michaiła Chodorowskiego, który sądził, że jest inaczej i losy wielu innych pokazują, jak w rzeczywistości wygląda ta „wolność gospodarcza”.

I wolność polityczna idąca w parze z gospodarczą.

Oczywiście, Rosja ma ogromną moc wpływania na ludzi, którzy żyją w cywilizacji „życia i użycia”, gdzie oczywiście pieniądze są potrzebne. Tam bardzo wyraźnie widoczna jest różnica między

dochodami polityków, które są w porównaniu z ich majątkami stosunkowo skromne. Pokusa łączenia życia politycznego z gospodarczym jest tam rzeczywiście bardzo duża, a te wszystkie opory, które w polityce wynikały z tradycji, moralności rycerskiej, to cóż...

W Europie też zanika pojęcie honoru w polityce.

Proszę pamiętać, wg starej teorii socjologiczno-politycznej demokracja mogła funkcjonować w oparciu o moralność wywodzącą się z etosu rycerskiego. Oczywiście i on nie zawsze funkcjonował

Mamy potężny sojusz, NATO, który jest silniejszy od Rosji. Co nie zmienia faktu, że o bezpieczeństwie trzeba dbać

w czasach rycerstwa, ale był to i nadal powinien być niezwykle ważny mechanizm funkcjonowania demokracji. Rzecz w tym, że dziś jest w zaniku. W związku z tym mamy do czynienia ze Schroederami i innymi, ale tego jest bardzo, bardzo dużo, a i tak wiemy o malutkim czubku góry. Proszę zwrócić uwagę, że nawet Tusk, w tym swoim wywiadzie, niby książce, napisanej wspólnie z panią Applebaum, wskazuje konkretnych ludzi i mechanizm prania pieniędzy, korumpowania przy okazji wielkich operacji. Co prawda on tam wymienia akurat ukraińskich oligarchów, a oni są lżejszej wagi niż rosyjscy.

KATASTROFA SMOLEŃSKA Czy wystąpienie prezydenta Zelenskigo, który nawiązał do katastrofy smoleńskiej, który wprost o tym mówił, sprawi, że temat katastrofy smoleńskiej i wyjaśnienia jej przyczyn wróci?

Musi wrócić. Ja przypomnę też wystąpienie - bardzo dla nas pozytywne - niejakiego Rogozina, byłego wicepremiera Rosji...

Pożyteczne? Po waszej kijowskiej wizycie na Twitterze zamieścił wpis, w którym napisał do pana: „Przyjedź do Smoleńska, porozmawiamy”. Co w tym pozytecznego?

To było pozytywne, bo w istocie było przyznaniem się do tego, co dla nas było oczywiście, a jednocześnie dla bardzo dużej części społeczeństwa, nie do przyjęcia. Wielokrotnie widziałem, choćby wychodząc z kościołów, prostych ludzi, którzy mówili, że to zamach i paradoksalnie

sceptyczne twarze tych „bardziej wykształconych warstw”.

Słowa Rogozina szokują. No ale właśnie - czy w tych okolicznościach rodzi się szansa na powrót do tej sprawy i wyjaśnienie jej?

Cóż, ja jednak nie wybieram się w tej chwili do Smoleńska. Kijów jest bardziej interesującym miejscem. Natomiast będziemy tę sprawę odpowiednio podnosić, jednak nie chcemy, by była ona wykorzystana przez totalną opozycję, żeby zmienić temat i wrzeszczeć.

Im słowa Rogozina nie dadzą do myślenia?

Jestem przekonany, że będą w dalszym ciągu twierdzić to, co twierdzili przez cały czas, bo przecież inaczej musieliby się przyznać do strasliwej, totalnej kompromitacji. Ale przypominam sobie jeszcze te wydarzenia z pierwszych dni, kiedy mogłem zobaczyć sceptyczne twarze wielu ludzi. I takich, którzy mówili, że zamach jest oczywiście, do tej pory zawsze to wszystko miało swoje luki. Jestem prawnikiem, co prawda już może byłym, bo nie praktykuję tego zawodu, ale jednak. I wiem, że dziś mówimy o czymś, co absolutnie można traktować jako dowody, tylko one niekoniecznie odpowiadają nam na pytanie: „kto?”, po nazwisku. Odpowiadają za to na pytanie: „co się stało?”.

Są dowody w sprawie Smoleńska???

Więcej na ten temat nie mogę mówić. Mam prawo jako poszkodowany dostępu do różnych śledztw, ale nie mogę wszystkiego powiedzieć. Mogę natomiast powiedzieć, że pierwszy raz po zapoznaniu się z różnymi dokumentami mam wyjaśnienie całości.

ROSJA PUTINA Nie boi się pan tego, że na miejsce Putina, gdy ta wojna się skończy, przyjdzie ktoś nowy, ładniejszy, elegancki, ale taki sam? Że Zachód rozwinię mu czerwoną dywan, ale Rosja będzie w ten sam sposób funkcjonować?

Zachód od lat myślał, że można robić w Rosji różnego rodzaju interesy i nie sądził, że Putin jednak pójdzie na taką rzecz jak napaść na duże państwo europejskie. Sądzono, że tej granicy jednak nie przekroczy, że może prowadzić działania typu zajęcie Krymu, Donbasu, prowadzenie wojny hybrydowej i tak dalej, ale taki napad, który zmienił się w wojnę prowadzoną w sposób niesłychanie brutalny, to tego się nie spodziewano.

Co się, pana zdaniem, musi zmienić w samej Rosji, żeby ona stała się cywilizowanym krajem? Bo to nie jest kwestia tylko aparatu władzy.

Zbyt trudne pytanie. Kiedys się o to pytałem uczonego i jednocześnie wieloletniego ambasadora RP w Rosji profesora Włodzimierza Marciniaka. Wiele lat temu miałem okazję porozmawiać z nim dłużej na temat Rosji. On też niespecjalnie widział nadzieję. Potrzebny jest chyba bardzo duży wstrząs i u tej klasy ludzi, którym się w Rosji udało osiągnąć wysoki poziom życia. Nie mówię tu tylko o tych z samej góry - milionerach czy multimilionerach, a o tych ludziach, którzy tam dzisiaj są widoczni na plażach wszystkich miejscowości wypoczynkowych na zachodzie Europy, w Afryce, w Egipcie, tych, którym się żyje zupełnie dobrze. To pewnie nie mniej niż 10% społeczeństwa. Gdy ci ludzie zobaczą, że ten typ władzy niszczy także ich życie, i ich osobiste powodzenie, a ostre sankcje je zniszczą kompletnie, to może pojawi się takie przeświadczenie, że jednak „trzeba inaczej”, że się po prostu w ten sposób nie da, ale tak, na pewno imperialne postrzeganie porządku społecznego jako pewnej piramidy, na której szczycie stoi jeden człowiek, jest tam bardzo głęboko zakorzenione.

Putin jest więc dla nich carem?

Kiedy matka Stalina, prosta kobieta, zapytała go podczas jednej z jego nielicznych wizyt w jej gruzińskiej chacie, „kim ty właściwie jesteś?”. On odpowiedział: „carem”. Bo wiedział, że ona to zrozumie. Tak więc tak, Putin jest carem. Rosjanie mają coś takiego w strukturze psychospołecznej, że jest szeroka podstawa społeczna, później węższe grupy, a na czele ostatecznie stoi jeden człowiek.

Nie poznałem matki Stalina, ale poznałem matkę Putina i ona w Gruzji nie mieszkała w pałacu. Bała się własnego syna i mówiła to wprost.

Więc wynika z tego, że Stalin był mniejszym psychopata niż Putin, bo on o matkę dbał.

Putin też dbał, w czasie wojny w 2008 r. każdy wiedział, że trzeba szukać schronienia w Metekhi, gdzie mieszkała, bo tam nie będzie bombardowań. Skoro rozmawiamy o rosyjskiej mentalności: Czy obecna sytuacja nie doprowadzi do izolacji i znowu imperialnego myślenia tak izolowanego kraju.

dokończenie na str. 20

dokończenie ze str. 19

Wie pan, tam imperialnego myślenia mogą się pozbyć dopiero wtedy, gdy przez dziesięciolecie szanse imperialne będą całkowicie zablokowane. W 1992 roku w Warszawie była wielka konferencja chadecka z udziałem wielu ważnych polityków europejskich. Miałem tam referat m.in. o tych sprawach, o których rozmawiamy. I powiedziałem wyraźnie: opcja demokratyczna w Rosji może być tylko wtedy, jeżeli opcja imperialna zostanie całkowicie zablokowana. Inaczej będzie kompletnie niemożliwa do zrealizowania. Opcji imperialnej nie zablokowano i mamy dzisiejszą sytuację.

Dzisiaj nawet ta rosyjska opozycja, na którą stawia Europa Zachodnia, jak Aleksiej Nawalny, to wciąż opcja jak najbardziej imperialna.

Co ma w sercu i umyśle, tego nie wiem.

Wsparł aneksję Krymu, a twittując z lagru pisze o korupcji, ale nie wypowiada się o wojnie...

To być może jego przekonanie i taktyka, a może tylko taktyka. Jednak gdyby jakimś cudem doszedł do władzy, to przynajmniej przez jakiś czas musiałby choćby udawać opcję demokratyczną.

Ale musiałby się w tej władzy oprzeć na dzisiejszych „kapralach” z GRU, SWR i FSB.

No i to jest superważny problem: Jak zbudować w Rosji władzę, która nie jest oparta na starym, choć oczywiście już zmutowanym, aparacie sowieckim. Taki dylemat stawał też przed krajami postkomunistycznymi i przynajmniej niektóre dały sobie z tym radę. W Rosji to jest na pewno najtrudniejsze, ale możliwe. Jest tam zresztą mnóstwo różnych problemów, choćby kwestia wielkości tego kraju i zawsze potencjalnego jego rozpadu.

I może to jest kierunek na uzdrowienie Rosji?

Może jest, ale ja nie liczę na to, żeby elita Moskwy czy Petersburga chciała rozpadu Rosji.

Ale elita chińska może już chcieć?

Istnieją politycy zachodni o bardzo znanych nazwiskach, którzy tu w Warszawie mówią, że „Rosja już jest dzisiaj satelitą Chin”. Według mojego rozumienia, a mam trochę większe niż przeciętny obywatel, jeszcze nie jest, ale może się stać.

Dlaczego nie jest?

Jest coś takiego jak „prawo Czyngis-chana”. Polega ono na tym, że Czyngis-chan i zjednoczone przez niego plemiona miały nieporównywal-

nie mniejszy dochód niż Chiny i inne kraje, które podbijali. Tymczasem Rosjanie mają armię, która na poziomie armii konwencjonalnej się dzisiaj kompromituje (choć nie do końca jesteśmy pewni dokładnie, co na Ukrainie zostało użyte). Pewne jest jednak, że Putin postawił głównie na siły nuklearne, by odstraszać i na siły tzw. antydostępowe, czyli obronę antyrakietową i przeciwlotniczą. Na tym polu w dalszym ciągu bardzo Chiny przewyższa. Czyli to „prawo Czyngis-chana” w tym przypadku działa, sprawiając, że Rosja nie jest jeszcze satelitą Chin.

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE
Od razu rodzi się pytanie, czy Polska nie powinna mieć swojej broni atomowej?

Cóż, jako Polak, nawet gdybym nie był w tym gabinecie, tylko emerytowanym radcą prawnym czy bardziej optymistycznie emerytowanym profesorem prawa, jak planowałem, chciałem, żeby Polska była bardzo silna i miała taką broń. Tylko ja muszę patrzeć na realia, a realnie mówiąc takiej perspektywy w tej chwili nie ma.

Jeśli chodzi o elementy obrony, to ważny jest też temat bezpieczeństwa energetycznego. Jak pan ocenia na dziś nasze bezpieczeństwo energetyczne? Nie wszystkim podoba się budowa multikoncernu złożonego z Lotosu, PGNiG i Orle- nu.

Potrzebny jest nam potężny koncern, by móc prowadzić politykę energetyczną i to, co się dzisiaj w tej kwestii dzieje, oceniam bardzo dobrze. I tak samo bardzo dobrze oceniam, że na czele tego koncernu stoi prezes Daniel Obajtek - człowiek, który ma ogromną inwencję. Skupił on wokół siebie ludzi, którzy myślą w podobny jak on sposób. I to jest ogromna szansa na powodzenie jego planów, bo ci, którzy poruszają się według schematów, nie są w stanie wiele zdziałać. W najbliższym czasie sporo się wydarzy w związku z budowaniem narodowego multikoncernu energetycznego, będą zmiany, ale tylko na lepsze.

A czy w kontekście energetycznym możemy rozmawiać o atomie?

Ależ oczywiście, że możemy, bo to jest absolutnie przyszłość. Atom jest źródłem energii nieemisyjnym, ale wielu nie chce przyjąć tego do wiadomości. Chociaż Niemcy w tej chwili weryfikują ten pogląd...

Wiele poglądów zweryfikowali w trzy tygodnie...

Tak, ale do końca roku nie zweryfikują wszystkiego, chociaż łaskawiej patrzą nawet na węgiel.

W tej chwili także Włochy zapowiedziały powrót do węgla.

Bo w tej chwili, jeżeli chcemy się pozbyć tych uzależnień od Rosji, to musimy to robić. To samo przecież nas dotyczy, dlatego powstanie koncernu, który łączy siłę z inwencją swojego szefa, jest czymś niezwykle istotnym zarówno dla Polski, jak i dla regionu. Bardzo dużo robimy także w regionie. Pomyślmy, w jakiej sytuacji byłaby dzisiaj Litwa, gdyby Możejki były rosyjskie? A byłoby rosyjskie bez decyzji mojego brata. Był atakowany z tego powodu.

A w jakiej my byśmy byli sytuacji, gdybyśmy mieli rurociąg do Norwegii?

Tak. Rurociąg do Norwegii po ciężkich bólach za chwilę, mam nadzieję, będzie uruchomiony. To byłby rzeczywiście pomysł Piotra Naimskiego, później rząd SLD i premier Leszek Miller od tego odstąpił.

Jak, pana zdaniem, sytuacja na Ukrainie zmieni układ sił w Europie?

Niektóre rzeczy w krótkich okresach historycznych są trwałe. Niemcy są silniejsze gospodarczo od Polski i będą jeszcze przez długi czas. Mam nadzieję, że kiedyś się to zmieni, ale to naprawdę nie tylko ja tego nie doczekam, ale... no nie będę tu nikomu lat liczył (śmiech), ale nie wiem, czy ktokolwiek tutaj ma szansę. Jeśli chodzi o odbiór Polski w świecie, to my tak dobrego okresu nie mieliśmy od czasów „Solidarności”.

To prawda. W ostatnich dniach głos zabrał Charles Michel, apelując, by nie ulegać rosyjskiej propagandzie a propos tego, co dzieje się na granicy, a była ambasador USA Georgette Mosbacher powiedziała, że jeśli chodzi o problemy z praworządnością, to spora część tego, co docierało na Zachód, to element rosyjskiej dezinformacji. Media niemieckie pisały: Dosyć nagonki na Polskę. Trochę zmienia się ten obraz Polski.

Zmienia się obraz Polski, bo są pewne fakty, którym prosto nie da się zaprzeczyć, a niektórych nie da się zapomnieć. Wojna czeczeńska była na Zachodzie zepchnięta na margines, w ogóle się o niej nie informowało. O tej wojnie się nie dało nie informować, i w związku z tym nasza niebywała działalność jest widoczna. Mamy już przeszło 2 mln uchodźców, a nie stworzyliśmy żadnych obozów, a ci ludzie mają gdzie mieszkać.

Tak, ale to jest wykorzystywane w propagandzie, że to ludzie pomagają, a nie państwo.

Nasi przeciwnicy rzeczywiście wykorzystają wszystko, co tylko wyda im się pomocne. Prawda jest taka, że to, co się dzieje, byłoby absolutnie niemożliwe bez państwa. Oczywiście zdarzają się jakieś błędy czy zaniedbania, nie jest idealnie, ale jest na pewno bardzo dobrze. I to wcale nie oznacza odbierania zasług Polakom. Postawa Polaków jest wręcz fantastyczna.

UCHODŹCY W POLSCE
Uchodźców, lekko licząc, mamy w Polsce ok. 1,5 miliona. W samym Krakowie liczba mieszkańców w 2 tygodnie wzrosła o 1 i oni nie chcą nigdzie jechać. Czy my jako Polska będziemy oczekiwać od Zachodu jakiegoś wsparcia?

Oczywiście my nie odmawiamy, jak nam ktoś chce pomóc, ale mamy zasadę - żadnych relokacji. Jak ktoś chce tu zostać, to zostaje, a jak chce wyjechać, to wyjeżdża. Nikogo nie zmuszamy do niczego. I druga zasada - nie chodzimy po prośbie. Oczywiście uważamy, że należy nam się jakaś pomoc, ale po prośbie nie chodzimy. Jesteśmy państwem w zupełnie dobrej kondycji, przeszło trzy razy bogatszym niż na początku lat 90. i przeszło trzy razy bogatszym niż Ukraina, licząc na głowę mieszkańca.

Optymizm pana nie opuszcza.

Gdyby w Polsce od 1990 roku była władza z dobrą wolą, nawet może ułomna, bo wiem, że nie jesteśmy idealni, władza bez wszystkich „gwoździ w głowie”, że skoro modny jest liberalizm, to musimy być liberalni, władza patrząca przez pryzmat zdrowego rozsądku, to Polska byłaby dzisiaj w jeszcze dużo lepszej kondycji.

Czyli „co by było, gdyby PiS rządził od 30 lat” (śmiech).

Ja nie mówię, że koniecznie to musielibyśmy być my, to mogliby być jacyś inni ludzie, tylko z takim nastawieniem na polski interes. Polska sobie w tej chwili daje radę. Mamy wg niektórych obliczeń 75 proc. przeciętnej siły nabywczej Unii Europejskiej, a zaczęliśmy od 39 proc., a jeśli by nie było tych wszystkich kryzysów, to na pewno w tej dekadzie mielibyśmy sto albo prawie sto procent.

Czy w takim razie z marszu powinniśmy wejść do G20 z podniesioną przyłbicą?

Cóż, mam nadzieję, że wejdziemy i to jest realny cel polityczny. Nie będzie to jednak łatwe, ale dzisiaj, z różnych względów, także dzięki tej lepszej opinii, pewnie będzie to łatwiejsze niż przedtem.

Media Polska Press Grupy pierwszym źródłem rzetelnych informacji

Czytelnicy sięgają po istotne tematy z „sąsiedztwa”, ale także, właśnie w mediach lokalnych, szukają bieżących informacji z kraju.

Rola mediów regionalnych nie ogranicza się do przekazywania „dalej” informacji wygenerowanych w stolicy. Właśnie dlatego serwisy Polska Press Grupy (PPG) zajmują 1. miejsce w kategorii informacji lokalne, ciesząc się niezmiennie zaufaniem milionów odbiorców. Za popularnością idzie też jakość – w najnowszym rankingu Instytutu Monitorowania Mediów „Gazeta Krakowska”, należąca do Polska Press Grupy, uplasowała się na pierwszym miejscu w kategorii najbardziej opiniotwórczego medium regionalnego. „Głos Wielkopolski” – również wydawany przez PPG – zajął 5. pozycję.

Media PPG znajdują się na 2. miejscu w Polsce w zakresie wiarygodności informacji krajowych oraz tematów publicystycznych. Dane z lutego pokazują, że po treści z serwisów internetowych PPG sięgnęło w ciągu miesiąca 17,6 miliona unikalnych użytkowników, którzy wygenerowali ponad 774 mln odsłon. Do tego artykuły o tematyce „biznes, finanse, prawo” zdobyły w lutym 115 milionów odsłon.

Przenikanie się artykułów w Internecie i prasie papierowej sprawia, że media PPG zwiększają swoje możliwości zasięgowe.

”

Tomasz Przybek
Prezes Zarządu
POLSKA PRESS GRUPA



Stawiamy na nowe technologie oraz rozwój kompetencji związanych z łączeniem różnych form przekazu medialnego. Na bazie naszych dzienników regionalnych, lokalnych serwisów informacyjnych, portali tematycznych, a także stron NaszeMiasto.pl budujemy przewagę nad konkurencją. Potrafimy zarządzać treścią w taki sposób, aby jak najbardziej precyzyjnie dostosować przekaz do grupy docelowej. Jesteśmy grupą silnych marek, która obecnie przechodzi transformację w stronę grupy medialno-technologicznej. Naszym potencjałem są struktury w regionach – jesteśmy i będziemy partnerem, który rozumie lokalną specyfikę oraz umożliwia dotarcie z informacją do milionów odbiorców w każdym zakątku naszego kraju.

> 1000

Dziennikarzy

17 585 910

Internautów (RU)

Dane za miesiąc 02/2022

2 337 000

Czytelników

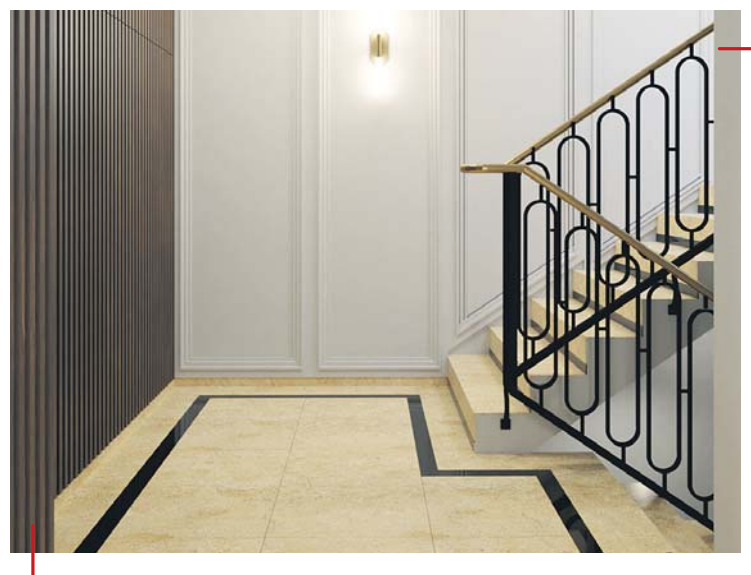
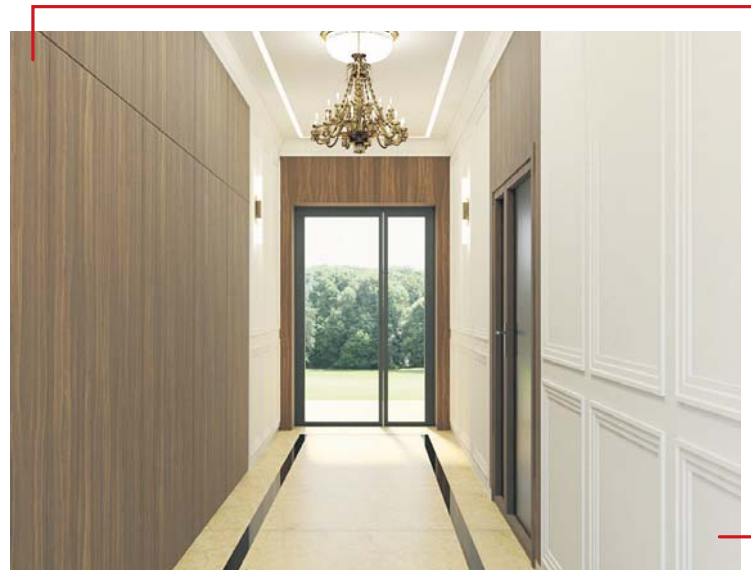
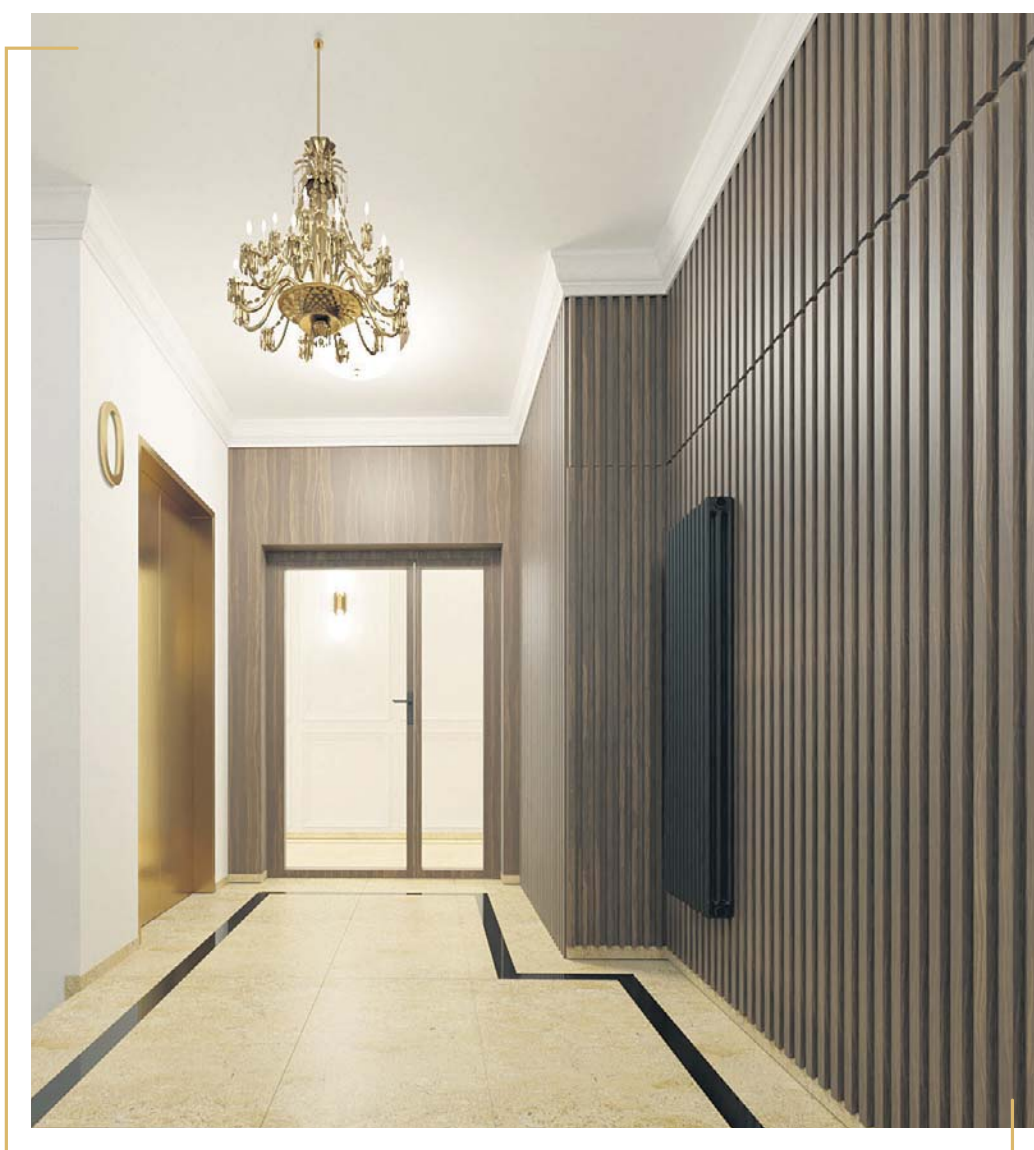
Dane za miesiąc 02/2022

6,5 mln

Fanów na Facebooku

POLSKA PRESS GRUPA

Jak klatka to tylko, *„Złota”*



KAMIENICA STAROBOJARSKA

ostatnie dostępne apartamenty



Biuro sprzedaży
Białystok, ul. Piękna 3

85 747 30 30
yp.com.pl

Zieliński: Nasza armia musi być liczniejsza i dobrze wyposażona

Adam Jakuc
adam.jakuc@polskapress.pl



Bezpieczeństwo

Nie ma siły i skuteczności armia, jeżeli jest zbyt mała, ale nie ma jej także armia, która jest liczna, a nie dysponuje nowoczesnym sprzętem i uzbrojeniem – przekonuje poseł PiS Jarosław Zieliński, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji.

Prezydent podpisał ustawę o obronie ojczyzny, która zakłada wzmocnienie polskiej armii. Czy to odpowiedź na realne zagrożenie ze strony Rosji?

Prace nad tą ważną i niezwyczajnie potrzebną ustawą trwały już od pewnego czasu, zwłaszcza przez ostatnie pół roku. Rząd Prawa i Sprawiedliwości już wcześniej dostrzegł narastające zagrożenie ze strony odradzającego się imperializmu rosyjskiego. Pamiętamy przestrożę wynikającą ze słów śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który w 2008 roku w Tbilisi powiedział: „Świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!”. Tylko ludzie o wielkiej naiwności mogli wierzyć, że Rosja zatrzyma się na Krymie czy południowych obwodach Ukrainy, Donbasie i Ługańsku. Rząd Prawa i Sprawiedliwości od przejęcia odpowiedzialności za państwo w końcu 2015 roku podejmował działania w celu wzmocnienia bezpieczeństwa i potencjału obronnego Polski. Powstały Wojska Obrony Terytorialnej, utworzone nowe jednostki wojskowe, zwiększona została liczba żołnierzy wojsk operacyjnych, dokonywane były zakupy nowego sprzętu i uzbrojenia. Zwiększyliśmy także nakłady budżetowe na wojsko i zacieśniłmy współpracę z NATO, a w szczególności z USA. Nad projektem ustawy o obronie ojczyzny intensywnie prace prowadził Komitet ds. Bezpieczeństwa Narodowego i Spraw Obronnych pod kierownictwem wicepre-

mera Jarosława Kaczyńskiego, prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Agresja Rosji na Ukrainę jeszcze spotęgowała potrzebę pilnego uchwalenia tej ustawy po to, aby możliwe było w jak najkrótszym czasie jeszcze bardziej zdecydowane zwiększenie siły obronnej Polski.

Ustawa zakłada zwiększenie liczby żołnierzy do 300 tysięcy. Czy pana zdaniem powinniśmy postawić na ilość czy jakość i wyposażenie wojska?

I na jedno, i na drugie. Nasza armia musi być liczniejsza i dobrze wyposażona. Nie ma siły i skuteczności armia, jeżeli jest zbyt mała, ale nie ma jej także armia, która jest liczna, ale nie dysponuje nowoczesnym sprzętem i uzbrojeniem. W okresie PRL w warunkach Układu Warszawskiego ówczesne Wojsko Polskie liczyło w różnych okresach od 380 do nawet 500 tys. żołnierzy, a w 2015 roku, po okresie rządów PO-PSL, zastaliśmy armię, która liczyła 95 tys. żołnierzy i ich liczba zamiast się zwiększać, raczej spadała. Nie ma dzisiaj obowiązkowej zasadniczej służby

Wydaje się, że nie ma dzisiaj powodów do niepokoju o nasze bezpieczeństwo, a zwłaszcza powodów do jakiegokolwiek paniki

wojskowej, trzeba więc wielkiego wysiłku i zaangażowania państwa i obywateli, żeby zwiększyć liczbę wojska do 300 tys., ale przy patriotyzmie Polaków jest to możliwe. Obecnie mamy w Polsce ok. 115 tys. żołnierzy wojsk operacyjnych oraz 32 tys. żołnierzy WOT. Jest więc jeszcze sporo do zrobienia.

Czy obecna ilość wojska w Podlaskiem jest wystarczająca?

W chwili obecnej jeszcze nie, tak jak zresztą w całej Polsce, ale ustawa o obronie ojczyzny stwarza nowe możliwości, aby w niedługim czasie te siły powiększyć. Na szczęście są już podjęte i



realizowane decyzje Ministra Obrony Narodowej, dzięki którym powstały nowe struktury wojskowe na naszym terenie. Mamy nową 18. Dywizję Zmechanizowaną w Siedlcach, mamy 14. Pułk Przeciwpancerny w Suwałkach, 18. Pułk Rozpoznawczy w Białymstoku, 18. Pułk Logistyczny w Łomży oraz kilka wciąż rozwijających się batalionów WOT. Jednostki te otrzymują coraz lepsze, nowocześniejsze uzbrojenie. Zatrzymana została likwidacja jednostek wojskowych we wschodniej Polsce i ich dyslokacja do centrum i na zachód, jak to miało miejsce w okresie rządów PO-PSL. W 2010 roku, i to jest przykład bardzo znamieny, 14. Suwalski Pułk Artylerii Przeciwpancerny został rozformowany, pozostał w tym mieście tylko niewielki dywizjon, który miał być również z Suwałk przeniesiony do Węgorzewa. A przecież ten pułk stacjonował najbliżej tzw. Przesmyki Suwalskiego jako miejsca w ocenie NATO najbardziej zagrożonego ze strony Rosji. Przez 10 lat zabiegałem o przywrócenie tego pułku i wreszcie oczekiwana decyzja w tej sprawie podjęta w 2019 roku Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak.

Wojna na Ukrainie pokazuje, że Rosjanie atakują w pierwszej kolejności z powietrza. Czy w naszym regionie jest przewidziana budowa obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej?

System obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej jest budowany zgodnie ze strategią wojskową i odnosi się do całego terytorium Polski, a nie tylko do jednego regionu. Musi być on zbudowa-

ny tak, żeby zapewniał bezpieczeństwo całemu polskiemu terytorium. Konkretna lokalizacja odpowiednich systemów jest uwarunkowana względami technicznymi i musi być obliczona na jak największą skuteczność. Polska chce korzystać z amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej w ramach NATO, ale pracuje też nad stworzeniem własnego polskiego systemu tej obrony. Nie chcę wdawać się tutaj w szczegółowe analizy o charakterze stricte wojskowym, ale to one decydują o wyborze miejsc dla instalacji danych urządzeń wojskowo-obronnych.

Czy służby mundurowe i instytucje państwowe w naszym regionie przygotowują się na ewentualne zagrożenie ze strony Rosji?

Mamy dzisiaj do czynienia z realnym zagrożeniem naszego bezpieczeństwa, ale jako członek Paktu Północnoatlantyckiego opieramy się na gwarancjach ze strony NATO. Nie jesteśmy więc zdani tylko sami na siebie, jednakże doświadczeni przez historię powinniśmy mieć na uwadze to, że aby liczyć na pomoc innych, trzeba najpierw posiadać własne siły odstraszania przeciwnika i armię, która jest w stanie podjąć działania militarne w obronie ojczyzny, gdy zaistnieje taka potrzeba. Dlatego też potrzebne jest pełniejsze i szybkie rozwinięcie kadrowe i sprzętowe istniejących struktur wojskowych, co ma ułatwić pod względem finansowym i organizacyjnym ustawa o obronie ojczyzny, rozbudowa i wzmocnienie Wojsk Obrony Terytorialnej. Konieczna jest dalsza modernizacja pozostałych służb mundurowych oraz unowocześnienie systemu obrony cywilnej, do którego powinny być włączone instytucje pozamilitarne i sami obywatele. Wydaje się, że nie ma dzisiaj powodów do niepokoju o nasze bezpieczeństwo, a zwłaszcza powodów do jakiegokolwiek paniki, ale neoimperialna polityka Rosji jeszcze raz uzmysławia nam aktualność starożytnego maksymy: „Chcesz pokonanie, gotuj się do wojny”. ©©

Każdy dzień przybliża klęskę Rosji

Roman Laudariński
roman.laudarinski@polskapress.pl



Wojna

Rozmowa z Andrzejem Kruzczyńskim, byłym oficerem GROM-u, uczestnikiem działań specjalnych i misji zagranicznych, wieloletnim szefem bezpieczeństwa Stadionu Narodowego

Teoretycznie wojna w Ukrainie powinna rozpocząć się akcjami rosyjskiego specnaz u opanowującym newralgiczne lotniska. Tymczasem w pierwszych dniach wojny Rosjanom nie udało się zająć lotniska w Hostomlu pod Kijowem. Ponięśli tam duże straty.

Książkowo mogłoby tak wyglądać, że siły specjalne atakują newralgiczne cele, tak jak to było np. w Iraku. Przypomnę, że niedawno mieliśmy rocznicę takiej akcji w Iraku. Dowodziłem wtedy polskim kontyngentem, siłami GROM-u, który zaatakował na wodach Zatoki Perskiej jedną z platform przeładunkowych. Uczestniczyły w tej akcji amerykańskie i brytyjskie siły specjalne, które ruszyły na cele strategiczne. A dopiero później rozpoczęły się bombardowania i do działań przystąpiły wojska konwencjonalne.

Mając w pamięci tamte wydarzenia, w których braliście udział, zastanawiałem się, czy podobny scenariusz mógłby wydarzyć się w Ukrainie.

Ukraina jest potężnym państwem z całą masą lotnisk. Nie sztuka wylądować gdziekolwiek. Podejrzewam, że śmigłowce, samoloty ze spadochroniarzami nie doleciałyby nad cele, ponieważ ukraińska obrona przeciwlotnicza jest na dobrym poziomie, co pokazał ostatni miesiąc. A nawet gdyby jakimś cudem rosyjskie samoloty doleciały i udałoby się im przeprowadzić mniejszy lub większy desant, to podejrzewam, że rosyjscy żołnierze istniełby w tym miejscu tylko przez chwilę, ponieważ obiekty strategiczne czy tzw. infrastruktura krytyczna była dobrze chroniona. Było wiadomo, że ta wojna się zbliża. Nieprzypadkowo Rosja zgroma-

dziła prawie 200 tysięcy żołnierzy przy granicy z Ukrainą. Nie stali tam dla postrachu, bo kosztowali kosmiczne pieniądze. Rosjanie mieli zupełnie inny plan. Pancerne związki taktyczne miały powoli posuwać się do przodu ze wsparciem i zabezpieczeniem gwarantującym dobrą osłonę. Chyba w ostatnim momencie ktoś przekonał Putina, że rosyjskie wojsko będzie witane kwiatami, a Ukraińcy wywieszą białe flagi i w ciągu 72 godzin Rosjanie wjadą na całe terytorium Ukrainy. Wkroczą do miast, przejmą władzę i podporządkują sobie Ukrainę bez rozlewu krwi. Życie napisało zupełnie inny scenariusz.

Będąc w GROM-ie, zdarzało się wam ćwiczyć z rosyjskimi lub ukraińskimi żołnierzami?

Pamiętajmy, że do NATO wstąpiliśmy w 1999 roku, ale jako jednostka GROM byliśmy forpocztą i od początku lat 90. współpracowaliśmy z kolegami ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Byliśmy na kilku misjach, o Haiti nie będę wspominał. Rok 1994 to był pierwszy kontakt. Później, w ramach „Partnerstwa dla pokoju”, była wschodnia Słowenia i tam miałem okazję spotkać żołnierzy rosyjskich. Byliśmy odwodem strategicznym szefa misji do zadań specjalnych. Widzieliśmy Rosjan, a także Ukraińców. Już wtedy widoczne były niesnaski pomiędzy nimi. Dochodziło nawet do lekkich konfliktów w bazach. Był tam obecny legendarny specnaz. Miałem okazję uczestniczyć w specjalnym pokazie specnazu w Vukovarze. Na pokazie, jak na paradach w Moskwie, wszystko wygląda znakomicie. Żołnierze specnazu rozbijali głowami betonowe płyty, pokazywali walkę wręcz, skoki, ale współcześnie umiejętności rozbijania głową betonowych płyt rzadko są wykorzystywane. Głowa w siłach specjalnych nie służy do tego, tylko do myślenia, analizowania, by akcja trzymała się kupy w myśl zasady: ludzie - zespół - wola walki. Ukraińcy nie prezentowali się najlepiej, brakowało im sortów mundurowych, nie mieli specjalistycznej broni, a myśmy byli już tzw. specjalsami. Wyróżnialiśmy się umundurowaniem i wyposażeniem, które były realia. Teraz życie pokaza-

ło, że na paradach Rosjanie mogli się pięknie prezentować, a realna wojna jest dla nich zupełnie inną bajką. Do tej pory Rosjanie nie wchodzili tam, gdzie mieli przeciwników godnych XXI wieku. Zawsze mieli przewagę, a w Ukrainie bardzo się zdziwili.

Przepraszam, w Czeczenii, podczas ataku czołgowego na Grozny, również mocno dostali pod...

Jak ktoś zapędza się do miasta czołgami bez wsparcia, to tak się to kończy. W Ukraincach jest wola walki. Dysponują świetnym sprzętem: najróżniejszymi zestawami przeciwlotniczymi oraz przeciwpancernymi do niszczenia czołgów dostarczonymi przez Unię Europejską i NATO. I mamy zero-jedynkową sytuację. Każdy dzień, każda godzina przybliża klęskę Rosji. Podejrzewam, że za chwilę rozpocznie się rosyjski odwrót na wielką skalę. Jeśli potwierdziłyby się dzisiejsze wiadomości, że Rosjanie mają zapasy żywności i amunicji na trzy dni, to możemy sobie dopowiedzieć, co się stanie, kiedy im tego zabraknie. Za chwilę przyjdą wiosenne roztopy, drogi staną się nieprzejezdne, a sieć dobrych dróg jest tam uboga. Gdzie byśmy nie spojrzeli, wszędzie słabo.

Andrzej Kruczyński: Ukraińcy nie przesпали ostatnich lat dzięki NATO, także dzięki Polakom. Nieustannie się szkolili. Nie jest tajemnicą, że ich struktury zbudowane są na wzór zachodni, prawie NATO-owski



FOT. ARCHIWUM A. KRUCZYŃSKIEGO

Ukraińcy są zmotywowani, bronią ojczyzny, a Rosjanom tego brakuje. Ukraińcy wykorzystali osiem lat od aneksji Krymu?

W 1939 roku nam zabrakło trzech lat, żebyśmy wyposażyli swoją armię tak, by mogła stawić czoło okupantom z jednej i drugiej strony. Ukraińcy nie przesпали ostatnich lat dzięki NATO, także dzięki Polakom. Nieustannie się szkolili. Nie jest tajemnicą, że ich struk-

tury zbudowane są na wzór zachodni, prawie NATO-owski. Przyjęli strategię bardzo odmienną od stosowanej przez Federację Rosyjską. To się sprawdza. Ukraina odrobiła lekcję i to procentuje.

Kiedy polscy żołnierze, w tym Grom, walczyli w Iraku i Afganistanie, w kraju rozlegały się słabe głosy, że pieniądze trzeba wydawać na obronę własnych granic,

a nie na armię ekspedycyjną.

Doświadczenia misyjne są bardzo cenne. Przepraszam, ale lepiej zdobywać doświadczenie w różnych zakątkach świata niż na własnym podwórku. Kiedy wróciłem z Iraku, również spotykałem się z takimi zarzutami. Niektórzy mówili, że iracki piasek wysypuje nam się z butów, bo domagaliśmy się pewnych rozwiązań. Każda taka misja - Irak, Afganistan czy kraje afrykańskie skutkuje raportami, co się sprawdza, a co nie. To był poligon doświadczalny na żywym organizmie. Niesamowita lekcja pokory i wiedzy. Podczas misji zdobyliśmy bardzo dużo cennych doświadczeń. Na żadnym poligonie nie dałoby się tego osiągnąć. Miesiące w odosobnieniu, poza domem, poza koszarami. Kierowanie się zasadą: umiesz liczyć - licz na siebie! Podglądanie doświadczeń innych sojuszników. Oby to nie zostało zmarnowane. Proszę zauważyć, że w Polsce działamy aktywnie, a później Polak jest mądry po szkodzie. A nie o to chodzi. Bądźmy mądrzy przed szkodą, korzystajmy z doświadczeń innych nacji, z pokorą analizujmy sytuację. Budujemy nasze struktury. Jesteśmy na flance wschodniej NATO. Zawsze mieliśmy tu słabą sytuację, która teraz wcale

się nie poprawiła. Musimy zainvestować w nasze siły zbrojne, by stawić opór w pierwszych godzinach, nim przyjdzie nam z pomocą NATO. Miejmy nadzieję, że nic złego się nie stanie, ale musimy dać czas sojusznikom, by do nas dotarli.

Oglądał pan różne wojny. Jaki jest sens prowadzenia tak brutalnej wojny przez Rosjan? Bombardowania szpitali, domów dziecka, przedszkoli, osiedli mieszkaniowych?

To jest złamanie wszystkich konwencji. Kryminał, horror. Za to na pewno odpowiadzą. Nie pierwszy raz Rosjanie tak postępują. Przypomnę Grozny, Syrię. Dla sukcesu militarnego niszczą ludzi. Nawet jeśli zburzą miasto w stu procentach, nie zostanie tam kamień na kamieniu, to wejdą i ogłoszą, że je zdobyli. Dla Rosjan Mariupol jest piętą Achillesa. Nie udało im się go zdobyć wcześniej, to teraz Putin przyjął za punkt honoru, że zdobędzie 500-tysięczne miasto. I je bombarduje. Wczoraj rozmawiałem z koleżanką, która - niestety - tam jest. Nie może się wydostać. Sytuacje są dramatyczne. To, co mówi się oficjalnie na temat liczby osób, które straciły tam życie, ma się nijak do realiów. Brakuje tam wszystkiego. Nie są

w stanie już pomagać rannym, poszkodowanym. A Rosjanie sukces militarny chcą przekuć na sukces polityczny. Tylko że każdy dzień jest gwoździem do trumny Federacji Rosyjskiej.

Patrząc na reakcję Zachodu przypomina mi się masakra w Srebrenicy, gdzie żołnierze holenderscy nie zrobili nic, by osłonić bośniackich muzułmanów zamordowanych przez Serbów. Czy i my nie wyjdziemy z tej wojny z jakimś kacem?

Zawsze każda wojna kończy się kacem. Nie ma co porównywać Jugosławii z Ukrainą, gdzie liczba zabitych w ciągu miesiąca jest wyższa od ofiar wojny w byłej Jugosławii. Czasem tak jest, że dochodzi do sytuacji, w których siły pokojowe mające mandat ONZ zawiodą. Tam nie sprawdził się dowódca. Mandat mandatem, ale jest tzw. obrona konieczna, a minimum przyzwyczajoność trzeba zachować. Niektóre nacje chciały szybko zapomnieć o wojnie w Jugosławii. Przy Ukrainie też będzie kac. Niektórzy politycy będą mieli twarde orzechy do zgryzienia, bo coś robili wcześniej, składali jakieś deklaracje. A z niektórych poczynań nie sposób będzie się wytłumażyć, będą musieli z tym długi żyć. ©©

REKLAMA

0310441609

25-27 kwietnia 2022

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

European
Economic
Congress

XIV EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY

Największa impreza biznesowa
Europy Centralnej

WWW.EECPOLAND.EU





Lipowa - ul. Szymborskiej 2 • tel. 85 777 00 00
Białystok • reservation@hamptonbialystok.pl

KAMERALNE
SPOTKANIE?
Do usług

CENTRUM - 122 POKOJE - RESTAURACJA - BAR - SALE KONFERENCYJNE

ROGOWSKI
DEVELOPMENT



Nowe, lepiej położone
Centrum miasta.
Przyszłościowa lokalizacja.

Apartamenty
KOPERNIK³



Doskonała
lokalizacja



Wyjątkowa
architektura



Udogodnienia
dla dzieci



Przyjazne
kierowcom

Apartamenty Kopernik
położone są
u zbiegu ulic:
**Kaczorowskiego
i Kopernika.** To właśnie
lokalizacja czyni to miejsce
szczególnie atrakcyjnym.
Stąd spacerem dotrzeć
można do Śródmieścia.
Wyjazd we wszystkie strony
jest ułatwiony poprzez
sąsiadujące, szerokie
arterie komunikacyjne.

Jednocześnie - do
dyspozycji mamy szeroką
pulę autobusów miejskich.
W sąsiedztwie znajduje się
campus Politechniki
Białostockiej.
W parterze budynku
pojawia się przydatne

usługi i handel - dzięki
temu codzienne życie tutaj
nie będzie wymagało użycia
samochodu.

**Nowy punkt odniesienia,
projekt renomowanej
warszawskiej pracowni
TPPI.**

85 749 99 09

Białystok, ul. Legionowa 28 lok. 202

ROGOWSKI.COM.PL



Kuźnia białostockich elit.
Apartamenty Kręta
od Politechniki Białostockiej
- dużej i prestiżowej uczelni
Podlasia - dzieli krótki
spacer.



Osiedle rozpoczyna się od
zrealizowanej już dominanty
od strony ronda.
Sąsiedztwo kluczowego
skrzyżowania miasta
pozwala na łatwe
przemieszczanie się.

Ratownicy: Ukraina krwawi, dlatego nie przestajemy pomagać

Joanna Bajkiewicz
joanna.bajkiewicz@
polskapress.pl



Rozmowa

z ks. Radosławem Kubłem, proboszczem parafii pw. Bożego Ciała w Łomży, założycielem Grupy Ratowniczej Nadzieja.

Mieszkańcy Łomży bardzo zaangażowali się w pomoc Ukrainie. W parafii Bożego Ciała również, prawda? Proboszcz dostawał nawet listy od parafian, że chętnie przyjmą pod swój dach uchodźców...

Oczywiście, że mieszkańcy Łomży mają wielkie serca, tak jak i wszyscy Polacy. W naszej parafii, tak jak i w innych, od razu zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy, ale wstrzymaliśmy się od zbierania rzeczy. Nasze doświadczenie uczy, że najpierw trzeba rozpoznać dokładnie potrzeby i wtedy działać.

Pomagać można na odległość, np. zbierając dary, czy środki finansowe, ale ksiądz wraz z Grupą Nadzieja bez wahania ruszył z pomocą na samą granicę.

Dokładnie, posiadając potrzebne narzędzie pomocowe w postaci Grupy Ratowniczej Nadzieja jesteśmy w stanie działać bezpośrednio w rejonach kryzysu. Nadzieja to ludzie, sprzęt, pojazdy i przede wszystkim kontakty, systemowe umocowanie w ratownictwie i strukturach bezpieczeństwa w naszym kraju. Wykorzystaliśmy te możliwości w czasie pierwszego wyjazdu. Dzięki bezpośrednim kontaktom z Komendą Miejską Policji w Przemyślu, przy współpracy z Wydziałem Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku, wiedzieliśmy, że w danej chwili jesteśmy potrzebni w Przemyślu.

Ambulans ratunkowy Grupy Nadzieja - wraz z pięcioma ratownikami - ruszył na kolejowe przejście graniczne. Z jakim planem?

Jako Grupa Ratownicza zajmujemy się przede wszystkim tym, co umiemy robić najlepiej. To medyczne czynności ratunkowe i pierwsza pomoc. Oczywiście w drogę zabraliśmy sporo medykamentów i środków higienicznych, ale głównie myśleliśmy o pomocy

medycznej osobom przybywającym na dworzec. I to się udało zrealizować. Rzeczywiście, ta pomoc okazała się niezwykle cenna.

Co zastaliście na miejscu?

Wielu wolontariuszy, w zdecydowanej większości byli to wtedy mieszkańcy Przemyśla. Istniał także rozwinięty przez PCK punkt medyczny, który wsparliśmy naszymi ratownikami i karetką. Dzięki współpracy z policją znaleźliśmy się w samym centrum wydarzeń. Karetką stanęła bezpośrednio na peronie, gdzie kończyły swój bieg pociągi z Ukrainy.

Komu pomagaliście przez te dwie doby, które tam spędziliście?

Osobom przybywającym do Przemyśla. Były to głównie osoby starsze oraz matki z dziećmi. Umęczone wielogodzinną wędrówką do pociągu, a potem kilkunastoma godzinami jazdy... Był to smutny widok. My udzieliliśmy pomocy medycznej, ale ogromną pracę wykonywali wolontariusze, którzy dwóili się i troili, aby nakarmić, ubrać czy nawet przeprowadzić osoby z pociągu do hali dworca. Wspaniale zachowywali się funkcjonariusze różnych służb państwowych, którzy z wielkim poświęceniem przenosili na swoich rękach czy wózkach osoby mające problemy z poruszaniem się. To spotkanie ludzkiego nieszczęścia z ludzką dobrocią było wzruszające i wręcz wstrząsające. Charakterystyczne było to, że osoby, które przybywały do Przemyśla, posiadały tylko najbardziej potrzebne rzeczy. Kolejarze ukraińscy nie pozwalali pakować do pociągów wózków inwalidzkich czy dziecięcych. Dzięki temu w składzie przewidzianym dla 500 osób przyjeżdżało około 2000. Skutkiem było jednak to, że matki czy inwalidzi po wyjściu z pociągu - nie posiadając tzw. transportu podręcznego - stawali się bezradni. Na dworcu istniał więc ogromny ruch wszelakiego rodzaju wózków. Przyjeżdżali z całej Polski i natychmiast były rozchwytywane przez uchodźców. Taką też zbiórkę zorganizowaliśmy po powrocie z naszej pierwszej misji i za drugim razem w naszych pojazdach pojechała na granicę niemal setka wózków.

Wtedy na granicę pojechała już nie jedna karetka, a kilka...



Ks. Radosław Kubel, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Łomży, na której terenie swoją bazę ma także Grupa Ratownicza Nadzieja.



Nadziejowa karetka na przejściu w Korczowej podjeżdżała po osoby w ciężkim stanie do samej linii granicznej

Drugi wyjazd poprzedziliśmy rozpoznaniem sytuacji na miejscu. Tutaj prowadzimy bezpośrednią współpracę z grupami ratownictwa Polskiego Czerwonego Krzyża. Po konsultacjach zdecydowaliśmy się na wyjazd bezpośrednio na granicę do Korczowej oraz Budomierza. Sprzęt pomocowy zostawiliśmy na dworcu w Przemyślu, a dwa pojazdy udały się na zabezpieczenie medyczne przejść granicznych. Początek tych działań był mocny - zaraz po przybyciu do Korczowej mieliśmy czterdziestominutową resuscytację mężczyzny z Niemiec, który wraz z kolegami

jechał zawieźć pomoc do Ukrainy. Resuscytacja niestety nie udała się, mimo wsparcia kolejnych dwóch karetek. W jej trakcie zdarzyła się ciekawa historia. Niedaleko naszego zespołu znalazła się siostra zakonna. Ponieważ walczyliśmy na zewnątrz, bo człowiek leżał na skraju drogi przy sznurze stojących przed przejściem aut, mogła podejść i klęknąć niedaleko naszego zespołu. Gdy zakończyliśmy czynności i powoli pakowaliśmy sprzęt, siostra chciała przejść obok. Zapytałem ją, o co się tak modliła. Powiedziała, że prosiła Boga, żeby ten człowiek nie umarł bez

obecności księdza. Kiedy jej powiedziałem kim jestem, a byłem w mundurze ratownika, nie mogła wyjść ze zdumienia. Powiedziałem też, że rozgrzeszyłem tego człowieka warunkowo, to znaczy, że jeśli by chciał za życia skorzystać z tej łaski, to teraz została mu warunkowo udzielona. Postawa tej siostry pokazuje, że zawsze trzeba mieć nadzieję, nawet wbrew nadziei. Te słowa to kwintesencja tego wszystkiego, co się teraz dzieje z nami, z Ukrainą i światem. Trzeba mieć nadzieję. Podobnie pocieszająco w tych okolicznościach przeblyskiwały drobne gesty miłości i poświęcenia. Wolontariusze próbujący rozweselić smutne dzieci, policjanci - w pełnym rynsztunku - noszący na rękach niepełnosprawne osoby, a nawet spotkanie na peronie naszej ratowniczkii i jej chłopaka, również wychowanek ostrołęckiej Nadziei, strażaka służącego obecnie w Krakowie. Nie mogli w tym roku pójść razem na studniówkę, a spotkali się przy pomaganiu potrzebującym. Wzruszające i dające nadzieję.

Grupa Nadzieja wróciła z Ukrainy, ale będzie pomagać dalej, prawda?

Będzie. Włączyliśmy się do wyposażenia ambulansu wysłanego przez jedną z białostockich firm do Kijowa, zbieramy pieniądze, za które kupujemy środki medyczne i wysyłamy je sprawdzonym kanałem do Lwowa. Obecnie staramy się także pomagać osobom znajdującym się na terenie województwa podlaskiego, zwłaszcza w ośrodkach prowadzonych przez Caritas. Nasze karetki i busy nieustannie transportują z granicy osoby mające problem z poruszaniem się - inwalidów czy kobiety w stanie błogosławionym. Takich kursów już kilka wykonailiśmy.

Jest też zbiórka finansowa. Każdy może wpłacić datki na konto stowarzyszenia.

Każdy kto chce może nas wesprzeć, ale jakoś szczególnie nie upominamy się o pieniądze. 15 lat istnienia Nadziei nauczyło mnie, że jeśli Bóg chce, żebyśmy gdzieś pomogli, to wszystko, co jest nam potrzebne, otrzymamy. Przecież to na Bożą chwałę i ratunek ludziom, więc możemy być o wszystko spokojni.



PODLASKIE TARGI PRACY

1-2 kwietnia 2022

godz. 12.00-18.00

Atrium Biała / Białystok

Najlepsze firmy i setki ofert!

Przyjdź i znajdź wymarzoną pracę



WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Małgorzata Ostrowska-Królikowska Nielubi synowej

Z rozstania Antka Królikowskiego i Joanny Opozdy ponoć zadowolona jest matka aktora. Według „Super Expressu” synowa odmawiała ponoć uczestniczenia w organizowanych przez teściową niedzielnych obiadach, co ta druga poczytywała za zniewagę. - Nie podobał jej się charakter synowej. Sytuacja rodzinna Opozdy także ją martwiła. Małgosia nie mogła uwierzyć, że jej kochany syn uczestniczy w tak nieliczących z ich pozycją sytuacjach, które były relacjonowane w mediach. Było jej przykro i wstyd przed znajomymi – twierdzi informator gazety. Nowa partnerka syna ponoć od razu zyskała sympatię jego matki. - To dziewczyna z ambicjami, prawniczka. Nie generuje wokół siebie skandali. Dla Małgosi to idealna kandydatka na synową – twierdzi informator.

Katarzyna Cichopek Ma alergię

Po niedawnym rozstaniu z Marcinem Hakielem celebrytka znikła na jakiś czas z mediów społecznościowych. Ponieważ jej Instagram obserwuje pół miliona fanów, sytuacja ta wywołała spore poruszenie w internecie. Dlatego w końcu Cichopek się odezwała. I okazało się, że przyczyną jej milczenia były zgola inne niż się spodziewano.

„Wraz z nadejściem wiosny nadeszła alergja, dlatego pozdrawiam wszystkich alergików. Trzymajcie się i nie dajmy się” - napisała. I dodała: „Wczoraj byłam nieobecna w moich social mediach, bo miałam gorsze samopoczucie. Dopadł mnie nieprawdopodobny katar i kichałam co pięć sekund”.

Julia Wieniawa Zrobiła tatuaż

Młoda aktorka wybrała się właśnie na wakacje do Indonezji. I tam postanowiła zrobić sobie tatuaż metodą handpiki. Wykorzystuje się w niej nie maszynkę, ale tylko igłę i tusz, tworząc wzór przez nakłuwanie i łączenie ze sobą powstałych kropek. Profesjonalni tatuażyci nie są jej zwolennikami, bo często jest stosowana przez amatorów i nie zawsze wykonuje się ją w sterylnych warunkach. Kiedy więc Wieniawa opublikowała zdjęcie z nowym tatuażem na plaży, fani zaczęli ją ostrzegać. „Julcia, uważaj na tatuaż, zakrywaj go, broń Boże nie opalaj i nie wchodź do wody” - napisał jeden z nich. Aktorka w ogóle nie zareagowała na te sugestie i zamieściła kolejne zdjęcie – jak opala się na łódce.

Maja Hirsch Przyjaźni się

Popularna aktorka była przez dziesięć lat związana z kolegą po fachu – Jackiem Braciakiem. Para rozstała się w 2015 roku, ale wychowuje razem córkę Marysię. Kiedy niedawno Hirsch uczestniczyła w reality show „Przez Atlantyk”, dziewczyna zamieszkała z ojcem. Serwis internetowy Plejada zapytał ak-

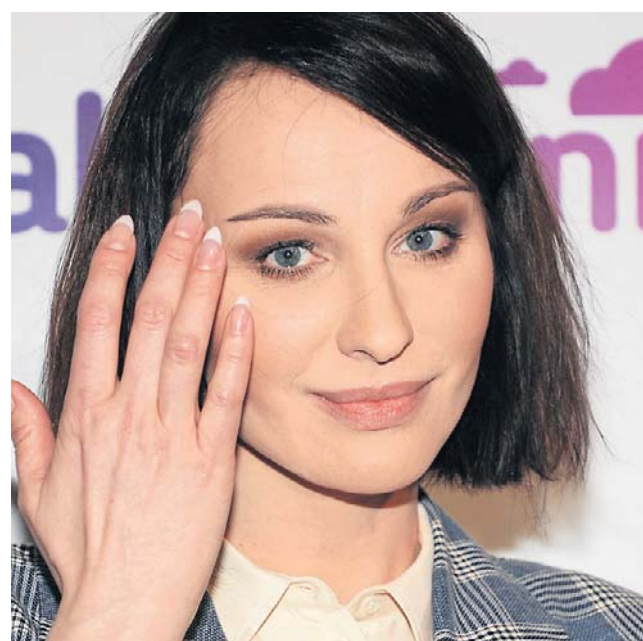
torkę czy może liczyć w takich sytuacjach na pomoc partnera. - Mamy bardzo dobre relacje, rzeczywiście się wspieramy. Niektórzy twierdzą, że to jest niemożliwe między kobietą i mężczyzną, ale myślę, że mogą śmiało powiedzieć, że się przyjaźnimy – powiedziała Hirsch. - Jesteśmy rodziną, nawet spędzamy razem święta, więc to jest bardzo fajne. Marysia ma bardzo dobry kontakt z dziećmi Jacka z pierwszego małżeństwa – dodała.

Omenaa Mensah Wysłała list

Była pogodynka jest od trzech lat żoną Rafała Brzoski. To założyciel firmy InPost, którego majątek wycenienia się obecnie na 5 miliardów złotych. Mensah poznała go kilka lat temu, kiedy zbierała pieniądze na budowę szkoły w Ghanie. „Nie wiedziałam, kim jest Rafał, nie wiedziałam, czym jest InPost, nie używałam tych maszyn. Sprawdziłam w Google. Trafiłam na wywiad z Rafałem, w którym padły słowa: „Ludzie za pięć lat nie będą pisać listów”. Pomyślałam sobie: „Ja ci pokażę”. Pierwszy raz w życiu napisałam list do praktycznie nieznanego mężczyzny. Przepisywałam go trzy razy” - wspomina celebrytka na Instagramie. „Dostałem go na urodziny i nadał go mam” - spuentował Brzoska.

Joanna Brodzik Jest zawiedziona

Popularna aktorka jest związana od prawie 20 lat ze swym kolegą po fachu – Pawłem Wilczakiem. Para wychowuje dwójkę bliźniaków, ale nie uchroniło jej to



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Maja Hirsch uważa, że nawet z byłymi partnerami należy się przyjaźnić – przede wszystkim ze względu na dzieci

przed kolejnymi kryzysami. I właśnie zmagają się z kolejnym z nich. Tym razem poszło o książkę Brodzik „Udami. Opowieści i przepisy”, w której zdaniem Wilczaka jego partnerka zdradziła zbyt wiele osobistych wątków. - Paweł nie był tym, delikatnie mówiąc, zachwycony. Brodzik, by nie zaoğniać sprawy, na czas pisania jeździła do swojego kawalerskiego mieszkania i tam w spokoju koncentrowała się na pracy – opowiada informator tygodnika „Na żywo”. Wilczak nie pojawił się na premierze książki swej partnerki. Znajoma Brodzik twierdzi, że aktorka czuje się zawiedziona jego zachowaniem.

Marcin Prokop Nie był dobry

Prezenter jest od 20 lat związany z Marią Prażuch. Teraz zdradził, że początki znajomości z żoną nie były dla niej łatwe. - Moja naturalna dyspozycja to jest bycie samemu, a to nie jest dobry materiał do tworzenia relacji. Natomiast moja żona to jest osoba, która śmiało mogłaby zdobywać ośmiotysięczniki przy swojej determinacji, swoim uporze. Te cechy pozwoliły jej się przez tę skorupę przebić – powiedział. - Sporo się natrudziła i nacierpiała, bo nie zawsze byłam dla niej taki dobry. Natomiast faktem jest, że udało jej się dowieść do jądra Ziemi – dodał.

Janusz Wolniak
redakcja@polskapress.pl

OBSESJE

Tylko w piątek

Od wybuchu wojny nie minął nawet miesiąc i dawne demony powróciły. Przez pierwsze dwa tygodnie panowała zgoda narodowa. Aby ją przypieczętować, prezydent nawet oddał wtedy opozycji lex Czarny. Teraz Sejm naszej RP zdobył się jeszcze na jedną wspólną uchwałę, uznając wspólnie Putina za zbrodniarza. Poza polskim parlamentem uczynił to tylko amerykański senat. I to by było na tyle w temacie zgody narodowej. W ostatni weekend Donald

Tusk doszedł do wniosku, że dość już tej sielanki i przystąpił do ataku. Wykorzystał do tego uchodźców. Zarzucił rządowi, że rzekomo jeden z ośrodków CBA stoi pusty. Okazało się jednak, że są w nim rodziny funkcjonariuszy służb ukraińskich. Nie trzeba chyba nikomu wyjaśniać, że taką informacją nie trzeba się wkoło chwalić. W obecnej napiętej sytuacji, kiedy wyrzucamy 45 dyplomatów rosyjskich pod zarzutem szpiegostwa, kiedy nasze służby aresztowały Polaków podejrzanych o współpracę agenturalną, kiedy oficjele w Rosji, na przykład zapominający nieco Miedwiedjew, grożą Polsce, nie trzeba mieć wielkiej wyobraźni, by zdać sobie sprawę, że bezpieczeństwo tych ludzi, nawet u nas, może być zagrożone. No, ale Donald Tusk doszedł pewnie do wniosku, że PiS za bardzo

rośnie w siłę i trzeba, tu w Polsce, też na nowo wojnę rozpuścić. Na Kremlu musza zacięć rękę, patrząc, jak Polacy dają sobie rąki. Tuby propagandowe Platformy na czele z TVN, „Gazetą Wyborczą” i „Newsweekiem” też ruszyły do boju.

Wszystkich przebijają redaktorzy Tomasz Lis i Adam Michnik. Ten pierwszy napisał tak kuriozalny w stosunku do rządu tekst, że nie mogłem udzielić, że coś takiego może spłodzić polski dziennikarz. Zacytuję fragment, by dać

Od wybuchu wojny nie minął nawet miesiąc i dawne demony powróciły. To by było na tyle w temacie zgody narodowej

próbki możliwości naczelnego Newsweeka: „Ale gdyby Zelenki wygrał wojnę albo doprowadził do jej zakończenia na satysfakcjonujących dla Kijowa warunkach, zadałby PiS-owcom koszmarny cios. Przez lata działali przecież w interesie Putina. Nie dość, że ocaliłyby państwo ukraińskie, to pomogły polskiej demokracji, zabierając powietrze władzy, która wojnę uznała za pancerz, alibi i wybielacz plam”. Są jeszcze wieczne obsesje naczelnego „Gazety Wyborczej”. Na spotkaniu w Pabianicach ujawnił, że najbardziej boi się teraz wojny i PiS-u. „Ja tym ludziom w nic nie wierzę. Putin i PiS to ten sam schemat” - stwierdził Adam Michnik. Przekaz był czytelny. Towarzysze, wojna wojną, ale trzeba pamiętać, kto u nas rządzi i brać się do roboty. Etatowy

sociolog opozycji Marek Migalski wyjaśnia maluczkim, że to „wojna dała rządowi wysokie notowania”. A tymczasem ambasador Rosji w Polsce, niejaki Siergiej Andriejew, odpowiadając na pytania polskich dziennikarzy, stwierdził, że w Mariupolu i Kijowie są „fascyści i naziści”.

Przypomina mi się tekst utworu Jacka Kaczmarskiego „Rejtan, czyli raport ambasadora” - „Polityk przeciw w ogóle nie zna słowa „zdrada”/A politycznych obyczajów trzeba strzec/Skłócony naród, król niepewny, szlachta dzika/Sympatie zmienia wraz z nastrojem raz po raz/Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka”.

Pewnie rosyjskiemu namiestnikowi Putina marzy się taka sytuacja, a niektórzy politycy i media mu w tym pomagają. ©©

REDAKCJA
ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 621; fax 85 74 89 620,
redakcja@poranny.pl; redakcja@wspolczesna.pl

Redaktor naczelny
Adam Jakuc,
tel. 85 74 87 400,
adam.jakuc@polskapress.pl

Zastępcza redaktora naczelnego ds online
Agnieszka Stewierienik-Maciorowska,
tel. 85 74 89 567,
agnieszka.stewierienik@polskapress.pl

Magazyn
Ewa Szmarszewska,
tel. 85 74 87 458,
dorota.naumczyk@polskapress.pl

Sport
Mariusz Klimaszewski,
tel. 85 74 87 480,
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Prezes oddziału Polska Press w Białymstoku
Aureliusz Mikos,
tel. 85 74 89 610,
aureliusz.mikos@polskapress.pl

Marketing
Dorota Naumczyk,
tel. 85 74 89 608,
ewa.szmarszewska@polskapress.pl

Dział handlowy
Elżbieta Dzwigaj,
tel. 85 74 89 575,
elzbieta.dzwigaj@polskapress.pl

Ogłoszenia
tel. 85 74 89 602/603

Reklama
tel. 85 74 87 444, fax. 85 74 87 440

Dział dystrybucji
prenumerata tel. 85 87 50 730
Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH SA, urzędy pocztowe i listonosze.

Druk
Drukarnia w Ignatkach, 16-001 Kleosin, Ignatki 40/2
© © - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnicтва



**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00,
fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Miłosz Szulc

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że na Twojej drodze może stanąć dzisiaj osoba, która kilkoma krótkimi zdaniem zainspiruje Cię do zmiany jednego z nawyków.

Ryby (19.02-20.03)

Może Cię dopaść niespodziewana obojętność wobec tego, co się będzie działo wokół Ciebie. Horoskop na dziś mówi, że taka postawa zaskoczy nawet najbliższych...

Baran (21.03-19.04)

Spodziewaj się dzisiaj dobrych wieści związanych z Twoimi finansami. Ale horoskop dzienny na piątek radzi z wydatkami poczekać do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Byk (20.04-20.05)

Przed Tobą dzień miłych niespodzianek. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że emocje, jakie będą temu towarzyszyły, zapamiętasz na długo.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Łście pokerową zagrywką zapracujesz dzisiaj na szacunek i uznanie wielu osób. Horoskop na dziś wróży, że niektóre osoby będą próbowały zakraść się w Twoje łaski.

Rak (22.06-22.07)

Nie będzie brakować okazji, aby przekonać się, że nie zawsze jesteś osobą skorą do współpracy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że niektórzy powiedzą, co tym myślą.

Lew (23.07-22.08)

Weekend wykorzystaj na odpoczek, bo po niedzieli obowiązków raczej nie będzie Ci brakować. Horoskop dzienny radzi ładować akumulatory w gronie znajomych.

Panna (23.08-22.09)

Ktoś z grona Twoich najbliższych dzisiaj usilnie przekonuje do swojego pomysłu. Horoskop na dziś radzi zachować czujność, bo ta sprawa może mieć drugie dno.

Waga (23.09-22.10)

W czasie rozpoczynającego się weekendu spodziewaj się wizyty rodziny lub znajomych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy mogą chcieć u Ciebie nocować.

Skorpion (23.10-21.11)

Przez cały dzień towarzyszyć Ci będą optymistyczny nastrój i ludzka życzliwość. Horoskop dzienny radzi, dziel się tym „dobrem” jak najczęściej z innymi.

Strzelec (22.11-21.12)

Kilka osób przekona się dzisiaj, że nie warto z Tobą zadzierać. Ale horoskop na dziś radzi nie wykorzystywać swojej pozycji do niepotrzebnych popisów.

Koziorożec (22.12-19.01)

Ktoś z grona Twoich najbliższych znajomych może popaść dzisiaj w małe tarapaty. Horoskop dzienny na piątek mówi, że również od Ciebie będzie zależało, czy uda mu się uniknąć kłopotów.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogłoszenia.bialystok@polskapress.pl

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Sienkiewicz

magdalena.sienkiewicz@polskapress.pl

Biuro Obsługi Klienta

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02, 85 748 96 03, fax 85 748 96 06

e-mail: ogłoszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

tel. 85 748 95 96, 85 748 95 93

reklama.bialystok@polskapress.pl

Regionalne Biuro Obsługi Klienta

Ełk, tel. 695 119 718

Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok. 4, tel. 500 324 541

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

lokalne użytkowe - do wynajęcia

- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

elektronika, komputery

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

zamienię

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

języki obce

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

pediatria

- psychologia
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

instalacyjne

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

agroturystyka

- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecnice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

TURYSTYKA

- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

BIAŁYSTOK, Stołeczna, 32m², 2-pok., do remontu. 668-097-164.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK - pokoje, 550zł i 750zł z opłatami. 505-925-517

DOMY - SPRZEDAM

DOM 230 m² - udział 1/2, Pieczurki, sprzeda syndyk, 236.925 zł, 887181997

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61, http://www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

Handlowe

ANTYKI

ANTYK krajalnice Kupię 576948827

REKLAMA

0010382479

Kupię

ciągniki, przyczepy, maszyny rolne.

Tel. 535 135 507

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra.. Kupujemy! Sprzedajemy monety jako złom - przynieś do nas, może być cenna! Sklep numizmatyczny "Suweryn" Legionowa 9/1 lok.135.

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY OPAŁOWE

AB brzoza, dąb, grab, sosna, olcha - sprzedam. Dowóz gratis. 725-481-587

KUPIĘ : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 661-921-290

KUPIĘ drewno papierówka, 728-998-381.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

MAZDA CX5, (2017), benzyna, 83.000zł, 601-570-805

AUTOPROMOCJA

Q902164148A

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

OSOBOWE KUPIĘ

KAŻDĄ starą toyotę, mercedesy, busy. 500-100-099.

KUPIMY Twój samochód 1.000-50.000zł. Zadzwoni! 605-541-848

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

KOŁA do Mercedesa 15, 4szt., 508-424-281.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0110400288

POŻYCZKA DO 1000 zł tel. 507 573 503

Praca

ZATRUDNIĘ

Agencja Pracy Tymczasowej Certus Sp. z o.o. nr KRAZ20797 zatrudni hydraulików do pracy we Francji. Zakres prac: montaż c.wu., c.o., zimna woda, kanalizacja, wentylacja. Zapraszam do kontaktu telefonicznego 661 059 257

CIEŚLE, blacharza, pomocnika, 509-524-707

CIEŚLI, zbrojarzy, pomocników budowlanych, 606-432-787

EMERYTKĘ, rencistkę do saloniku prasowego, os. Antoniuk, 606718471

FIRMA Masterpress S.A. zatrudni

konserwatora do wykonywania napraw instalacji technicznych, zgłaszania usterek urządzeń i dokonywania konserwacji i drobnych napraw. Informacje pod nr: 609 606 612. CV prosimy przysyłać na adres: rekrutacja@masterpress.com

MURARZ, cieśla, zbrojarz, pomocnik. 512-040-652

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 601-218-955.

NIEMIECKA firma zatrudni do regipsów. Tel. 0049 170 540 50 90.

Niemiecka firma zatrudni tapicera do pracy Niemczech! Jez. niemiecki nie jest wymagany. Tel. 0049 176 303 19 475

PANIE do sprzątnięcia, 535-830-900, 797-181-859.

PRACA DLA OPIEKUNEK OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH, ZARÓBKII DO 1800 EURO MIESIĘCZNIE NA RĘKĘ + PREMIA ŚWIĄTECZNA, SPRAWDZONE OFERTY. Tel. 501 602 006

PRACOWNIKÓW budowlanych, 608-196-359.

ZAOPIEKUJ się Senioorem w Polsce! Gwarantujemy bezpieczną i legalną pracę od zaraz, z zamieszkaniami i wyżywieniem u Podopiecznego! Kontrakty dopasowane do doświadczenia Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już dziś!. Promedica24 Tel 514 780 567

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD -Armocewicz automatyczne pralki, lodówki, tel. 85/74-19-250.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ART-BUD usługi remontowe, tynki, malowanie tel.880-609-675.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 506-786-678

CYKLINOWANIE, odnawianie podłóg, lakierowanie, 733-745-625.

DACHY naprawy, gwarancja. 504-080-843.

DACHY, więźby, krycie. 509-524-707

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

HYDRAULIK naprawy -usługi i schody granitowe, podlaskie. 513-941-391

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

STUDNIE wiercone -solidnie! 604-417-531

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

PRZEPROWADZKI

BUS -przeprowadzki, tel. 509-491-922.

TRANSPORTOWE

BUS -usługi transportowe, tel. 509-491-922.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik kupię ciągnik rolniczy Zetor, Ursus,MTZ (z napędem lub bez napędu), T 25,C-360, C-360 3p,C-330, C-328 tel 603502876

KUPIĘ ciągnik ursus C330,C360-3p,MF,T25,MTZ stan obojętny. Może być bez prawa do rejestracji.tel 698282939

ZWIERZĘTA HODOWLANE

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wlk. 8 k/ Szepietowa. tel. 606-163-802, 65/572-73-36

0010461840

Z żalem zawiadamiamy, że 21 marca 2022 r. w wieku 79 lat zmarł



Henryk Gryniewicz

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 25 marca 2022 r. (piątek) o godz. 13.00 w kościele pw. Ducha Świętego przy ul. Sybiraków 2 w Białymstoku, po czym nastąpi pogrzeb na Cmentarzu Farnym.

Rodzina

0010461754

Łącząc się w żalobie i smutku z doktorem Piotrem Owsiejczukiem oraz Jego Bliskimi wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach po stracie

Mamy



składają

Pracownicy Kliniki Chirurgii i Urologii UDSK w Białymstoku

0010461250

Panu Sędziemu

Markowi Leszczyńskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają

Prezes, sędziowie i pracownicy Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku

Skoczkowie w Planicy walczą o punkty i solidną premię

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Puchar Świata w lotach narciarskich w Planicy zaczął się od... komplikacji. Z powodu problemów z torami najazdowymi, które podczas treningów doprowadziły do groźnej sytuacji, poranne kwalifikacje zostały przełożone na godziny popołudniowe. Udało się je przeprowadzić, awansowało pięciu Polaków (Paweł Wąsek wycofał się z imprezy).

Planica słynie z tego, że marcowe konkursy skoków w tym ośrodku rozgrywane są przy wiosennej pogodzie. Tym razem aura sprawiła organizatorom duże problemy. Naturalne tory najazdowe zostały częściowo roztopione przez mocno świecące słońce. Niewiele brakło, by skończyło się to tragedią.

Podczas porannej sesji treningowej, przed kwalifikacjami, w opadach znalazł się Jan Hoerl. Austriak podczas najazdu, przy prędkości około 100 km/h, został tuż przed progiem przyhamowany przez wodę z roztopionego lodu i musiał podeprzeć się rękami, aby zachować równowagę. Zdołał skoczyć w miarę normalne, uzyskał 97,5 m. Organizatorzy zdecydowali o przerwaniu treningów, odwołano drugą serię testową. Później poinformowano, że planowane na godz. 11 kwalifikacje nie odbędą się w tym terminie; przełożono je na godz. 15.

Szkoda, że wielkie słoweńskie święto zostało nieco popsułe przez pogodę (choć tym razem nie przez wiatr). Loty na ponad 200 m - a nawet 250 m - dają zawodnikom wielką satysfakcję,



W Planicy będą dwa konkursy indywidualne i jeden drużynowy

o czym sami zainteresowani chętnie opowiadają. W tym sezonie konkursy na „mamuchich” skocznich zaplanowano dopiero na końcówkę cyklu PŚ.

W Planicy odległość ćwierć kilometra można uzyskać. Rekordzistą skoczni (252 m) jest Ryo-oyu Kobayashi. O pół metra krócej skakał tam Kamil Stoch. W tym sezonie w lotach jednak nie błyszczał tak jak Piotr Żyła, który konkursy w poprzedni weekend w Niemczech zakończył na 5. i 2. miejscu.

Podczas treningu tylko 121 m uzyskał Paweł Wąsek, wracający do kadry na PŚ po koronawirusowej pauzie. On po tym próbnym skoku postanowił jednak wycofać się z dalszej rywalizacji. Pozostała nasza piątka awansowała do dzisiejszego konkursu.

Najlepiej spisał się Stoch, który - z belki niższej niż większość rywali - poleciał na 228,5 m i zajął 4. miejsce. Tuż za nim uplasował się Dawid Kubacki. Najslabiej spisał się Żyła - 25. Zwyciężył Anze Lanisek przed rodakiem Timim Zajcem; zresztą Słoweńców w „10” było jeszcze trzech.

Warto zaznaczyć, że podczas czterech dni rywalizacji w Słowenii każdy punktowany skok będzie ważny. Zawodnicy walczyć bowiem także o dodatkową premię - 20 tys. franków szwajcarskich - za triumf w klasyfikacji Planica 7 (aby została przyznana, muszą być cztery ważne serie). Do tego rankingu liczą się skoki z czwartkowych kwalifikacji oraz wyniki obu serii z trzech konkursów (dwóch indywidualnych: w piątek o godz. 14, w nie-

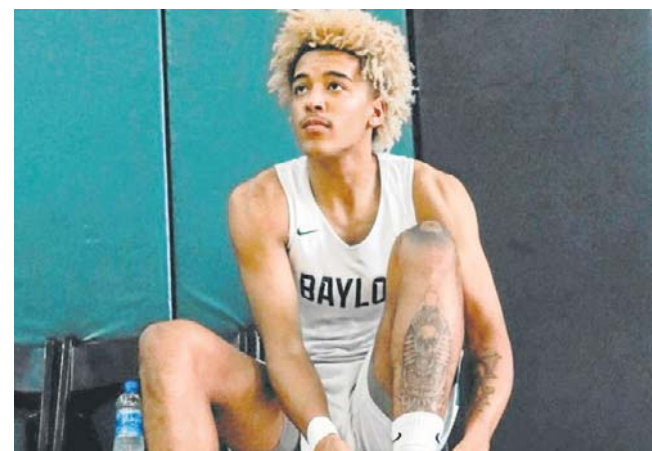
dziele o 10 i jednego drużynowego - sobota, godz. 10). Co ważne, w niedzielnych zawodach, zamykających sezon, nie ma kwalifikacji: wystąpić będzie mogło tylko 30 skoczków, najlepszych w klasyfikacji PŚ. Z Polaków na razie normę spełniają Piotr Żyła (14.), Kamil Stoch (19.) i Dawid Kubacki (29.), ale ta kolejność może zmienić się dziś.

Przypomnijmy, że na liście triumfatorów Planica 7 jest też nasz zawodnik - Stoch (w 2018 r., w pierwszej edycji). Rok temu zwyciężył Karl Geiger. Teraz presja na nim jest nawet większa, bo walczy z Kobayashim o triumf w klasyfikacji PŚ. Na razie bliżej Kryszałowej Kuli jest Japończyk, który ma 66 pkt przewagi nad Niemcem.

Wyniki PŚ w Planicy mogą być ważne także dla losów dalszej pracy z kadrą Polski Michała Doleżala. Jego akcje stoją nisko po słabszym niż oczekiwano sezonie, niemniej w drugiej części Pucharu Świata Polacy skaczą lepiej. Czy to wystarczy, by przedłużyć z nim współpracę? Sam Doleżal też jednoznacznie nie określił, czy chce zostać. Zarząd PZN zaprosił Czecha na rozmowę po sezonie, niemniej związek szuka już innych opcji.

Na „znikają” pojawiają się (i z niej znikają) nazwiska kolejnych kandydatów. Ostatnio oficjalnie „nie” zadeklarował Alexander Pointner, który nawet napisał w mediach społecznościowych do polskich kibiców w naszym języku: „Przepraszam, Polsko, może to zadziała w późniejszym terminie”.

Wyniki kwalifikacji: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 227,1 (233 m), 2. Timi Zajc (Słowenia) 226,5 (235,5 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 224,3 (225,5 m), 4. Kamil Stoch (Polska) 222,5 (228,5 m), 5. Dawid Kubacki (Polska) 219,5 (227,5 m)... 20. Andrzej Stękała (Polska) 205,8 (224,5 m), 22. Jakub Wolny (Polska) 205,4 (227,5 m), 25. Piotr Żyła (Polska) (221,5 m), Paweł Wąsek (Polska) - wycofał się. ©



Jeremy Sochan ma szansę na wybór w drafcie w TOP 10

Kolejny Polak w NBA? Ma być lepszy od Gortata

Koszykówka

Filip Bares

Twitter: @Bares34

Cezary Trybański, Maciej Lampe i Marcin Gortat. Polska miała tylko trzech przedstawicieli w najlepszej koszykarskiej lidze świata, ale ku uciesze kibiców do tego grona dołączy zapewne kolejne nazwisko.

Urodzony w Stanach Zjednoczonych, jako syn Polki i Amerykanki, Jeremy Julius Sochan wychował się na Wyspach Brytyjskich. W 2020 roku wybrał się na Uniwersytet Baylor, w którym występował w tym sezonie.

Sochan pomógł Baylorowi w zgarnięciu jednej z czterech turniejowych „jedynek” w tegorocznym March Madness, czyli finałowej drabince akademickiej koszykówki. Z drużyną spotkał go jednak zawod, bo w nocy z wtorku na środek przegrali z North Carolina.

W NBA Sochan ma przede wszystkim szansę na zostanie znakomitym obrońcą. Ze wzrostem 205 cm, ma długi zasięg ramion, by chronić obręcz i kryć wyższych zawodników, a dzięki swojej mobilności może nawet pilnować rozgrywających. Jego waga, 104 kg, to w głównej mierze mięśnie i jest wystarczająco silny, aby podjąć walkę z większością skrzydło-

wych w lidze. Potencjalnie Polak będzie mógł kryć wszystkie pozycje od 1 do 5, a tacy zawodnicy to prawdziwe „jednoróżce” w NBA.

Sochan już w wieku 19 lat jest gotowy na seniorską grę. Jest bardzo dobrym atletem, może grać jako skrzydłowy oraz jako obrońca i nie ma najmniejszych problemów ze zmianami w kryciu po zasłonie. Sochan jest bardzo aktywnym zawodnikiem i regularnie gra, nie odpuszczając nawet przez moment, co pokazuje m.in. jego praca na deskach. Punkty zdobywa głównie poprzez zaangażowanie i grę do końca, a nie dzięki zdolnościom ofensywnym.

Sochan ma też jednak swoje wady. W tym momencie 19-latek nie jest pewnym snajperem zza łuku i będzie musiał poprawić ten element. Jego dyspozycja rzutowa jest też trochę za wolna na NBA, ale nie jest to nic, czego nie da się wyćwiczyć pod fachowym okiem. Swego czasu Jason Kidd przeszedł transformację rzutu za trzy i ze słabego egzekutora stał się bardzo dobrym w tym elemencie. Sochan nie potrafi też kreować dla siebie, co uzależnia go od kolegów z drużyny.

W ostatnich notowaniach ekspertów Sochan może zostać nawet graczem z TOP 10 w tegorocznym drafcie NBA. Dla porównania - Gortat był wyborem numer 57.

Tomasz Majewski: Robimy swoje. Nie ma sensu rozpamiętywać Belgradu

Lekkoatletyka

Jacek Kmiecik

redakcja@polskapress.pl

Halowe Mistrzostwa Świata w lekkiej atletyce w Belgradzie przyniosły nam skromny, dwumedalowy dorobek. O ocenę naszej reprezentacji poprosiliśmy wiceprezesa PZLA, Tomasa Majewskiego.

Czy jest pan zadowolony z występu biało-czerwonych w Belgradzie?

Nie były to jakieś superzawody. Zdobyliśmy dwa medale, choć po cichu liczyliśmy

na więcej. W zasadzie wypełniliśmy połowę normy. Można powiedzieć, że po tym, jak rozpieściliśmy jako lekkoatleci kibiców, wróciliśmy do normalności. Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie, mimo że trochę gwiazd w nich zabrakło. Ustanowiono trzy rekordy świata i siedem rekordów mistrzostw. Na tym tle nie wypadliśmy słabo, raczej normalnie.

Ostatnio z mistrzostw halowych wracaliśmy jednak z wrakami medali, choćby z Glasgow czy Torunia.

Mistrzostwa Europy to jednak nie to samo, co mistrzostwa świata. To zupełnie inna bajka i inne oczekiwania. Z Halowych Mistrzostw Świata nigdy nie przywoziliśmy wielu krążków. W Belgradzie wypełniliśmy normę, choć niedosyt trochę pozostał. Zabrakło niewiele do medalu w sprincie Ewy Swobody. Zdecydowałyby tysięczne sekundy. Bliisko podium na 400 metrów była także Justyna Święty-Ersetic.

Zawiedli kulomoci. Konrad Bukowiecki i Mateusz Harytyk nie zakwalifikowali się

do finału „pańskiego” pchnięcia kulą.

Konrad przed mistrzostwami był uznawany za kandydata do medalu, ale nie wyszło. Niemniej poziom konkursu był niesamowity, wręcz kosmicz-

W zasadzie wypełniliśmy połowę normy. Można powiedzieć, że po tym, jak rozpieściliśmy jako lekkoatleci kibiców, wróciliśmy do normalności

ny. Trzeba myśleć już o tym, co przed nami. Nie ma czasu na rozpamiętywanie, bo byśmy nie zdążyli na kolejne zawody. Przed nami mistrzostwa świata i mistrzostwa Europy na stadionach. I trzeba spokojnie się do nich przygotować.

Adrianna Sułek w wieloboju sprawiła nam największą niespodziankę?

Czy największą? Ada otwierała listy tegorocznych rankingów. Dobrze wykonała pracę. Kapitalnie rokuje na przyszłość. Lekkoatletyka może mieć z niej wielką pociechę.

Jak zwykle nie zawiodły Aniolki Matusińskiego, choć złoto tym razem było daleko.

Dziewczyny dzielnie walczyły. Decydowały setne sekundy. Świetnie jak na ten skład, w którym wystąpili, spisali się czterystumetrowcy. Poza Kajetanem Duszyńskim nie było w tej sztafecie żadnego znanego zawodnika. Czwarte miejsce należy więc uznać za sukces. W ogóle w klasyfikacji punktowej zajęliśmy wysokie dziewiąte miejsce. To naprawdę dobre osiągnięcie.

To będzie grane

Piłka nożna

III liga: Wissa Szczuczyn - Ursus Warszawa (niedziela, godz. 15.00).

Keeza IV Liga.

Sobota, 26.03: Olimpia Zambrów - KS Wasilków (11.00), MOSP Białystok - Hetman Białystok (11.00), Warmia Grajewo - KS Michałowo (15.30), Orzeł Kolno - Czarni Czarna Białostocka (15.30), Promień Mońki - Ruch Wysokie Mazowieckie (15.30).

Niedziela, 27.03:

Cresovia Siemiatycze - ŁKS 1926 Łomża (14.00), Krypniak Krypno - Tur Bielsk Podlaski (15.00), Sparta 1951 Szepietowo - KS Grabówka (16.00).

Keeza Klasa Okręgowa.

Sobota, 26.03: MKS Mielnik - GKS Stawiski (15.00), Puszcza Hajnówka - UM Krynki (15.00), Pasja Kleosin - KS Śniadowo (17.00).

Niedziela, 27.03:

Wigry II Suwałki - Piast Białystok (13.00), Pomorzanka Sejny - Sparta Augustów (14.00), Pogoń Łapy - GKS Gródek (14.00), Dąb Dąbrowa Białostocka - Rudnia Zabłudów (14.00), Orleża Czchew - Sokół 1946 Sokółka (16.00).

CLJU-17. Jagiellonia Białystok - Stomil Olsztyn (sobota, godz. 14 na stadionie przy ul. Elewatorskiej) AP Jagiellonia Białystok - Escola Varsovia Warszawa (niedziela, godz. 12 na stadionie przy ul. Elewatorskiej)

Boks

Knockout Boxing Night XX (sobota, o godz. 19 w Operze i Filharmonii Podlaskiej przy ul. Odeskiej w Białymstoku).

Siatkówka

PlusLiga. Ślepsk Malow Suwałki - Trefl Gdańsk (piątek, 25.03 o 17.30 w Suwałki Arena).

Piłka ręczna

II liga męczyzn. Bestios Białystok - AZS UMCS Lublin (sobota, godz. 17 w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego w Białymstoku).

Koszykówka

II ligamęczyzn. Tur Basket Bielsk Podlaski - Trójka Żyrardów (sobota, godz. 14 w hali SP 3 z DNJB przy ul. Poniatowskiego w Bielsku Podlaskim). Żubry Chorten Białystok - ŁKS Coolpack Łódź (niedziela, godz. 18 w hali UwB przy ul. Świerkowej w Białymstoku).

Szachy

Mistrzostwa Województwa Podlaskiego do lat 7 i do lat 8 (sobota, od godz. 9 w sali SP 45 przy ul. Łagodnej w Białymstoku). (MARK)



Wiosną Wigry Suwałki wygrały dwa razy remisując jeden mecz ze Stalą Rzeszów 3:3

Wigry nie zamierzają przerywać dobrej passy

Piłka nożna - II liga

Mariusz Klimaszewski

mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Piłkarze Wigier Suwałki w 25. kolejce spotkań drugiej ligi zagrają na wyjeździe ze Zniczem Pruszków. Mecz w sobotę, o godzinie 12.

Najbliższy rywal piłkarzy Wigier Suwałki ma sześć punktów mniej do suwalczan. Znicz Pruszków zajmuje 10. miejsce w tabeli i jest cztery pozycje niżej niż suwalska jedenastka, która wiosną rozpoczęła bardzo dobrze. Przypomnijmy wyniki Wigier: 3:1 z Sokółem Ostróda, 3:3 ze Stalą Rzeszów, 3:1 z Radunią Stężyca i 2:0 z Wisłą Puławy.

Także udany start zaliczył Znicz, który w ostatnim meczu pokonał na wyjeździe KKS 1925 Kalisz 5:0, przegrał co prawda z wiceliderem Chojniczanką Chojnice 0:1, ale dorzucił jeszcze po trzy punkty wygrywając

z Grodziskiem Grodzisk Mazowiecki 1:0 i Garbarnią 2:0.

W jesiennym meczu obu drużyn był remis 1:1. Na stadionie w Suwałkach przy ulicy Zarzecze najciekawsze rzeczy działy się wówczas w ostatnich 10 minutach. Goście prowadzili po голу Lukasa Hrniciara w 84 minucie. Wigry Suwałki wyrównały po rzucie karnym w 87 minucie wykonanym przez Piotra Pierzchałę.

- Życzyłbym sobie, by było tak zawsze, byśmy mieli kontrolę nad meczem. Cieszy dobry start na wiosnę. Nasza liga jest bogata taktycznie i trzeba być przygotowanym na różne warianty gry rywali. Dobrze służyły nam pod tym względem wszystkie sparingi jakie rozegraliśmy w okresie przygotowawczym, gdyż każdy rywal grał inną taktyką - mówił po ostatnim spotkaniu ligowym trener Wigier Grzegorz Mokry.

Program 25. kolejki

Sobota, 26.03: Znicz Pruszków - Wigry Suwałki (12.00), Wisła Puławy - Sokół Ostróda (14.00), Pogoń Siedlce - Garbarnia Kraków (15.00), Hutnik Kraków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.00), Śląsk II Wrocław - Chojniczanka Chojnice (15.00), Motor Lublin - Lech II Poznań (16.00).

Niedziela, 27.03: Radunia Stężyca - Stal Rzeszów (15.15), Ruch Chorzów - KKS 1925 Kalisz (18.00).

1. Stal Rzeszów	24	58	53-23
2. Chojniczanka Chojnice	24	48	52-22
3. Ruch Chorzów	24	44	38-24
4. Motor Lublin	24	42	39-20
5. Lech II Poznań	24	39	26-28
6. Wigry Suwałki	24	38	34-28
7. Radunia Stężyca	24	35	39-39
8. Garbarnia Kraków	24	34	32-29
9. Olimpia Elbląg	24	34	25-24
10. Znicz Pruszków	24	32	31-30
11. Śląsk II Wrocław	24	32	39-39
12. Pogoń Siedlce	24	31	33-39
13. KKS 1925 Kalisz	24	30	29-35
14. Wisła Puławy	24	29	41-42
15. Pogoń Grodzisk Maz.	24	21	25-41
16. Hutnik Kraków	24	19	22-37
17. Sokół Ostróda	24	13	18-49
18. GKS Belchatów	24	18	17-44

Rezerwy Jagiellonii jadą do wicelidera III ligi

Piłka nożna - III liga

Mariusz Klimaszewski

mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Nie mają łatwych rywali nasze drużyny występujące w trzeciej lidze. Rezerwy Jagiellonii Białystok zagrają na wyjeździe z wiceliderem rozgrywek Polonia Warszawa, a Wissa Szczuczyn zmierzą się u siebie z Ursusem Warszawa.

W ostatnim ligowym spotkaniu rezerwy Jagiellonii Białystok zremisowały na własnym boisku 3:3 z Unią Skierniewice. Teraz czeka ich jeszcze trudniejszy rywal. W sobotę podopieczni trenera Adriana Siemienia zagrają w stolicy z wiceliderem Polonią Warszawa. „Czarne Koszule” w pierwszym spotkaniu na wiosnę pauzowały, a w drugim pokonały na wyjeździe Błoniankę Błonie 2:0.

W pierwszym, jesiennym spotkaniu obu drużyn Jagiellonia II przegrała z Polonią wysoko, bo aż 1:5. Teraz czas więc na rewanż, chociaż zadanie będzie to wyjątkowo trudne. - Po spotkaniu z Unią czujemy niedosyt, ponieważ chcieliśmy zdobyć trzy punkty. Przede wszystkim nie możemy tracić u siebie trzech bramek. To pierwsza rzecz, którą musimy wyeliminować - mówi dla klubowych mediów Jagiellonii trener Adrian Siemieniec. - Cieszy coraz lepsza dyspozycja Maćka Twarowskiego po kontuzji, który pozytywnie zaznaczył swoją obecność w starciu z Unią - dodał szkoleniowiec.

Także warszawskiego rywala mają piłkarze Wissy Szczuczyn, którzy wiosenny start nie mieli najlepszy. W dwóch przegranych meczach stracili osiem goli, zdobywając tylko jeden w spotkaniu ze Świttem Nowy Dwór Mazowiecki. Podopieczni trenera Samuela Tomara przegrali z Jagiellonią 0:4 i ze wspomnianym Świttem 1:4. W niedzielę

zmierzą się u siebie z dziesiątym w tabeli Ursusem Warszawa.

Program 23. kolejki

Piątek, 25.03

GKS Wiekielec - KS Kutno (18.00)

Sobota, 26.03

ŁKS II Łódź - Lechia Tomaszów Mazowiecki (11.30)

Mamry Giżycko - Pilica Białobrzegi (14.00)

Unia Skierniewice - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (15.00)

Legionovia Legionowo - Sokół Aleksandrów

Łódzki (16.00)

Polonia Warszawa - Jagiellonia II Białystok (17.00)

Niedziela, 27.03

Pelikan Łowicz - Znicz Biała Piska (12.00)

Wissa Szczuczyn - Ursus Warszawa (15.00)

1. Legionovia Legionowo	21	47	43-25
2. Polonia Warszawa	20	41	38-17
3. Świt Nowy Dwór Maz.	21	40	38-21
4. Lechia Tomaszów Maz.	21	37	42-25
5. Legia II Warszawa	20	36	49-26
6. Unia Skierniewice	21	36	37-28
7. Broń Radom	21	32	27-30
8. Błonianka Błonie	21	32	36-40
9. ŁKS II Łódź	21	29	38-35
10. Ursus Warszawa	21	29	32-40
11. KS Kutno	21	28	25-30
12. Jagiellonia II	21	25	41-37
13. Pilica Białobrzegi	20	24	33-44
14. GKS Wiekielec	21	21	22-31
15. Znicz Biała Piska	21	21	24-38
16. Pelikan Łowicz	21	20	27-32
17. Mamry Giżycko	21	20	20-40
18. Sokół Aleksandrów Ł.	21	18	23-30
19. Wissa Szczuczyn	21	13	15-41



Piłkarze Jagiellonii II zagrają na wyjeździe z wiceliderem Polonią Warszawa

W Suwałki Arena zapowiadają się w piątek duże emocje

Siatkówka - PlusLiga

Mariusz Klimaszewski

mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Już tylko dwie kolejki pozostały do rozegrania w rundzie zasadniczej PlusLigi. W przedostatniej siatkarska Ślepska Malow Suwałki zagrają w piątek z Treflem Gdańsk. Początek meczu w Suwałki Arena o godz. 17.30.

Na pewno będzie to ciekawy mecz. Trefl Gdańsk wciąż walczy o awans do play-off, natomiast Ślepsk Malow Suwałki w końcówce sezonu jest na fali



Ślepsk Malow Suwałki powstrzymał ataki Asseco Resovii. W piątek muszą zrobić to jeszcze raz z Treflem Gdańsk

wznoszącej. W dotychczasowej bezpośredniej konfrontacji obu zespołów cztery razy wygrał Ślepsk Malow, a raz Trefl.

Program 25. kolejki

Piątek, 25.03

Ślepsk Malow Suwałki - Trefl Gdańsk (17.30)

GKS Katowice - PGE Skra Belchatów (20.30)

Sobota, 26.03

Cuprum Lubin - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (20.30)

Niedziela, 27.03

Aluron CMC Warta Zawiercie - Asseco Resovia

Rzeszów (18.00)

Cerrad Enea Czarni Radom - Jastrzębski Węgiel

(20.30)

Poniedziałek, 28.03

Indykpol AZS Olsztyn - Projekt Warszawa (17.30)

PSG Stal Nysa - LUK Lublin (20.30)

1. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	23	60	65-16
2. Jastrzębski Węgiel	23	60	64-20
3. PGE Skra Belchatów	24	55	66-34
4. Aluron CMC Warta	24	44	52-41
5. Asseco Resovia	24	39	49-43
6. Indykpol AZS Olsztyn	24	38	48-42
7. Projekt Warszawa	24	35	45-49
8. GKS Katowice	24	34	45-49
9. Trefl Gdańsk	22	28	37-42
10. LUK Lublin	24	24	35-56
11. Cuprum Lubin	24	24	39-58
12. Ślepsk Malow	24	22	30-57
13. Cerrad Enea Czarni	24	20	27-59
14. PSG Stal Nysa	24	15	28-64



Chorten

POLSKA GRUPA SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH

Super ceny!

PROMOCJA!
KUP 2 x 1,5L*



4 49
zł/szt.

* Przy zakupie 2-PAKA

NAPOJE PEPSI, MIRINDA, 7UP

NAPÓJ 2X1,5L

8,98 zł/zipp 1,5 l x 2 szt

Frito-Lay

4 69
zł/szt.



FILETY Z MAKRELI

W oleju, W kremie pomidorowym
170-175 g, Lisner

Kocham Polskę!

Kupuj w polskich sklepach!

Oferta ważna do 30.03.2022 lub do wyczerpania zapasów.
W WYBRANYCH SKLEPACH GRUPY CHORTEN

SOK 100 % CAPPY
Jabłko, 1l, CCHBC



2 89
zł/szt.

JOGURT NATURALNY

400 g
Z Podlaskiej
Spizarni



2 19
zł/szt.



DŻEM ŁOWICZ
Truskawkowy, Wiśniowy,
Brzoskwiński
260g, Agros Nova

3 99
zł/szt.



6 49
zł/szt.

* Przy zakupie 2-PAKA

FAIRY PŁYN DO NACZYŃ

Lemon, Rumianek i Vite
12,98 zł/2x900 ml

www.chorten.com.pl

Dołącz do nas na Facebooku!
facebook.com/GrupaChorten

